

Radłó

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok II Nr 3 (7)

Lipiec-Sierpień-Wrzesień 2008

ISSN 1897 - 8339

Cena 6 zł

W numerze:

AKTUALNOŚCI

- Dożynkowe wspomnienia str. 7
 Urodziny Karolinki str. 9
 Uroczystości Akcji III Most ... str. 10
 Opieka nad mogiłami..... str. 11

WYDARZENIA

- Jubileusz strażaków..... str. 21
 Rocznica bitwy radłowskiej ... str. 23
 Cyganie w Radłowie..... str. 24
 Gminne zawody strażackie str. 25

INFORMACJE

- Dar profesorów str. 27
 Monografia w sprzedaży..... str. 28
 Czas na czytanie str. 28

EDUKACJA

- Radłowskie miniprezentacje . str. 34
 Remont podstawówki..... str. 39
 Wspomnienie o Mikulskim str. 40

HISTORIA

- O radłowskiej puszczy..... str. 43
 Dzieło ciesielskiej techniki str. 44

SYLWETKI

- Józef Mazoń – literat str. 46
 Mjr Aleksander Tumidajski str. 48
 Płk Szczepanik z Woli R..... str. 51
 Komendant z Zabawy..... str. 55
 O profesorze Grabskim..... str. 56
 Lotnik z Woli Radłowskiej str. 59
 Ks. Wojciech Kornaus..... str. 60

WSPOMNIENIA

- Rodzinne korzenie..... str. 61
 Sentymentalna wizyta..... str. 62

KULTURA

- Czytelnictwo w Radłowie str. 63
 Pieniądze na książki str. 63
 Radłowskie zespoły..... str. 64

SPORT

- Sportowiec i naukowiec..... str. 67

RELAKS Z RADŁEM

- Krzyżówka, Bajkowy Świat str. 68-70



Dożynki Gminne - Wał Ruda '2008

Niech się Wam szczęści!

Szum czasu

*Z czasem płyniemy
Nawet nie wiemy
Jak czas powoli
Zmienia prace na roli*

*Nikt już koniem w polu nie orze
Jedynie w Głowie
Kaziu
Jemu szczęść Boże*

*Ziarno sieje maszyna
Lnianej płachty nikt już nie trzyma
Chemia wkroczyła - o dziwo
Ale za to zbiera już żniwo*

*Gdzie te dziewczyny radosne
Co sadyły ziemniaki na wiosnę?
Gdzie te niewiasty
Co plewiły chwasty?*

*Dziewczyny dziś na uniwersytetach
Aby tytuły miały w swych rękach
Mamy, babcie i ciotce za granicami
W polu my chłopcy sami*

*Zginęły odgłosy klepania kosy
Zginęły snopki i w polach kopki
Zginęło kwaśne mleko
Do szczytu chyba już niedaleko*

*Zginęły piece chlebne kiedyś potrzebne
Zginęły dzieże i podptomyki
Gdzie się podziały
Piękne nawyki?*

*A czas dalej płynie
Starzeją się kości
Co nam zostanie
Z naszej polskości?*

*Czas płynie dalej niewinnie
Zaciera tradycje sprytnie
Nie dając nadziei cienia
Chyba zostaną same wspomnienia...*

Stanisław Flik

Fot. Piotr Pajdo



Szanowni Czytelnicy!

Nie tylko ludziom przybywającym na ziemię radłowską sprzyjają warunki bytowania, ale również i ptakom. Przykładem tego jest aż 80 jaskółczych gniazd zbudowanych na jednym z domów na Zakościelu. Wyczuwają tu dobre otoczenie, a przede wszystkim życzliwość ze strony ludzi, żyjących tu w harmonii z przyrodą...

To fragment jednego z tekstów obecnego wydania „Radła”. Przygotowując ten numer kwartalnika dołożyliśmy wszelkich starań, aby nie był szablonowy i schematyczny. Otrzymujecie Państwo, mamy nadzieję, kolejny wyjątkowy egzemplarz czasopisma gminnego z informacjami, których na próżno szukać w innych środkach przekazu. Jego treść zdominowały wieści z letnich, bogatych w wydarzenia miesięcy, którymi żyła społeczność gminna. Przybliżyliśmy zatem niezapomniane chwile dożynek, w których przygotowanie włożyła serce i duszę sołtycka Wał Rudy, **Anna Kowalczyk**. Dożynki były i są jednym z piękniejszych wydarzeń gminnych, wyróżniają się kolorytem i zaangażowaniem wielu ludzi. Warto tu zauważyć wspaniałe wieńce dożynkowe, sławiące naszą gminę w regionie. Dumni jesteśmy, że wieńiec z Głowa upleciony przez rodzinę Fli-

ków, z pomocą sołtycki Danuty Kluzy, zdobył pierwszą nagrodę na powiatowych dożynkach. Wspominamy też IV Dni Radłowa, które przeszły do historii jako impreza zorganizowana z rozmachem, na wysokim poziomie artystyczno-rozrywkowym. Wyjątkowy przebieg miał też jubileusz OSP Marcinkowice, którego specjalnymi gośćmi była grupa fajermanów z Austrii. Ponadto nasza gmina Radłów gościła młodzież niemiecką, która wspólnie z naszymi uczniami porządkowała żołnierskie mogiły z I wojny światowej. Dostojny i uroczysty charakter miały rocznicowe uroczystości: 110. urodziny bł. Karoliny Kózki, 64. rocznica Akcji III Most z udziałem najmłodszego żyjącego uczestnika, Stanisława Surmy z Kwikowa, oraz hołd poległym w bitwie radłowskiej 1939 roku. Odnosimy się do tych wydarzeń.

Informujemy też o papieskim pomniku, który stanie niebawem w Radłowie i o uroczystym posadzeniu „Papieskiego dębu”. Nasza orkiestra przywiozła to drzewko z Wadowic i będzie zaświadczało o naszej łączności z Janem Pawłem II i jego nauczaniem. Cieszy nas efekt prac remontowych w radłowskiej podstawówce – sale lekcyjne wyglądają jak nowe. Wspominamy o Michale Mikulskim, kierowniku szkoły w Biskupicach, który przepracował aż czterdzieści lat na tym stanowisku. Na tę zasłużoną postać zwrócił nam uwagę biskupianin, pułkownik WP, Czesław Szwiec. Z dumą informujemy o awansie naukowym naszego prof. Edwarda Mleczki, który będzie pełnił od jesieni funkcję prorektora krakowskiej AWF. Przypominamy też jego sportowe osiągnięcia. Przedstawiamy sylwetkę Tadeusza Sitki z Zabawy, który został komendantem Państwowej Straży Pożarnej w Tarnowie. Przybliżyliśmy kolejne wybitne postaci (aż siedem sylwetek!), które urodzeniem związane są z ziemią radłowską, w tym kolejnego pułkownika z Woli Radłowskiej, Stanisława Szczepanika. Gościliśmy wnuczkę gen. Kazimierza Tumidajskiego, Joannę Zaradkiewicz wraz z mężem Zygmuntem z Warszawy. Dzięki nim publikujemy piękne wspomnienie o mjr. Aleksandrze Tumidajskim (1890-1919), oraz unikatową pocztówkę z tamtych lat. Jej nadawcą był późniejszy gen. Kazimierz Tumidajski. Prezentowane dokumenty dotyczące naszej lokalnej historii mają nieocenioną wartość. Materiał ilustrujemy fotografiami sprzed kilkudziesięciu lat, które skłaniają do refleksji i potrafią wywołać sentyment. Amatorów krzyżówek informujemy, że za prawidłowe rozwiązania czekają wartościowe nagrody ufundowane przez wójta gminy, Zbigniewa Kowalskiego. Na koniec, donosimy z satysfakcją, że 5 września 2008 roku pojawiła się oficjalnie w sprzedaży i w wypożyczalniach bibliotek, długo oczekiwana **monografia Radłowa i gminy radłowskiej**. To pierwsze monumentalne dzieło ukazujące bogatą historię Radłowa i gminy.

Serdecznie dziękujemy wiernym Czytelnikom za kontakt i współpracę. Jesteśmy wdzięczni za życzliwe gesty i słowa. Są nam bardzo potrzebne. U progu jesieni, wszystkim Państwu życzymy dobrego samopoczucia, zwłaszcza po lekturze „Radła”!

Zbigniew Marcinkowski, red. nac.

Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca:

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: Zbigniew Marcinkowski

Z-ca red.: Katarzyna Baran

Siedziba redakcji:

Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie

Pl. Kościuszki 3, Ratusz I piętro

Czytelnia im. dr. F. Gawelka

tel. (014) 678-20-62

e-mail: biblioteka@gminaradlow.pl

NAKŁAD: 800 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie

62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej
RADŁO

Autorzy tekstów – współpraca:

ZDJĘCIA: Wiesław Mleczko, Łukasz Mączko, Piotr Pajdo, Daniel Kopacz,
Maria Augustyn, Konrad Rudziński

Maria Augustyn	Zbigniew Nowak
Katarzyna Baran	Tomasz Stanisław Pochroń – Chicago
Dominika Bogdanowicz	Józef Puskarz - Warszawa
Helena Dobek	Konrad Rudziński
Gustaw Dulian	Edward Seremet – Tarnów
Stanisław Flik	Stanisław Szczepanik - Wrocław
Danuta Giza-Kordek	Zofia Szczypta - USA
Halina Hetnał – Bielsko-Biała	Aleksandra Ściubaska
Renata Kucharska	Józef Trytek
Antoni Kurtyka	Marek Urbanek
Zbigniew Marcinkowski	Teresa Urbanek
Marta Marcinkowska	Jacek Wigurski
Józef Mazoń – Kraków	Joanna i Zygmunt Zaradkiewicz - Warszawa

Śladem naszych publikacji

Publikujemy kolejne głosy czytelników dotyczące działalności oddziału WiN-u Józefa Jachimka. Jesteśmy zdania, że na łamach naszego pisma jest potrzebna dyskusja zainteresowanych stron, tym bardziej, że zawodowi historycy traktują temat powierzchownie, bądź go unikają. Mamy też nadzieję, że wielu ludzi pamiętających tamte czasy włączy się w dyskusję, której owocem będzie najbliższy prawdy obraz tamtych trudnych i skomplikowanych czasów.

Czy to byli patrioci?

Po opublikowanym artykule w „Radle” nr 2(6) z 2008 r. o bohaterstwie Józefa Jachimka jestem zobowiązana napisać, co ja i moja rodzina wie na w/w temat.

Na podstawie wiadomości, które posiadam od mojej mamy i rodziny nie zgadzam się z opinią pana L. Kołodziejskiego, że J. Jachimek był bohaterem i patriotą. To, że był ostatnim dowódcą oddziału Wolność i Niezawisłość nie czyni go bohaterem. Jak można nazywać kogoś bohaterem, jeżeli ten napadał i okradał ludzi? Jeżeli celem oddziału Wolność i Niezawisłość była dezorganizacja życia gospodarczego komunistów, to dlaczego cierpieli przez nich zwyczajni ludzie ze wsi? Co to za patriotyczna organizacja, co rabowała i plądrowała sklepy? Przecież było to już po zakończeniu wojny! Na jakie cele przeznaczane były pieniądze z kradzieży?

Z opowiadań nie słyszałam, aby oddział pana Jachimka udzielał pomocy na terenie wsi Zdrochec, Marcinkowice, Przybysławice czy Zdarzec (oprócz wspomnianych w artykule ryb ze stawu). Wiem natomiast z pewnego źródła, że rzeczy zagrabiane przez bandę Jachimka były rozdawane w formie prezentów, ale tylko wybranym, z którymi mieli swoje układy. Jeżeli pan Jachimek był wcześniej milicjantem, to tym bardziej powinien być zobowiązany do ochrony ludzi, a nie ich okradać i zastraszać!

Z relacji kuzynki mojej mamy wynika, że pan Jachimek, pan Sikora i pan Pudełko w 1948 r. napadli na jej dom podczas nieobecności większości domowników. Splądrowali i zrabowali, co tylko uznali za cenne. Dopiero krzyki przestraszonych kobiet (mojej mamy, jej siostry i kuzynki) spłoszyły złodziei. Zaalarmowani sąsiedzi ruszyli w pościg za rabusiami, jednak na polach pomiędzy Zdrohcem, a Zdarcem (na Kmiecicach) zawrócili, gdy padły strzały z broni. Trudno powiedzieć, czy strzały te były skierowane do ludzi z pościgu, czy w powietrze. Faktem jest, że strzelano! Patrioci, bohaterowie tak nie postępują!

Próbowałam porozmawiać z ludźmi, którzy pamiętają jeszcze tamte czasy, ale usłyszałam, że chcą dożyć spokojnie do śmierci i żebym ja też dała temu spokój! Pani Janicka, u której kryła się w stodole banda Jachimka wraz ze swoimi łupami to moja krewna. Wiem, że została zmuszona do wyjazdu ze Zdarca, groziło jej nie-

bezpieczeństwo z dwóch stron. Przez ludzi pokrzywdzonych przez bandę Jachimka, bo udzielała jej schronienia oraz przez zwolenników przywódcy oddziału Wolność i Niezawisłość, bo go zdradziła.

Zgadzam się z decyzją IPN tylko w tym punkcie, że był to pokazowy mord, że UB i KBW przekroczyło swoje uprawnienia z bronią palną, pomimo że obie strony miały tę broń. Od wydawania wyroków są prawomocne sądy, jakkolwiek to by nie był ustrój polityczny! Ale na bohaterstwo i honor trzeba było zapracować swoim postępowaniem nawet w tamtych trudnych czasach. Z moich wiadomości o Jachimku wynika całkiem co innego. Dla mnie to postać negatywna i kontrowersyjna, a jego postępowanie nie było ani bohaterskie, ani honorowe. Sądzę, że mimo różnych poglądów na przeszłe czasy, często nieprzychylnie dla wielu spraw, należy pamiętać i przekazać młodemu pokoleniu prawdę, bo przecież wiadomo że historie tworzą ludzie, a jaka historia taki Naród.

Na zakończenie chciałabym pogratulować całej Redakcji pomysłu i zaangażowania w tworzenie kwartalnika „Radło”. Bardzo się cieszę, że zaczęto opisywać zapomniane historie. Szkoda, że tak późno, bo wielu ludzi, którzy byli naoczniymi świadkami już odeszło. Mam nadzieję, że uda się Wam dotrzeć do ludzi i miejsc, o których warto pisać i pamiętać. Życzę powodzenia całej Redakcji.

Zofia z rodziny Janickiej, Kraków, 17.07.2008 r.

Nie bandyci, a desperaci...

Ja tych moich kolegów z radłowskiego AK, a także częściowo i z ławy radłowskiej szkoły powszechnej (m. in. Romana Horodyńskiego, Zbigniewa Masło czy Jana Kmiecica), którzy i po 1945 roku byli często gośćmi naszego domu, nie uważam za bandytów, ale za tragicznych desperatów, wiernych przysiędze w walce o wolną Ojczyznę, zniewoloną przez kolejnego okupanta - komunistyczny ZSRR.

Ja też miałem „przyjemność” być przesłuchiwanym przez UB, w czasie mojej pierwszej, z nakazu zawodowej pracy w Krakowskiej Ekspozyturze Państwowych Ośrodków Maszynowych, w trakcie którego grożono dosłownie, że: „załatwią mnie i moją rodzinę jak Zbigniewa Dunaja”. Nie były to czcze pogrożki, bo wcześniej wymordowało UB także moich kolegów z AK, z którymi ukończyłem podoficerską szkołę w 1944 roku i z którymi także po 1945 roku miałem kontakt. Ich winą według UB było to, że na terenie trzech powiatów: tarnowskiego, brzeskiego i dąbrowskiego grasowała w latach 1945-1948 kontrewolucyjna banda pod nazwą Armia Wyzwolenia. Nici organizacyjne prowadziły do Krakowa. Tu przywożono meldunki, w teren wracały instrukcje. Przez UB ta niepodległościowa organizacja zwana była bandą Jachimka, od nazwiska jej przywódcy Józefa Jachimka, żołnierza Armii Krajowej. Obszerny artykuł o działalności tej bandy Jachimka napisał przez Józefa Bratkę, naturalnie w odpowiednim na-

świeceniu ubeckim, ukazał się w „Dzienniku Polskim” z dnia 18 XI 1979 roku, także pod ubeckim tytułem „Ostatnie zawołanie watażki”.

Jan Kmieć, mój najbliższy kolega z ławy szkolnej i z okresu niemieckiej i sowieckiej okupacji w artykule oznaczony jest tylko zdawkowo jako Jan K. „Aresztowano Jana K., „Burzę” i „Krakusa”, ale i przez nich nie udało się odnaleźć drogi do bunkra...”. Jana Kmiecia, z zawodu blacharza, UB po torturach wykończyło w tarnowskim więzieniu. W Radłowie, z powodu „grasowania” w tym rejonie, jak twierdziło UB „kontrewolucyjnej bandy Jachimka”, zgodnie z zarządzeniem władzy, aż do 1948 roku włącznie obowiązywała godzina policyjna, a w rzeczywistości milicyjna, bo wówczas nie było policji tylko milicja obywatelska. Ja, gdybym został w Radłowie, byłbym też unicestwiony jak moi koledzy i inni z „bandy Jachimka”, ale od lutego 1945 roku do czerwca 1946 roku byłem już uczniem I Gimnazjum i Liceum w Tarnowie, a od 1946 do 1951 roku studentem Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Ponadto na perfidne żądanie władzy ludowej nie zareagowałem i nie ujawniłem swojej przynależności do Armii Krajowej. Czy biorąc pod uwagę tragiczne wydarzenia związane z II wojną światową i jej następstwami, jakie miały miejsce w życiorysach tych wiernych ojczyźnie Polaków – członków naszych rodzin, nie należy choć w skromny sposób uczcić ich pamięć, choćby na łamach tej publikacji.

Józef Mazoń z Krakowa

O prof. Grabskim

Będąc z żoną w Zdrochcu, bo tam mieszka babcia mojej małżonki, przypadkiem sięgnąłem po wasz kwartalnik. Przeglądając, zauważyłem notkę o moim koledze, którego mile wspominam. Do dziś korzystam z jego cennych publikacji. Mam kontakty z żoną prof. Zina, więc poproszę ją o fot. z okresu współpracy Grabskiego z Zinem i chętnie przekazę radłowskiej bibliotece. Nawiązując do opublikowanego w kwartalniku wspomnienia o Władysławie Grabskim, przekazuję w załączeniu – celem wykorzystania – zamieszczoną w *Kronikach 50-lecia Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej*, sylwetkę architekta Grabskiego.

Studia architektoniczne na Wydziale Architektury w Krakowie - 1951 r. Doktorat w 1963 r., habilitacja w 1968 r. na Politechnice Krakowskiej. Jako student rozpoczął pracę w Katedrze Historii Architektury Polskiej Wydziału Architektury w Krakowie, gdzie w 1951 r. został asystentem, w 1954 r. st. asystentem, a od 1957 r. pracował na stanowisku adiunkta. Początkowo zajmował się budownictwem ludowym, później zainteresowania skupił na problematyce genezy i rozwoju budownictwa mieszkaniowego w dawnym Krakowie. Prowadził skrupulatne badania ukształtowania kamienicy krakowskiej i rozplanowania działki budowlanej. W kolejnych badaniach zajmo-

wał się związkami pomiędzy zagadnieniami demograficznymi i rozwojem typów architektonicznych, charakterem i wyposażeniem dawnych obiektów mieszkalnych. Wyjaśniał genezę miejskiego pałacu możnowładczego. Brał udział w pracach badawczych Katedry, prowadzących m.in. do odkrycia szeregu wcześniej nieznanymi budowli w Krakowie, Zamościu, Chelmie i Opatowie.

Opublikował „Ze studiów nad zabudową mieszkalną Krakowa” i wiele innych opracowań, był współautorem pracy „Wczesnośredniowieczne budowle Krakowa w świetle ostatnich badań”.

Był aktywnym członkiem towarzystw naukowych i zawodowych. Pełnił funkcję pełnomocnika rektora PK ds. Kół Naukowych.



Prof. Władysław Grabski - szkic

Natomiast publikacja: *Politechnika Krakowska 1945-1970 – Wydział Architektury*, informuje, iż mgr inż. arch. Władysław Grabski obronił 21.06 1963 r. rozprawę doktorską zatytułowaną: „*Problemy urbanistyczne średniowiecznego Krakowa i ich związki z rozplanowaniem zabudowy mieszkalnej*”. Powyższe opracowanie informuje również, że dr inż. arch. Władysław Grabski, uzyskał, zgodnie z Uchwałą Rady Wydziału Architektury z dn. 4.12.1968 r. stopień dr hab. za rozprawę „*Problemy genezy i rozwoju renesansowego pałacu miejskiego w Krakowie*”.

*Życzę pomyślności
oraz owocnej kontynuacji Kwartalnika Ziemi Radłowskiej
arch. mgr inż. Stanisław Załubski z Krakowa*

Śladem naszych publikacji

REPORTAŻ O „ŻOŁNIERZACH WYKLĘTYCH”

Szperając w Internecie trafiłam na Wasz kwartalnik i wspomnienia pana Tadeusza Ziejki o oddziale Jachimka. Dawno temu opowiadał mi tę historię tata, teraz wspólnie przeczytaliśmy artykuł z wielkim zainteresowaniem. W związku z tym, pragnę nieśmiało zasugerować; może zainteresowałby Pan losami oddziału redaktora Adama Sikorskiego z programu TVP „Było, nie minęło”. Jest to prawdziwy pasjonat, tropiciel historii i niejednokrotnie zajmował się losami „żołnierzy

Drodzy Czytelnicy radłowskiego Kwartalnika

Po kilkutygodniowych konsultacjach z Czytelnikami, postanowiliśmy zwiększyć cenę Kwartalnika, jak również jego nakład, a wszystko po to, aby „Radło” było dostępne dla szerszej grupy odbiorców. Równocześnie pragniemy poinformować, że nasza działalność nie ma znamion komercji, tylko służy lokalnej społeczności. Cena obecnego wydania 1 egz. – tylko wydruku – wynosi 9, 25 zł! Prosimy o życzliwe przyjęcie, dla nas też trudnej i niepopularnej decyzji, wymuszonej ekonomią. Jesteśmy też otwarci na wszelkie sugestie i dyskusje dotyczące formy i zawartości gminnego czasopisma.

Z pozdrowieniem i sympatią Redakcja „Radła”

☞ LISTY DO REDAKCJI ☞ LISTY DO REDAKCJI ☞ LISTY DO REDAKCJI ☞

wyklętych”. Wierzę, że posiadacie umiejętności zjednywania sobie ludzi, które spowodują że powstanie ten reportaż. To byłoby wspaniałe.

P.S.

Wyrazy uznania dla Wszystkich, którzy tworzą ten wspaniały kwartalnik. Czytając go, ma się wrażenie, że jest otwarty na ludzi i każdy może go współtworzyć. To jest piękne.

Pozdrawiam, Wójniczanka

Od redakcji:

Dziękujemy za kontakt i ciekawą sugestię dot. utrwalenia lokalnej

przeszłości w formie reportażu filmowego. Nawiązaliśmy już kontakt z red. Adamem Sikorskim, widać też wstępne zainteresowanie TVP. Mamy nadzieję, że wszystko pójdzie w dobrym kierunku i reportaż powstanie. Jeśli zostanie wyemitowany w telewizji, trafi też do zbiorów naszej biblioteki, jako trwały i niezwykły dokument. Tej sprawy nie odkładamy na później, zdajemy sobie sprawę, że żyje już niewiele świadków tamtych wydarzeń.

Do Radłowa wróć!

*Szukasz szczęścia hen daleko,
za morzem, za siódmą rzeką;
tu, nad starym Dunajczyskiem –
pożegnałeś się ze wszystkim!*

Do Radłowa wróć!

*Choćbyś zaszedł na kraj świata
i roztrwonil wszystkie lata,
w końcu przy nas każdy wyzna:
Najdroższa rodzinna chata
i radłowska ziemia żyzna!*

Do Radłowa wróć!

*Może szukasz po tęsknicy
sztucznych miódów w okolicy
a tutaj, w starym Radłowie,
też można stawać na głowie...*

Do Radłowa wróć!

*Do Radłowa wróć, Kolego,
a unikniesz najgorszego;
zamiast na wojaże tracić
tutaj zaczniesz się bogacić!*

Do Radłowa wróć!

*Nigdzie miejsca nie zagrzejesz,
tu osiągniesz, Bracie, wszystko;
ożyw wiarę i nadzieję –
że na szczyty jest tak blisko!*

Do Radłowa wróć!

*Zainwestuj w nasze strony,
tu zasobność wszelkich dóbr;
wyjdiesz stąd zadowolony –
będziesz sławny poza grób!*

Ks. Leszek Nowak

17 września – początek eksterminacji

LEŚNI CHŁOPCY...

Konspiracja i walka narodu polskiego nie zakończyła się 8-9 maja 1945 roku, jak ogólnie przyjęto w „cywilizowanej” Europie i świecie. Dramat narodu polskiego trwał dalej. Okupanta niemieckiego zastąpił „wyzwoliciel” spod znaku sierpa i młota, i „przyjaciel na wieki” tj. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich z przywódcą zbrodniczego systemu komunistycznego, Józefem Stalinem na czele.

Eksterminacja najlepszych synów narodu polskiego rozpoczęła się już 17 września 1939 roku poprzez trzy deportacje Polaków zamieszkałych na ziemiach wschodnich, Katyń i inne miejsca martyrologii. Jak grzyby po deszczu powstawały lub przekształcały się zbrojne oddziały do dalszej walki z okupantem, tym razem sowieckim i rodzimym UB. Leśni chłopcy młodzi wiekiem, ale wielcy duchem harcerze zrzeszeni i niezrzeszeni tworzyli grupy do walki z nowym okupantem. Zrodził się czynny opór antykomunistyczny. Nie poddali się czerwonemu caryzmowi. Następową nową formą walki: na plakaty, ulotki, hasła, broszurki, malowanie haseł na ścianach o treści antykomunistycznej. Informowano społeczeństwo o Katyniu, sprzeciwiano się plugawieniu kanonów polskiej literatury, historii narodu polskiego, czy tradycji Kościoła i wiary katolickiej. Była to walka bezkrwawa, ale skuteczna o czym świadczą od-

krywane jakże tragiczne dokumenty o młodych ludziach, dla których dobro ojczyzny miało priorytetowe znaczenie. Za miłość do Polski często płacili najwyższą cenę, życie, skazywani byli na karę śmierci lub długoletnie więzienie.

Ich niewiele starsi rówieśnicy, zamiast kontynuować naukę i zakładać rodziny z bronią w ręku, usiłowali wywalczyć wolną i niepodległą Polskę. Wywalczali ją w więzieniu i przed plutonem egzekucyjnym. Najbardziej bolesne było to, że ginęli od kul „swoich braci”, otumanionych propagandą sowiecką. Z tego, co wiem, żyją do dzisiaj już nieliczni uczestnicy tamtych trudnych lat. Jest to zagadnienie, które winno być przedstawiane każdemu pokoleniu, by pamięć o naszych bohaterach nigdy nie zginęła, gdyż inaczej zginie cały naród, a trud pokoleń będzie zapomniany.

Wiesław Kutek

☞ LISTY DO REDAKCJI ☞ LISTY DO REDAKCJI ☞ LISTY DO REDAKCJI ☞

Tegoroczne gminne święto plonów obchodzono 24 sierpnia br. Gospodarzem dożynek była Wał Ruda na czele z panią sołtys, Anną Kowalczyk. Organizatorami byli: wójt gminy Radłów, Rada Gminy w Radłowie, Rada Sołecka Wał Rudy, Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa.

Gminne dożynki

PLON NIESIEMY, PLON...

etnograf, Urszula Gieroń – etnograf, Patrycja Wietrzyk – kulturoznawca. I tak, w kategorii wieniec tradycyjny I miejsce zdobyły ex aequo wieniec

wie, Wojciecha Koguta oraz sołtysa Wał Rudy, Anny Kowalczyk wszystkie grupy wieńcowe otrzymały nagrody pieniężne i dyplomy. Na dożynki powiatowe do Zbylitowskiej Góry wytypowany został wieniec z Głowa, natomiast na dożynki małopolskie do Gdowa - wieniec ze wsi Zdrochec.

Misternie wykonane i pachnące zbożem wieńce cieszyły oczy, a pieśni i przyśpiewki ułożone na tę okazję bawiły zebranych gości. Wszystkim grupom wieńcowym gratulujemy i już dziś w imieniu organizatorów zapraszamy do udziału w przyszłorocznym konkursie.

Kolejnym punktem programu dożynkowego było wyróżnienie gospodarzy z gminy Radłów. Zasłużeni rolnicy to: Eugeniusz Biś (Przybysławice), Sławomir Patuła (Radłów), Józef Mleczo (Łęka Siedlecka), Józef Gołas (Wał Ruda), Piotr Ogar (Niwka), Ryszard Łazarz (Wola Radłowska), Edward Pochroń (Sanoła), Edward Nasiadka (Zabawa), Leszek Pachowicz (Zabawa), Barbara Garnarcz (Biskupice Radłowskie), Jerzy Chrobak (Głów), Józef Kumięga (Głów), Adam Górka (Siedlec), Zbigniew Pluta (Marcinkowice), Tadeusz Augustyński (Zdrochec), Jan Kusior (Brzeźnica). Rolnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki.



Dożynki rozpoczęły się uroczystą mszą świętą w kościele parafialnym w Zabawie, podczas której poświęcone zostały wieńce żniwne. Uroczystą dziękczynną eucharystię sprawowali ks. Stanisław Pazdan i ks. Kazimierz Gołas – proboszcz parafii Pustynia koło Dębicy. Po nabożeństwie dożynkowy korowód przejechał na stadion przy Szkole Podstawowej im. bł. Karoliny Kózki w Wał Rudzie, gdzie kontynuowano uroczystości. Tutaj w obrzędzie chlebowym starostwie dożynek, Natalia Herma z Woli Radłowskiej i Józef Mika z Wał Rudy, wręczyli bochenek chleba wójtowi gminy Zbigniewowi Kowalskiemu. Wójt podzielił sprawiedliwie chleb i rozdał wśród zgromadzonych gości.

Zgodnie ze staropolskim obyczajem, grupy wieńcowe przedstawiły wykonane z dużą starannością i pomysłem dożynkowe wieńce. W tym roku przygotowano 12 wieńców, można by rzec, dzieł sztuki. Piękne wieńce wykonane z wielką precyzją i kunsztem, z kłosów zbóż, owoców, warzyw i polnych kwiatów oceniła komisja w składzie: Danuta Cetera –

z Głowa i Radłowa. Cztery drugie miejsca przyznano wieńcom: z Biskupic Radłowskich, Zabawy, Brzeźnicy, Przybysławic, a trzecie miejsce zdobył wieniec z Siedlca. W kategorii wieńca współczesnego komisja przyznała dwa równorzędne pierwsze miejsca dla Zdrochca i Woli Radłowskiej. Wieńce z Marcinkowic i Wał-Rudy nagrodzono drugim miejscem, a wieniec z Łęki Siedleckiej zajął miejsce trzecie. Z rąk wójta Zbigniewa Kowalskiego, przewodniczącego Rady Gminy w Radł-





W części artystycznej dożynek wystąpili: zespół Wolanie z Woli Radłowskiej, zespół regionalny Biskupianie z Biskupic Radłowskich, grupa taneczna Szkraby z Gnojnika, Big Band Radlow i gwiazda wieczoru „Jedna chwila” z Rzeszowa. Imprezę zakończyła zabawa taneczna do białego rana. Organizatorzy składają serdeczne podziękowania wszystkim sponsorom gminnych dożynek,

którymi byli: Bruk Bet - Maria i Kazimierz Witkowsy, Bazalt - Zdzisław Kupisz, Kopalnia Tar Krusz - Zdzisław Gawin, Powszechny Zakład Ubezpieczeń – dyr. Józef Tutaj, Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych, dyr. Paweł Augustyn, Kopalnia Mir-Jan - Mirosław Plebanek oraz państwo Anna i Jerzy Piotrowscy.

Katarzyna Baran

Złote plony

*Radłowiacy niosą plony
Dary ziemi
Złote wieńce w kształcie serca
W kształcie wieży i korony.*

*Wieńce złote
A w nich kłosa pszenne błyszczące
Czerwona jarzębina
Jabłko, gruszka, winogrono,
Słoneczniki błyszczące.*

*W koszyku kołacz złoty
Chleb pachnący
Upieczony z mąki świeżej
Strucla z makiem
Rogal złoty.*

*Dobry Boże dziękujemy Ci za
plony...*

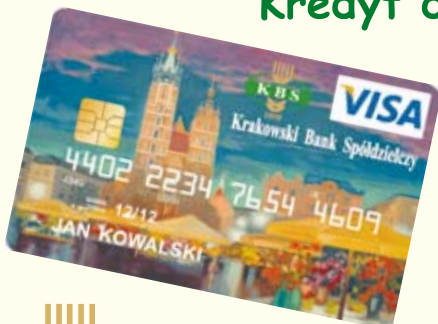
Czytelniczka z Głowa

Karta kredytowa VISA CLASSIC

Kredyt do 55 dni bez odsetek!

Oprocentowanie

15%



www.kbsbank.com.pl

Krakowski Bank Spółdzielczy

Filia Radłów
ul. Brzeska 1
tel. (014) 678 20 06



**Zrealizuje nasze
marzenia!**

Promocja:

**Do 31.12.2008r bez opłat
za wydanie karty!**

RRSO – 17,49%, rzeczywista roczna stopa oprocentowania karty wyliczona dla zadłużenia wynikającego z dokonania transakcji bezgotówkowej na kwotę 8.000 zł spłacanego w ratach przez 12 miesięcy.

Spotkanie przy domu w Wał-Rudzie, w którym urodziła się bł. Karolina Kózka i droga krzyżowa szlakiem męczeństwa, uroczysta msza święta pod przewodnictwem ks. bpa Wiesława Lechowicza i słowo Boże ks. dra Wiesława Piotrowskiego, postulatora kanonizacji bł. Karoliny. Po mszy św. tort urodzinowy i przedstawienie o bł. Karolinie, a na zakończenie koncert pani Haliny Frąckowiak i czuwanie przy relikwiach prowadzone przez zespół „Pod Gruszą” i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży z Zabawy. To główne punkty programu tegorocznych „Urodzin Karoliny”.

Wał-Ruda - Zabawa

URODZINY KAROLINY

go. Uroczystą eucharystię w sanktuarium w Zabawie sprawował biskup Wiesław Lechowicz, a słowo Boże do zebranych wiernych wygłosił postulator procesu kanonizacyjnego, ks. dr Wiesław Piotrowski. Po mszy św. ks. biskup poświęcił tort, którym poczęstowano zebranych. Z małym opóźnieniem (niestabilna pogoda) rozpoczął się spektakl teatralny o błogosławionej, przygotowany przez KSM z Zabawy. Zebra-

LISTOPADOWY DZIEŃ

Ballada na 110. rocznicę urodzin Karoliny Kózki

*Listopadowy szary dzień
Ostatni liść spadł z drzewa
O szyby dzwoni deszcz
jesienny
Nawet ptak już nie śpiewa.*

*Listopadowy dzień
Czas wojenny, deszcz pada
Do białej chaty na skraju lasu
Kozacki żołnierz wpada.*

*Popycha ojca, porywa
dziewczę
Wsiada na konia, pędzi do lasu
Dziewczyzna biegnie, na
ziemię pada
Brak tchu – jej twarz blada.*

*Żołnierz ją szarpie, wyjmuje
sztylet
Zadaje rany
Suknia biała – krwią zalana
Warkocz potargany.*

*Czytelniczka
z Głowa.*



Droga Krzyżowa, fot. Łukasz Mączko

Uroczyste świętowanie 110. urodzin bł. Karoliny rozpoczęło się od drogi krzyżowej szlakiem męczeństwa bł. Karoliny Kózki. W samo południe, 2 sierpnia, na rozpoczęcie drogi krzyżowej imienniczka błogosławionej, Karolinka uderzyła w dzwon 11 razy, aby ogłosić wszystkim, że właśnie zaczynamy świętowanie. Rozważania drogi krzyżowej przygotował i prowadził, wspólnie ze swoją narzeczoną, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie pan Józef Trytek. O godzinie 15. wraz ze scholą Tarnowskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę uczestniczyliśmy w koronce do Miłosierdzia Boże-

nych, w oczekiwaniu na koncert zabawiali wodzirejowie. Około godziny 20. rozpoczął się koncert gwiazdy wieczoru, którą w tym roku była piosenkarka Halina Frąckowiak. Przez cały dzień można było wziąć udział w loterii, w której każdy los oznaczał wygraną. Losowanie głównych nagród odbyło się w trakcie koncertu. Pierwszą nagrodą był rower górski, który wygrała dziewczyna z Brzeska.

Po miłych przeżyciach wokół sceny, uczestnicy „Urodzin Karoliny” udali się do kościoła, aby odśpiewać Apel Jasnogórski, a następnie uczestniczyć w czuwanii u sarkofagu córki tarnowskiej ziemi. W ta-

ki właśnie sposób przeżyliśmy dzień 110. urodzin naszej rodaczki, bł. Karoliny Kózki.

(Oprac. w oparciu o internetowy serwis informacyjny www Parafii w Zabawie)

TAM, GDZIE LĄDOWAŁA DAKOTA...

Tajna broń Hitlera, będąca jedną z największych tajemnic wojskowych III Rzeszy, przekazana została brytyjskim lotnikom na lądowisku Motyl w Wał Rudzie. 19 września 2004 r. odsłonięto tam obelisk z tablicą pamiątkową poświęcony uczestnikom akcji. Uroczystości, które mają podkreślić bohaterską postawę partyzantów i wszystkich osób uczestniczących w tej niebezpiecznej misji, są coroczną już tradycją.



Pierwsze oficjalne uroczystości upamiętniające akcję III Most, w miejscu lądowania angielskiej Dakoty, na łąkach Wał Rudy przysiółek Śmietana. Fot. przedstawia głównych bohaterów brawurowej akcji: na pierwszym planie pilot, Kazimierz Szrajter z Kanady, za nim prof. George Culliford z Nowej Zelandii i w głębi namiotu Jan Nowak-Jeziorański, fot. Zb. Marc., 31 maja 1992 r.

zami technicznymi i raportami opisującymi próby rakiet V2, opracowanymi przez grupę naukowców z Politechniki Warszawskiej. Przesyłka była bezcenna, zważywszy na to, iż pociski wystrzelwane z Francji mogły zagrażać nie tylko Anglii, ale całemu frontowi zachodniemu. Akcja była bardzo niebezpieczna, ponieważ w pobliskich miejscowościach stacjonowały duże zgrupowania żołnierzy niemieckich. Dopiero w 1992 r., po 48 latach odbyła się pierwsza i najbardziej podniosła uroczystość, na którą przybyli piloci Dakoty wraz z Janem Nowakiem-Jeziorańskim.

Pomnik upamiętniający zaangażowanie naukowców Politechniki Warszawskiej w rozwiązanie tajemnic broni V1, V2, oraz oddanie czci bohaterom Armii Krajowej w skutecznym jej przechwyceniu. Warszawa, pl. Politechniki 1. Pomnik znajduje się w centralnym miejscu tuż obok gmachu uczelni, na którym zaznaczono najważniejsze miejscowości związane z akcjami V. Fot. Zb. Marc., 20 czerwca 2004 r.

Tam, gdzie lądowała Dakota, w pobliżu terenów lądowiska „Motyl”, u stóp malowniczych łąk odbyła się 27 lipca kolejna rocznicowa uroczystość, upamiętniająca brawurową akcję żołnierzy AK, znaną pod kryptonimem „III Most”. W tym rejonie nocą z 25 na 26 lipca 1944 r. wylądował aliancki samolot. Wtedy właśnie zostały przesłane drogą lotniczą elementy pocisku raketowego wraz z anali-

Przedstawił on zebrany relację z przebiegu lądowania samolotu stwierdzając m.in.: „iż nigdy przedtem ani później nie spotkał się z tak wielką zmwogą narodową, jaką była Polska Walcząca i z tak wielką potęgą patriotyzmu polskich chłopów, ukazaną podczas Akcji III MOST”.



W czasie tegorocznych obchodów, które zainaugurowała msza święta w sanktuarium w Zabawie, licznie stawili się kombatancki z pocztami sztandarowymi, delegacje młodzieży oraz wielu mieszkańców i gości. Kazanie wygłosił proboszcz Pustkowa, a o dramatycznej akcji opowiedział zastępca dowódcy akcji, płk Zdzisław Baszak, który uczestniczył w wydarzeniach sprzed 64 lat. Starosta tarnowski, Mieczysław Kras podziękował kombatanckim i uczestnikom tamtych wydarzeń za utrwalanie pamięci i kontynuowanie polskich tradycji narodowych i patriotycznych. - Mam nadzieję, że nadal będziecie łącznikami pomiędzy młodym pokoleniem a tymi, których cierpienie i męstwo zrodziły nam wolną Polskę – powiedział starosta.

Nad uczestnikami rocznicowych obchodów kołowało 160 gołębi, które wyfrunęły ze skrzynek radłowskich gołębiarzy. Na zakończenie imprezy efektowne akrobacje zaprezentował samolot z Aeroklubu Podhalańskiego w Łososinie.

Zbigniew Marcinkowski



Polsko-niemiecka opieka nad mogiłami z I wojny światowej

ZROBIĄ WSZYSTKO, BY UNIKNAĆ WOJEN...

7 sierpnia br. zakończył się obóz młodzieżowy organizowany na terenie gminy Radłów przy współpracy Niemieckiego Narodowego Związku Opieki nad Grobami Ofiar Wojennych, Biura Promocji i Rozwoju Powiatu Tarnowskiego, działającego przy Starostwie Powiatowym w Tarnowie oraz wójta gminy Radłów. W obozie uczestniczyła młodzież niemiecka, która przyjechała do nas z Oberkochen w Badenii-Wirtembergii oraz uczniowie i absolwenci Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie. Ze strony niemieckiej opiekunami byli Peter Ziegler i Peter Reuß, natomiast ze strony polskiej opiekunem były panie Małgorzata Mleczo oraz Maria Augustyn, która pełniła dodatkowo funkcję tłumacza. Uczestnicy obozu wraz z opiekunami zostali zakwaterowani w budynku Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum w Woli Radłowskiej.

Odpowiedzialnym za organizację obozu (zakwaterowanie, wyżywienie, organizację sprzętu i prac na cmentarzach) był Konrad Rudziński, kierownik Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Gminy Radłów, a sprawami finansowymi zajął się dyrektor Gminnego Centrum Kultury, Tadeusz Adamski. Celem obozu było przeprowadzenie prac porządkowo-remontowych na cmentarzach wojennych z okresu I wojny światowej, położonych na terenie gminy Radłów. Dodatkowo, młodzież miała możliwość poznania innej kultury i zwyczajów, nawiązania nowych znajomości, lepszego poznania regionu Małopolski oraz pogłębienia znajomości języków obcych (niemieckiego i angielskiego). Program obozu obejmował czas przeznaczony na prace porządkowo-remontowe, różnorodne wycieczki oraz imprezy na wolnym powietrzu.

Uczestnicy obozu młodzieżowego pracowali na cmentarzu nr 209 w Głowie oraz na cmentarzach nr 258 i 259 w Biskupicach Radłowskich. Prace porządkowo-remontowe odbywały się przy finansowym i merytorycznym wsparciu Starostwa Powiatowego w Tarnowie

oraz gminy Radłów. Na cmentarzu nr 209 w Głowie zostały wyczyszczone nagrobki, odnowiono krzyże, ścięto żywopłot, wyczyszczono i odmalowano dwuskrzydłową drewnianą bramkę oraz odnowiono masywny, betonowy pomnik centralny. Prace na cmentarzu wojennym nr 258 w Biskupicach Radłowskich polegały na oczyszczeniu nagrobków oraz na usunięciu uschniętych gałęzi i liści. Najwięcej pracy wymagał cmentarz nr 259 w Biskupicach Radłowskich, gdzie nie tylko wyczyszczono nagrobki, pomalowano krzyże, ogrodzenie i bramkę wejściową. Przed bramką wejściową wkopano rurę PCV w celu odprowadzenia wody.

Podczas obozu młodzież często brała udział w zorganizowanych wycieczkach: Dębno – zwiedzanie zamku, Dołęga – zwiedzanie dworku szlacheckiego, Sromowce, Wyzne-Kąty – spływ przełomem Dunajca, Wieliczka – zwiedzanie Kopalni Soli, Kraków – zwiedzanie Wawelu, Oświęcim/Brzezinka – zwiedzanie obozów zagłady, Ciężkowice – podziwianie rezerwatu przyrody „Skamieniałe Miasto” oraz Kąsna Dolna – zwiedzanie dworku Paderewskiego. Najwięcej wrażeń dostarczyła naszej młodzieży wycieczka do Oświęcimia. Uczestnicy obozu młodzieżowego uświadomili sobie ogrom cierpień, jakich doznały ofiary obozów koncentracyjnych. Na lekcjach historii, zarówno młodzież polska jak i niemiecka, dowiaduje się, w jakim celu powstały obozy zagłady. Jest to jednak historia i wiedza podręcznikowa. Wizyta w Oświęcimiu mocno ich przeraziła i zmusiła do refleksji. Podczas dyskusji, która miała miejsce wieczorem po powrocie z wycieczki, wszyscy uczestnicy byli jednego zdania: **pokój na świecie zależy od nas i musimy zrobić wszystko, aby uniknąć wojen.**



Młodzież wraz z opiekunami została też zaproszona przez wójta gminy Radłów pana Zbigniewa Kowalskiego na zabawę taneczną, zorganizowaną przez OSP w Zabawie. Podczas wieczorku „Typisch Polnisch” przed uczestnikami obozu wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Wolanie” oraz kapela ludowa „Radłowianie” pod kie-

Dokończenie na str. 12

Wyróżnienie dla Dominiki Bogdanowicz

Z wielką przyjemnością publikujemy pracę Dominiki Bogdanowicz z Radłowa, która została wyróżniona w III Małopolskim Konkursie Literackim „Ludzie znają mnie tylko z jednej, jesiennej strony”, adresowanym do uczniów małopolskich szkół ponadgimnazjalnych. Temat tegorocznego konkursu brzmiał: Starość może być OK! Dominika jest uczennicą kl. III LO w ZSP w Radłowie. Jej zainteresowania humanistyczne przekładają się na twórczość literacką i udział w konkursach. Warto dodać, że Dominika jest stałym bywalcem gminnej biblioteki i ma wyrobiony gust czytelniczy. Gratulujemy jej ostatniego wyróżnienia, tym bardziej, że zgłoszonych było aż 60 prac z całej Małopolski. Organizatorem konkursu był Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Krakowie.

Czy można przeświecić zmarszczki smutku?

Pewnego razu zaczęłam myśleć o starości. Nie mam pojęcia, dlaczego moje myśli skierowały się akurat na taki temat. Może zainspirowała mnie zasłyszana niedawno w pociągu rozmowa dwóch moich rówieśniczek. Zastanawiały się, jakie będzie ich życie, kiedy przestaną być młode. Dało się wyczuć w ich głosie pewną obawę przed zaawansowanym wiekiem. Chyba nie potrafiły sobie wyobrazić siebie w innym wieku niż teraz są. Cóż, w pewnym stopniu można je zrozumieć. Słowo „starość” nie kojarzy się najlepiej. Znanne jest wszystkim powiedzenie „starość nie radość”, które moim zdaniem jest tylko stereotypem. Czy człowiek w podeszłym wieku nie może być już szczęśliwy?

Owszem, każdy wiek ma swoje problemy - starsi ludzie nie są może tak sprawni fizycznie, jak młodzi, ale pomimo tego życie wciąż może sprawiać im wiele przyjemności, jeżeli tylko potrafią je dobrze wykorzystać. Niektórzy nastolatki spędzają cały swój czas przed telewizorem, czy komputerem i mają życie dużo nudniejsze od wielu seniorów, którzy potrafią bardzo ciekawie zagospodarować sobie czas. Albo czy to

możliwe, aby ludzie na starość zmieniali się o całe 180 stopni? Przecież młody, energiczny człowiek nie stanie się nagle statecznym, flegmatycznym staruszkiem. Chociaż w życiu zdarzają się takie przypadki, to są one niezwykle rzadkie. Sądzę, że to, jak się zachowujemy, nie zależy od tego, ile mamy lat, tylko od naszego charakteru. Tu gdzie mieszkam można znaleźć osoby, które swoją postawą i zachowaniem zaprzeczają funkcjonującym stereotypom. Dzięki ich aktywności i żywotności, kondycji psychicznej można uwierzyć, że starość może być OK!

Pani **Aleksandra Ściubska** mieszka w zacisznym miejscu, przy ulicy Kolejowej w Radłowie. Kiedy pukam do jej domu, otwiera mi drzwi uśmiechnięta starsza kobieta, to właśnie pani Aleksandra. Po jej zachowaniu trudno odgadnąć, że niedawno skończyła 77 lat. Przez cały czas coś podśpiewuje i jak się okazuje, są to piosenki, które sama napisała. Przez 25 lat współpracowała z Gminnym Ośrodkiem Kultury, to właśnie tu odnalazła swoje spełnienie. Teraz regularnie uczęszcza na spotkania Klubu Seniora, gdzie wraz z innymi może spędzić czas i rozwijać swój talent. A talent ma wielki. Już od dzieciństwa naj-

większą pasją był śpiew, pochodziła zresztą z bardzo muzykalnej rodziny. Układa wiersze na prawie każdej okazji. Przysnaję, że woli pisać bardziej wierszem niż prozą, bo jak mówi, poezja pomaga jej lepiej wyrazić uczucia. Jest głęboko wierząca, o czym świadczy wiele jej utworów. Choćby ten ułożony na rozpoczęcie nabożeństw majowych:

*Panno łaskawa, o Panno wierna /
Ratuj nas zawsze w chorobie /
Ludzi strapionych rzesza niezmierna /
Oddaje się zawsze Tobie.*

Pani Aleksandra pisała wielokrotnie scenariusze do przeróżnych sztuk, wystawianych podczas spotkań Klubu Seniora i nie tylko. Oczywiście sama brała w nich udział. Wieniec dożynkowy, wykonany między innymi przez nią, zdobył I miejsce na Dożynkach Małopolskich w Więclawicach w roku 2007. Jej talent i osobowość doceniana jest przez rzeszę wielbicieli. Została wyróżniona przez Ośrodek Kultury w Tarnowie za zaangażowanie, pracę oraz upowszechnianie kultury na terenie powiatu tarnowskiego.

Ma wiele pasji, zajmuje się również robotkami ręcznymi. Uwielbia haftować, a przede wszystkim szydełkować. Odbierała kilkakrotnie wyróżnienia w konkursie „Złote

Zrobią wszystko, by uniknąć wojen...

Dokończenie ze str. 11

runkiem pana Tadeusza Patulskiego. Natomiast podczas wieczorku „Typisch Deutsch”, który odbył się w stadninie koni w Brzeźnicy, młodzież polska miała okazję wziąć udział w zabawach zorganizowanych przez niemieckich kolegów.

6. sierpnia, na dzień przed zakończeniem obozu młodzieżowego, zorganizowano uroczystość złożenia

wieńców na cmentarzu wojennym nr 259 w Biskupicach Radłowskich. Na uroczystość zostali zaproszeni: starosta tarnowski, Mieczysław Kras, przewodniczący Rady Miasta Tarnowa, Ryszard Ządło, wójt gminy Radłów, Zbigniew Kowalski, komendant OSP w Radłowie, Ksawery Stefańczyk, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie, Józef Trytek oraz pracownicy UG Radłów. Uroczystość była nagrywana przez Małopolską Telewizję Kablową.

Maria Augustyn

ręce seniora” organizowanym przez Fundację Domu Kultury „Mariensztat” w Tarnowie. W całym jej domu można oglądać przepiękne serwetki, obrusy i poduszeczki. Na każdej szafce, kredensie leżą jej rękodzieła, których nie sposób nie podziwiać. Oglądając te wszystkie cudowności, nie mogłam się nadziwić precyzji i niemal mistrzostwu wykonania. Pani Ściubskiej nie brakuje talentu także w kuchni, o czym miałam okazję się przekonać. Pani Aleksandra to prawdziwy wulkan energii, ma mnóstwo pasji i zainteresowań. Stara się wszędzie działać i wykorzystywać swoje umiejętności. O bogactwie jej duszy i zainteresowaniach świadczyć może fragment wiersza, napisanego przez nią z okazji jubileuszu 60-lecia radłowskiej biblioteki. Jakże prawdziwe są słowa tego wiersza:

*„Książka pokarmem jest dla oświaty
Kto czyta książki ten jest bogaty,
A także lepszy w myśli i czynie,
Życie mu łatwiej, radośniej płynie.*

*Gdy zysk, komercja, mamy człowieka
Pamiętaj, że jest biblioteka
Gdzie wiersze, bajki, proza, liryka
Strumieniem płynie do czytelnika.”*

Pani Aleksandra w stu procentach odbiega od przyjętego powszechnie stereotypu, że człowiek w dojrzałym wieku zdolny jest jedynie do siedzenia w fotelu i powolnych spacerów, że jest to gderliwy malkontent, który jedynie zrzędzi, narzeka i zanudza.

* * *

Drugą osobą, o której pragnę wspomnieć, jest pan **Andrzej Kwapniewski**. Jego hobby to rzeźba. Ze zwykłego kawałka drewna potrafi wyczarować przepiękne ptaki. To właśnie one są jego największą pasją. Mógłby o nich opowiadać godzinami. Te zainteresowania ma już od dzieciństwa, bo jak mówi: *Dawniej, przed II wojną światową, kiedy nie było telewizorów ani komputerów, nudzące się w domu dzieci zimą wykonywały karmniki dla ptaków. Wtedy to zaczęłam przyglądać się im i rozwijać swój talent, choć tak naprawdę czas na to znalazłem dopiero po przejściu na emeryturę w 1982 roku.*



Matka Boża w grocie z korzenia

Utrwalił w drewnie ponad 70 gatunków, ale nie ma ulubionego, każdy ptak wydaje mu się interesujący. Dużo czasu spędza na ich obserwowaniu, lubi wszelki kontakt z przyrodą. Mówi, że ta pasja go odmładza i dodaje sił. Oprócz rzeźbienia pan Kwapniewski posiada także inne umiejętności, m.in. mechanika. Potrafi naprawić wiele rzeczy (koła, rowery, motory), które ktoś inny już dawno oddałby na złomowisko. Każdą zbyteczną rzecz jest w stanie przemienić w interesującą. Zachwyciło mnie szczególnie drzewko, którego konar został wykręcony na kształt spirali. Nie miałam pojęcia, że dzięki odrobinnie fantazji i umiejętnościom można w tak przedziwny sposób zmienić owoc przyrody.

Prace pana Andrzeja można było oglądać m.in. w bibliotece radłowskiej oraz w Ciężkowicach w ramach wystawy „Przyroda w rzeźbiarstwie regionu”. Być może mój opis nie oddaje całej atmosfery i pogody ducha, jaka promieniuje od pana Kwapniewskiego. Najważniejsze jest to, że pomimo podeszłego wie-



Matka Boża w korzeniu

ku ma on siłę, aby wciąż działać i realizować swoje hobby. Zacytuję jego wypowiedź, opublikowaną na łamach lokalnej gazety „Radio”, która w najlepszy sposób oddaje jego charakter i sposób bycia. *„Lubię kontakt z przyrodą, ruch, jazdę na rowerze, nawet w domu lubię chodzić po schodach tam i z powrotem, by utrzymać dobrą kondycję i samopoczucie. Jestem w ciągłym ruchu. (...) Do lasu uwielbiam pojechać i na wszystko popatrzeć. Każdy krzak oglądnąć dookoła, ile tu tego piękna moż-*

na znaleźć. Pomagam też starszym ludziom: to zerwać trawę królikom, skosić wokół obejścia, zreperować zamek. Tak po prostu z życzliwości do ludzi”.

* * *

Najbardziej urzekły mnie w tych osobach nie tylko ich talent i ciekawe zainteresowania. Kiedy słuchałam ich opowieści, wyczuwałam w ich głosie pasję, wielką miłość do tego, co robią. Czuli się jakby powołani do jakiegoś zadania. Proste go, ale wielkiego zarazem. Bardzo spodobały mi się słowa pana Andrzeja *„ten, kto nie ma żadnych zainteresowań, ten jest niewiele wart. Człowiek, który w życiu nic nie robi, niczym się nie interesuje i myśli tylko o sobie, jest kimś płytkim i nudnym. Przechodzi przez świat, nie dostrzegając wielu jego uroków i tajemnic. I wiele przy tym traci. Każdy bez względu na wiek powinien umieć znaleźć swoje powołanie w życiu”.* Pani Ściubska i pan Kwapniewski nie są jedynymi, którzy potrafią docenić uroki dojrzałego wieku. Wielu seniorów prowadzi aktywny tryb życia. Uczęszczają na spotkania Klubu Seniora, działają w wolontariacie czy przy kościele. Często nawet na ulicy możemy spotkać starszych ludzi, po których zachowaniu i uśmiechu można poznać, że są wciąż młodzi duchem.

Można zestarzeć się fizycznie, a duchem pozostać młodym. Ale można także z wyglądu być młodzieńcem, a mieć duszę starca. Można więc, gorzkie zmarszczki smutku przeświecić uśmiechem radości i poczuciem spełnienia.

Dominika Bogdanowicz

Z rąk burmistrza Wadowic, pani Ewy Filipiak radłowska orkiestra dęta OSP otrzymała sadzonkę „Dębu papieskiego” wraz ze specjalnym certyfikatem nr 508. W maju, jak co roku, orkiestra wzięła udział w urodzinowym koncercie w Wadowicach, poświęconym pamięci Jana Pawła II w Wadowicach. Po przywiezieniu drzewka dębu zastanawiano się nad wyborem godnego dla niego miejsca.

10 września 2008 r. w asyście członków orkiestry dętej, wójta gminy Radłów Zbigniewa Kowalskiego i komendanta gminnego OSP w Radłowie, Ksawerego Stefańczyka posadzono „Wadowickiego Dęba Pamięci Ojca Świętego Jana Pawła II”. Wkopano go w miejscu szczególnym dla radłowian - na skwerze w pobliżu pomnika poległych żoł-

Dąb Papieski posadzony w Radłowie

**TWÓJ IMIENNIK BĘDZIE ŚWIĘTY,
A TY NIGDY NIE ŚCIĘTY...**

cinowski z radłowskiej biblioteki. Warto zaznaczyć, że najmłodszymi uczestnikami tej historycznej chwili byli: Szymon Nowak i Ania Kowalska, córka wójta.

Dąb ten niech będzie świadkiem i symbolem pielęgnowania oraz propagowania przez naszą społeczność wartości wynikających z nauczania Jana Pawła II. Daje temu wyraz Stanisław Flik z Głowa w wierszu „Papieski Dąb”, który wygłosił publicznie po zasadzeniu drzewka.

Zbigniew Marcinkowski



*Najmłodsi uczestnicy sadzenia dębu
Ania Kowalska i Szymon Nowak*



Uroczyste sadzenie dębu przez orkiestrę dętą OSP w Radłowie

nierzy września 1939 r., a także obok „dębów profesorskich”, posadzonych w październiku 2006 r. Za taką lokalizacją przemawia też fakt, że w niewielkiej odległości stanie niebawem pomnik Jana Pawła II, projektu prof. Dźwigaja. W uroczystym sadzeniu dębu uczestniczyli: Władysław Kania, Szymon Nowak, Paweł Ścianek, Jacek Flik, Wiktor Wojdanowicz, Sławomir Prosovicz, Wit Traczyk, Antoni Brzezina, Dawid Prosovicz, Ryszard Zmikły, Paweł Dulian, Wincenty Flik, Rafał Traczyk, Wojciech Kowalczyk, Stanisław Flik, Ksawery Stefańczyk, Zbigniew Kowalski oraz Zbigniew Mar-



Stanisław Flik, swój wiersz publicznie wyrecytował

„Papieski Dąb”

*Ty mały dębie
z Wadowic rodem
niech Ci Radłów
będzie tu ogrodem.*

*Nosisz imię
Człowieka Świata
więc rośnij tu
przez długie lata.*

*Wierzę, że naszej świątyni
przerosniesz wieżę
Twój imiennik będzie święty
a ty nigdy nie ścięty.*

*Nosić takie imię zobowiązuje
więc młody dębie ci przykazuję
przekaż historię w przyszłe wieki
że Papież Polak, to Człowiek
Wielki.*

Autor wiersza: Stanisław Flik, na uroczystość posadzenia Papieskiego Dęba, dnia 10 IX 2008 r.

Grupa wieńcowa ze Zdrochca na małopolskich dożynkach

REGIONALNY DEBIUT

Po raz pierwszy grupa wieńcowa ze Zdrochca reprezentowała naszą gminę na regionalnych dożynkach. Ich dzieła klasyfikowane są w kategorii wieńca współczesnego - *To wielkie dla nas wyróżnienie. Od kilku już lat uczestniczymy w gminnych konkursach wieńca dożynkowego i to z powodzeniem. Mamy zaangażowaną grupę, z którą przyjemnie tworzy się i podtrzymuje tradycje naszych ojców. Cieszy mnie bardzo, że dołącza do nas młodsze pokolenie. Cały proces tworzenia wieńca wymaga pasji każdego z członków. Najbardziej raduje końcowa faza pracy, kiedy wylania się owoc kilkutygodniowego wysiłku. Tegoroczny wieńiec postanowiliśmy podarować naszemu sołtysowi Januszowi Dybiszowi – informuje Irena Nowak, szefowa grupy wieńcowej.*



Na Małopolskich Dożynkach w Gdowie, fot. Zofia Tuleja

Gratulujemy i życzymy satysfakcji z pielęgnowania tradycji. Twórcami tegorocznego wieńca są: Irena Nowak, Dorota Nowak, Dorota Kuczek, Jolanta Nowak, Zofia Kowalska, Danuta Pudełek, Bogusława Wilk, Tadeusz Rychlicki. Na sukces złożyło się także muzyczne zaangażowanie Tomka Domareckiego i Jana Białoszewskiego, miejscowego organisty, który jest autorem przyśpiewek. Sołtys Zdrochca podkreśla przy tym dobrą współpracę z Gminnym Centrum Kultury w Radłowie. – *To, że odnieśliśmy pewien sukces, w dużej mierze zawdzięczamy współpracy z dyr. Tadeuszem Adamskim. Pomoc i opieka ze strony GCK jest bardzo dobra. Na dożynkach małopolskich, Aneta Żurek, instruktorka z Centrum Kultury, otoczyła nas wszelką pomocą, co miło i przyjemnie nas zaskoczyło. Cieszymy się z takiej współpracy, która na pewno będzie nas dopingować do dalszego kultywowania tradycji naszej ziemi. Pragnę też podziękować wójtowi Zbigniewowi Kowalskiemu oraz Markowi Kuczkowi, prezesowi OSP w Zdrochcu za zapewnienie transportu grupy wieńcowej do Gdowa.*

(mZ)

Parafia dziękuje

ZASŁUŻONY PROBOSZCZ I BUDOWNICZY

W imieniu całej społeczności parafii w Biskupicach Radłowskich, prosimy przyjąć wyrazy szczególnego uznania i wdzięczności za wszystko, co Ksiądz uczynił dla nas i przyszłych pokoleń wioski. Dziękujemy za trud i poświęcenie przy budowie naszego kościoła, w niewiarygodnie trudnych czasach. Serdeczną wdzięczność zachowamy na zawsze w naszej pamięci - tymi słowami podziękowano księdzu Janowi Lizakowi – organizatorowi i budowniczem kościoła, długoletniemu (od 1980 do 2004 r.) proboszczowi parafii p.w. Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Biskupicach Radłowskich. Delegacja reprezentująca Radę Sołecką, Klub Seniora i OSP w Biskupicach przekazała podziękowanie zamieszczone na specjalnej pamiątkowej tabliczce wraz z kwiatami.



Delegacja w składzie od lewej: Kazimierz Sarnecki, Anna Błażej, Stanisław Tracz i Stanisław Garncarz

Do początku lat 80. XX wieku PRL ograniczała możliwości budowy kościołów. Pozytywne zmiany w tym względzie przyniosły dopiero pielgrzymki do Ojczyzny papieża Jana Pawła II, zryw „Solidarność”, a później powstanie III Rzeczypospolitej. Bogusław Krasnowolski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, w swoim opracowaniu do monografii radłowskiej tak pisze o powstaniu kościoła. – *Punkt katechetyczny przy kaplicy bł. Maksymiliana Kolbe działał od 1971, w roku 1978 powołano samodzielną placówkę duszpasterską. Starania o budowę kościoła prowadzono od 1960 r., pierwsze pismo do władz wniesiono w 1962 r. Dopiero po wyborze papieża Polaka nastąpiła finalizacja starań. 24 lutego 1981 r., nie czekając na ukończenie prac (realizacja: 1982-4) erygowano parafię. Kamień węgielny poświęcił Jan Paweł II podczas mszy św. na krakowskich Błoniach 22 czerwca 1983 r. Fasadę okazałej, trójnawowej świątyni, zaprojektowanej przez inż. Zenona Piotrowskiego z Krakowa, akcentuje wysmukła wieża.*

Marta Marcinkowska



OKNÓWKI NA ZAKOŚCIELU

Jaskółki to pospolite małe ptaki, które widoczne są w każdej niemal zagrodzie. Odlatują od nas na okres zimy. Wśród rodziny jaskółek możemy wyróżnić: dymówkę, brzegówkę, skalną, rudawą i nasze bohaterki - oknówki.



Jaskółki oknówki, na domu p. Drwiłów, przy ul. Zakościele

Kilkakrotnie już wspominaliśmy na łamach naszego czasopisma o wyjątkowości radłowskiego Zakościa. Z ulicą tą związani urodzeniem są m.in.: prof. Franciszek Ziejka, poetka Helena Urbanik, Stanisław Kurtyka, ojciec prof. Janusza Kurtyki – obecnego prezesa IPN-u, Jan Gołas, twórca sentymentalnej poezji, Stefan Dobek, lokalny miłośnik przeszłości Radłowa i wielu innych. Nie tylko znani i życzliwi ludzie zaświadczyają o tym miejscu, ale również jaskółki oknówki, ptaki o charakterystycznym wyglądzie: krótkie widełki w ogonie, śnieżnobiały spód ciała i kontrastowa biała plama na kuprze. Gniazdo lepia z grudek błota, wysłane źdźbłami i pie-

rzem, na kształt zamkniętej półkuli z małym otworkiem wejściowym. Gnieźdzą się często w koloniach na zewnętrznych budynków, rzadko poza osiedlami.

Zajrzeliśmy do państwa Władysława i Franciszka Drwiłów, mieszkających przy Zakościele nr 11. Potrafią długo opowiadać o jaskółkach, które upodobały sobie front ich domu, powyżej okien, gdzie zakładają swoje gniazda. Tych gniazd, dwu i trzypiętrowych, jest aż 80(!) Można podziwiać ich budowle, w przemyślny sposób skonstruowane, by nie przeszkadzały innym ptasim sąsiadom. – *Od 30 lat nam towarzyszą. Nie boją się ludzi, mają pełne do nas zaufanie. Na pewno jest z nimi też kłopot,*



Państwo Władysława i Franciszek Drwiłowie z Zakościa wraz z wnuczkami od lewej - Karolinką i Gosią

ZDJĘCIA KWARTAŁU



W 1969 r., na przypadającą 30. rocznicę przeprawy przez biskupicki most, na przyczółku starego, drewnianego mostu stanął pomnik projektu Bogdany i Anatola Drwalów - znanych artystów, rzeźbiarzy z Tarnowa. Widok w dniu odsłonięcia pomnika, tylna jego część. Fot. z arch. domowego Stanisławy Tracz.

gdyż parapety przychodzi mi często zmywać, mąż nawet założył specjalną półkę, aby nieczystości uchwycić ponad oknami. Ale to nam nie przeszkadza. Naprzeciwnie mamy letnią altanę, miło popatrzeć jak żyją te ptaki, pracują, dokarmiają młode i prowadzą w dorosłość. A tych młodych jaskółeczek jest sporo ilość, bo średnio po 4-5 piskląt z gniazda, w którym odbywają dwa lęgi w roku. Tak więc średnio, licząc też dorosłe, 900 ptaków fruwa nam wokół domu i nad oknami w letni czas - stwierdzają z zadowoleniem p. Drwiłowie.

- Nie zamierzamy niszczyć gniazd, bo to nieludzkie. Mój mąż nawet wtyka patyczki w wejścia do gniazd na zimę, aby wróble tam nie wchodziły, bo są grubsze i niszczą gniazda - dodaje p. Władysława.

Ptaki najwyraźniej wyczuwają sprzyjające warunki, dobre otoczenie, usytuowanie budynku i przede wszystkim życzliwość ze strony ludzi, żyjących w harmonii z przyrodą. Oby ta ciekawostka przyrodnicza, na którą zwróciła nam uwagę p. Danuta Grabska, wciąż trwała w magicznym Zakościele.

Zbigniew Marcinkowski

Starannie zaprojektowane cmentarze z I wojny światowej są nieodłącznym elementem gminnego krajobrazu. Dbają o nie przedstawiciele władz gminy, młodzież szkolna, a ostatnio i młodzież niemiecka. Leżą na nich, pogodzeni przez śmierć, Austriacy, Polacy, Czesi, Słowacy, Węgrzy i Rosjanie. Dużo uczyniono dla przywrócenia godnego wyglądu tych miejsc, ale wciąż wiele jest do zrobienia. W Głowie, u podnóża wału przeciwpowodziowego i nieco na uboczu usytuowany jest cmentarz o pow. 371 m², bardzo ładnie zaprojektowany przez Roberta Motkę. Nad mogiłami pięć potężnych dębów i ich rozłożyste korony, podobne do zielonej chmury, tworzą ochronne sklepienie. Na głównym cokole widnieje inskrypcja: *Wierni w potrzebie – błogosławieni w śmierci.*

Mogiły wieńczyły szeregi żeliwnych krzyży, z których obecnie wie-

FOTOINTERWENCJA

UTRĄCONE KRZYŻE

le brakuje. Niektóre, utracone u nasady, leżą na ziemi. W związku z tym apelujemy – zadbajmy wspólnie o stan i utrzymanie tych nekropoli. Zwracamy uwagę młodym ludziom, że to świętość, której nie wolno deptać, bezzwłocznie niszczyć. Człowiek musi mieć poczucie odpowiedzialności za miejsca pochówku zmarłych, otaczać je opieką i czcią. To obowiązek żyjących. Apelujemy więc do naszych Czytelników: edukujmy innych, zwracamy uwagę, nie bądźmy obojętni i wspólnie szanujmy lokalne dziedzictwo, by przekazać je następnym pokoleniom



w stanie nie gorszym, niż je zastaliśmy.

(mZ)

Radłów

RODZINNY ZJAZD I WSPOMNIENIA

Zjazd Rodziny Pawła Patulskiego w naszym rodzinnym Radłowie rozpoczął się od nawiedzenia grobów rodzinnych na radłowskim cmentarzu i modlitwie w intencji Rodziny w radłowskim kościele. Następnie udaliśmy się nad jezioro radłowskie (tego tworu żwirowni nie było za naszych czasów), gdzie rozpoczęła się rozrywkowa część naszej wizyty. Spotkaliśmy się z naszymi miejscowymi kuzynami z rodziny Patulskich (Radłów i Brzesko), Oborów (Radłów), Kopańczy i Szczepaników (Wola Radłowska), a także kuzynką z USA. Przy kurczakach z rożną, winie i smacznych wypiekach siostr i siostrzenic, mile upływał czas. Młodzież poszła się wykąpać i plażować, ale dźwięki piosenek ludowych i biesiadnych śpiewanych przy akompaniamencie dwóch akordeonów (braci Tádka i Tośka Patulskich), przywołały ich z powrotem do biesiadnej kompanii. I nawet się nie obejrzelismy, gdy po zbiorowym zdjęciu przyszła chwila rozstania, gdyż czekała nas droga do domów w Bielsku-Białej i Krakowie, gdzie nocowała rodzina z Lubartowa. Około północy byliśmy we własnych łóżkach. Pozostały miłe wspomnienia. Do zobaczenia Radłowie za rok !!

Halina Hetnal
(z d. Patulska, ul. Leśna 13,
dawniej Podlesie 6)



Od redakcji:

Wszystkich członków rodu Patulskich serdecznie pozdrawiamy i gratulujemy pomysłu rodzinnej integracji. Dziękujemy za pamięć o Radłowie i miłe kontakty. W dobie separacji jednostek, inicjatywa Państwa jest godna naśladowania. Miło nam poinformować, że inne rody radłowskie, na wzór Państwa działań, zamierzają podjąć trud organizowania rodzinnych spotkań. Oby się im powiódł ten zamiar. Warto wspomnieć, że rodzina Patulskich opracowała *Historię Rodu Patulskich* oraz wydaje *Gazetę Rodzinną*, którą systematycznie przekazuje radłowskiej bibliotece Antoni Patulski z Brzeska. Panu Antoniemu dziękujemy za życzliwą współpracę.

(mZ)

STRATEGICZNY MOST DO REMONTU

Ze względu na lokalizację Biskupic Radłowskich rozlokowanych na lewym brzegu Dunajca i tamtejszy most – kiedyś drewniany, ale o znaczeniu strategicznym w latach ostatniej wojny – wioska ta przeszła do historii. Uwieczniona w wielu opracowaniach historycznych, licznych artykułach i mapach. Najstarsi mieszkańcy do dziś wspominają wojenne wydarzenia roku 1939 związane z biskupickim mostem. W 1968 r. oddano do użytku nowy żelbetonowy most, który połączył dwa brzegi rzeki w niewielkiej odległości od starego drewnianego, spalonego w trakcie działań wojennych. Teraz, po raz pierwszy, zostanie gruntownie wyremontowany.



Przed czterdziestoma laty wybudowano w Biskupicach Radłowskich nowy most i służył do tej pory bez zastrzeżeń. Jednakże ze względu na wzrastające natężenie ruchu drogowego i obciążenie (transport kruszywu z terenu gminy), koniecznością stawał się generalny remont. Jak twierdzi Gerard Piejko, koordynator prac z Wojewódzkiego Zarządu Dróg i Mostów w Krakowie, tego typu prace remontowe są przewidziane w trakcie eksploatacji każdego mostu. - *Ten w Biskupicach nie jest konstrukcją anachroniczną, dziś także buduje się tego typu mosty. Położona zostanie nowa nawierzchnia asfaltowa. Podłoże zostanie wzmocnione zbrojeniem, chodniki oraz balustrady odzyskają estetykę i bezpieczeństwo. Cała konstrukcja mostu zostanie poddana gruntownemu przeglądowi i konserwacji. Są to poważne prace, które niestety mają wpływ na utrudnienia komunikacyjne. Dobrą informacją jest termin zakończenia prac tj. 30 listopada tego roku. Koszt całej modernizacji wyniesie ponad trzy miliony złotych, ale za to na dwadzieścia lat gwarantujemy bezpieczną eksploatację – zapewnia Gerard Piejko.*

Zwężenie jezdni, ograniczenie prędkości i sygnalizacja świetlna, jeszcze przez blisko dwa miesiące będą uciążliwością dla kierowców. Warto dodać, że filar mostu przez Dunajec w Biskupicach projektował Henryk Włoch, znany z licznych i udanych projektów mostowych w kraju.

Zbigniew Marcinkowski

NAJTAŃSZE UBEZPIECZENIA !!!!

PEŁNA OCHRONA UBEZPIECZENIOWA !!!!



TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
„TUW”

- OC, AC, NNW POJAZDÓW MECHANICZNYCH
- OBOWIĄZKOWE UBEZPIECZENIE BUDYNKÓW ROLNYCH I OC ROLNIKA**
- DOBROWOLNE UBEZPIECZENIA MAJĄTKU OD OGNIA I KRADZIEŻY**
- OBOWIĄZKOWE UBEZPIECZENIE UPRAW OD ZDARZEŃ LOSOWYCH**
- INNE UBEZPIECZENIA**

HONORUJEMY ZNIŻKI NABYTE U INNYCH UBEZPIECZYCIELI !!

SZYBKA I SPRAWNA OBSŁUGA.
TERMINOWA WYPŁATA ODSZKODOWAŃ

PRZEDSTAWICIEL W TARNOWIE
A.U.F. „AUGUSTYN”
33-100 TARNÓW
UL. URSZULAŃSKA 6/2
TEL 014/6552039/40

CZYNNIE OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU 8⁰⁰-16⁰⁰
SOBOTA 9⁰⁰-12⁰⁰

**Dożynki
Gminne
w
Wał Rudzie
24 VIII 2008 r.**

**Zachwycali
barwnością tradycji,
pięknem wieńców,
muzyki, śpiewu
i tańców**



Dożynki Gminne w Wał Rudzie

24 VIII 2008 r.

Artyzm, kunszt i piękno
dożynkowych wieńców...



Jubileusz strażaków z Marcinkowic

NIECH ŚWIĘTY FLORIAN CZUWA...

W Marcinkowicach świętowano jubileusz powstania miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Towarzyszyło mu poświęcenie lekkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego marki Mercedes, wręczenie odznaczeń i wyróżnień najbardziej zasłużonym druhom.

- Z okazji jubileuszu 80-lecia działalności Waszej jednostki składam wszystkim działaczom, druhom i druhom Ochotniczej Straży Pożarnej w Marcinkowicach serdeczne życzenia. Dziękuję za Waszą codzienną gotowość do niesienia pomocy ludziom dotkniętym przez nieszczęścia pożarów, klęsk żywiołowych i innych miejscowych zagrożeń. Historia Waszej jednostki stanowi wspaniały przykład poświęcenia i zaangażowania wielu pokoleń w utrzymanie bezpieczeństwa przeciwpożarowego na poziomie lokalnym. Teraźniejszość nie może zapomnieć o przeszłości, ponieważ z niej wyrasta i dzięki niej się rozwija, dlatego w tej radosnej atmosferze należy wspomnieć o tych, którzy przez 80 lat działali w szeregach Waszej OSP. Niech święty Florian czuwa nad Wami podczas każdej akcji i towarzyszy w chwilach radości i smutku, zaś świadomość 80. lat służby wielu pokoleń strażaków ochotników będzie dla Was powodem do dumy w codziennym, ofiarnym i bezinteresownym czuwaniu nad lokalnym bezpieczeństwem - tymi słowami podziękował i pogratulował strażakom Małopolski Komendant Wojewódzki PSP, bryg. Andrzej Mróz.

W jubileuszowej uroczystości uczestniczyła grupa strażaków z Austrii na czele z Franzem Zehentnerem i Frirdrichem Sommerem - przedstawicielami lokalnych władz w Kirchbergu, która podarowała jednostce strażacki wóz bojowy. Przybył też ks. Józef Pawuła, który od lat utrzymuje dobre kontakty z wójtem Zbigniewem Kowalskim. Uroczystość rozpoczęła msza święta w kościele parafialnym pw. św. Stanisława Biskupa w Zdrochcu. Tę świątynię zdobi piękna polichromia z 1954 roku, wykonana przez Stanisława Westwalewicza (1933-1997), znanego tarnowskiego artystę malarza. Po nabożeństwie kolumna wo-

zów strażackich przejechała do remizy w Marcinkowicach, gdzie odbyła się część oficjalna. Prezes miejscowej OSP, Stanisław Marek przypomniał historię jednostki i jej największe osiągnięcia. Następnie w imieniu prezesa Zarządu Głównego ZOSP RP, Waldemara Pawłaka, Kazimierz Sady nadał Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa Ochotniczej Straży Pożarnej w Marcinkowicach. Poseł Wiesław Woda, a zarazem prezes Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Krakowie oraz Kazimierz Sady uhonorowali odznaczeniami druhow z Marcinkowic i gości z Austrii. Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa odznaczono: Franza Zehentnera, Friedricha Sommera, ks. Józefa Pawułę, Jana Szarę, Michała Radlińskiego, Stanisława Huczka, Stanisława Marka, i Mirosława Musiała. Srebrnym Medalem: Zbigniewa Kowalskiego, Ryszarda Dusia, Mariana Pajdę, Janusza Mękarskiego, Joannę Wódkę oraz Grzegorza Dobka. Brązowy Medal otrzymali: Waldemar Furgan, Paweł Furgan, Rafał Wróbel, Adam Marek, Marcin Wódka, Dominik Pajdo, Robert Kosman, Andrzej Mikos, Ryszard Sachaj, Adam Radliński, Tomasz Kluza, Jan Baran i Bogdan Padło. Natomiast Odznaką Wzorowego Strażaka wyróżniono: Bartosza Lipnickiego, Grzegorza Szarę, Łukasza Marka, Justynę Szarę i Seweryna Kowalskiego.

W okolicznościowych wystąpieniach głos zabrali przedstawiciele władz powiatu, gminy, parlamentarzysty i goście z Austrii, którzy zapewniali o dalszej współpracy. Na zakończenie części oficjalnej, międzynarodową drużynę druhow poprowadził do defildy Ksawery Stefańczyk, komendant gminy OSP w Radłowie. Z wielkim doświadczeniem i werwą wydawał ko-

mendy. W części artystycznej, przygotowanej przez Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, oklaskiwano występ radłowskiej orkiestry dętej, grupy śpiewacze działające przy Kole Gospodyń Wiejskich w Woli Radłowskiej i Klubie Seniora w Radłowie, Zespół Pieśni i Tańca „Wolanie” z Woli Radłowskiej, Big Band Radlow oraz kapelę „Radłowianie” pod kierunkiem muzycznym Tadeusza Patulskiego. Ciekawy montaż słowno-muzyczny zaprezentowali uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Zdrochcu. Uroczysty polsko-austriacki dzień w Marcinkowicach zakończyła wspólna biesiada, w której brak było barier językowych.

Zbigniew Marcinkowski

* * *

Ochotnicza Straż Pożarna w Marcinkowicach powstała w 1928 roku. Z grona organizatorów tej jednostki należy wymienić nieżyjących już, ale wówczas oddanych sprawom OSP: Franciszka Woźnego – pierwszego i wieloletniego prezesa jednostki, Jakuba Kusiora – pierwszego i wieloletniego naczelnika OSP, Józefa Ciapochę – pierwszego i wieloletniego chorążego sztandaru jednostki. Wieloletnich druhow OSP Marcinkowice: Jakuba Barana, Jana Kusiora, Jana Okońskiego, Stanisława Sobonia, Franciszka Sobonia, Franciszka Ciapochę, Michała Woźnego, Stanisława Zajacę, Jakuba Sankę, Jana Koziarę, Franciszka Wróbla, Jana Mikę, Stanisława Nawrotę, Józefa Kucę, Franciszka Króla, Franciszka Barana, Franciszka Wróbla.

W roku 1929 sprawiono pierwszą ręczną wodopompę, mundury dla członków jednostki, wzniesiono pierwszą, skromną, drewnianą remizę. 6 czerwca 1929 r. przekazano jednostce sztandar organizacyjny, który choć mocno zniszczony podczas okupacji hitlerowskiej przetrwał zawieruchę wojenną i jest przechowywany do dzisiaj jako symbol więzi organizacyjnej. W czasie wojny sztandar przechowywał druh Franciszek Wróbel. Strażacy prowadzili walkę konspiracyjną z okupantem w oddziałach partyzanckich. Aresz-

towani przez gestapo zginęli z rąk hitlerowców: Franciszek Woźny, zginął w obozie w Oświęcimiu w roku 1943, Michał Woźny, więzień obozu w Oświęcimiu i Gross-Rosen, zginął w transporcie więźniów w styczniu 1945 r., Stanisław Zając, zginął w obozie Pustków koło Dębicy.

W wolnej Ojczyźnie działalność OSP znacznie się ożywiła. Funkcje naczelników pełnili kolejno: Mieczysław Kubiś, Stanisław Huczek, Czesław Kłyś, Wojciech Tomasiak, Wojciech Król, Tomasz Kowalski, Robert Smoleń, Jarosław Smoleń oraz Janusz Mękariski, sprawujący tę funkcję do dziś. Funkcję prezesa pełnili: Stanisław Huczek, Marian Pajdo, Czesław Kłyś, Stanisław Marek. W roku 1957 staraniem prezydium ówczesnej Powiatowej Rady Narodowej w Brzesku została zakupiona pierwsza motopompa, uzupełniono zestaw węży, sprzętu i umundowania pożarowego, który był sukces-

sywnie uzupełniany przy dużej pomocy ze strony ówczesnego sołtysa Jana Kusiora. W latach 60. ubiegłego wieku wybudowano suszarnię na węże i studnię głębinową dla potrzeb ochrony przeciwpożarowej. W roku 1976 z dotacji PZU w Tarnowie, przy poparciu naszego rodaka Zdzisława Spindy, ówczesnego dyrektora PZU, wybudowano zbiornik wodny. Należą się również słowa uznania dla zarządu i druhow miejscowej OSP za włożony trud. Z ich inicjatywy i przy ich współudziale wybudowano i oddano do użytku Dom Ludowy. Budowę remizy strażackiej rozpoczęto w 1974 r., ukończono w 1977 roku, do użytku oddano podczas uroczystości 50-lecia jednostki w 1978 roku.

Lata 90. przyniosły duże zmiany. Dzięki staraniom Czesława Kłyśa, Stanisława Huczka, Stanisława Marka wyremontowano niszczącą remizę. Rok 1999 w naszym rejonie

rozpoczął serię tragicznych w skutkach podpaień, które trwały do roku 2002. Nasza jednostka i mieszkańcy Marcinkowic przeżyli wówczas tragiczną śmierć swego kolegi, druha Janusza Łacha. Zginął w Zdrochcu przy pożarze stodoły, uderzony belką dachową. Odsłonięto tablicę upamiętniającą Jego śmierć, ufundowaną przez kolegów druhow, mieszkańców Marcinkowic i Zdrochca. Druhowie z jednostki brali też udział w zabezpieczeniu wizyty Ojca Świętego w Krakowie. Od 2002 r. remiza jest systematycznie remontowana, wykonano nową instalację elektryczną, nową elewację, malowanie i wiele innych prac. Dzięki zrozumieniu ze strony sołtysa, Rady Sołeckiej oraz większości mieszkańców, przy niewielkich środkach finansowych i przy wielkim wkładzie pracy druhow udało się nam zdziałać tak wiele.

Głów

STRAŻNICY LUDOWEJ KULTURY

Muzykująca rodzina Flików jest przykładem rodziny doskonale łączącej ludową tradycję i szacunek dla przeszłości ze współczesnością. Stanisław Flik pochodzi z gminy Łącko (nowosądeckie), gdzie od dzieciństwa miał żywy kontakt z tradycją i folklorem praojców. Tu, na ziemi radłowskiej w dalszym ciągu interesuje się folklorem (choć nieco odmiennym) i czynnie włącza się z rodziną w wiele przedsięwzięć kulturalnych. Swoje spostrzeżenia i zatroskanie o współczesną wieś przejawia m.in. w poetyckiej twórczości. Z zapałem dokumentuje też działalność radłowskiej orkiestry dętej, prowadząc skrupulatnie kronikę pamiątkową.

Rodzina Flików znana jest szczególnie z udziału w konkursach wieńców dożynkowych, w których zdobywa główne nagrody. - *Do pracy nad corocznym wieńcem zapraszamy też innych mieszkańców Głowa, ale do tej pory słaby jest odzew. To nie jest tak, że chcemy mieć monopol w tym zakresie, z wielką radością podzielimy się doświadczeniem, a przede wszystkim chodzi nam o integrację naszego głowskiego środowiska* – przekonuje żona pana Stanisława, Agnieszka Flik. Oboje od dziesięciu lat przygotowują dożynkowe wieńce, a od czterech jest to rodzinne zajęcie. Nad tegorocznym wieńcem Flikowie wraz z p. Danutą Kluzą pracowali dwa tygodnie. Jego kształt się nie zmienia, tylko zawartość i różnorod-



Flikowie podczas Dożynek Gminnych w Wał Rudzie

ność materiału, z którego jest wykonany. Zapytaliśmy p. Agnieszkę o tajemnicę sukcesu. - *Nie jesteśmy pupilkami komisji konkursowych, tam zasiadają ludzie doskonale znający się na etnografii i folklorze, tu nie ma żadnych układów. Poznaliśmy tajniki tworzenia klasycznego wieńca dożynkowego. Dużo czytałam literatury na ten temat, ale najważniejsze, aby serce w całe przedsięwzięcie włożyć, wtedy jest autentyczny piękny efekt, który cieszy.*

Zbigniew Marcinkowski

Uroczystość na radłowskim cmentarzu

W HOŁDZIE BOHATEROM

W upalne popołudnie 7 września odbyła się patriotyczna uroczystość z okazji 69. rocznicy bitwy radłowskiej. W asyście Kompanii Reprezentacyjnej II Korpusu Zmechanizowanego pod dowództwem kpt. Andrzeja Toboły, pocztów sztandarowych i mieszkańców oddano hołd poległym żołnierzom przed Pomnikiem Bohaterów Września 1939 r. Następnie, przy dźwiękach orkiestry dętej przemaszewano na cmentarz parafialny, gdzie odprawiona została msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem ks. kanonika Stanisława Pazdana, w intencji poległych żołnierzy. Homilię wygłosił ks. proboszcz Stanisław Staśko, nawiązując do tragicznych lat wojny i skomplikowanej współczesności.

Wójt Zbigniew Kowalski dziękował wszystkim za liczny udział w uroczystości, a starosta tarnowski Mieczysław Kras wspominał o heroicznych walkach żołnierzy Armii Kraków. Po apelu poległych i salwie ho-



Liczny udział w uroczystości mieszkańców i gości, fot. Piotr Pajdo

norowej, złożono kwiaty pod pomnikiem. W podniesłej uroczystości udział wzięli kombatanCI, poczty sztandarowe gminnych jednostek OSP, młodzież i nauczyciele ze szkół gminy, kombatanCI z Pszczyny i Tarnowa, wśród nich por. Stanisław Wójcicki. Obecne były delegacje z Kół Związku Podhalan, Zbigniew Ostrowski, komendant miejski policji w Tarnowie, Zbigniew Orzechowski, zastępca Wojskowego Komendanta Uzupełnień w Tarnowie, delegacja z powiatu pszczyńskiego na czele z burmistrzem Krystianem Szostakiem, Wiesław Krajewski, starosta dąbrowski, i Antoni Kura, przedstawiciel Instytutu Pamięci Narodowej. Na uroczystość przybył również gen. bryg. Józef Nasiadka. Patriotyczną uroczystość w Radłowie uświetniła, już po raz drugi, Grupa Rekonstrukcyjna Września 1939 r. pod dowództwem rotmistrza Dariusza Gładysza.

Tak podniosłe uroczystości są dowodem na to, że wychowanie patriotyczne, pielęgnowanie historii i pamięć o bohaterach są nam wszystkim bliskie. Przypomnijmy, że w bitwie radłowskiej, która miała miejsce 7/8 września 1939 r. zginęło około 250 żołnierzy polskich, a ponad 500 zostało rannych. Była to największa bitwa obronna, stoczona we wrześniu 1939 r. na terenie Małopolski. Tragiczne wydarzenia opracowano i zostały przedstawione w wydanej w tych dniach gminnej monografii.



Uroczystości na cmentarzu parafialnym w Radłowie, fot. Wiesław Mleczek

Zbigniew „Radłowita”

WYDARZENIA

24 lipca zatrzymał się na radłowskim rynku, na przeszło pół godziny, kolorowy tabor cygański. To coroczna impreza poświęcona pamięci pomordowanych Romów w czasie II wojny światowej. Uczestnicy taboru serdecznie witali się z mieszkańcami, rozmawiali, zabrzmiała także ich charakterystyczna muzyka. Organizatorem Taboru jest Muzeum Okręgowe w Tarnowie.

Dyrektor muzeum, Adam Bartosz wyjaśnia, czemu ma służyć to przedsięwzięcie. – *W nazwie imprezy – Tabor Pamięci – kryje się wiele znaczeń. To pierwsze – najważniejsze – związane jest z licznymi mogiłami Romów, zamordowanych przez nazistów. Gdyby nie opieka miejscowej społeczności, pewnie te mogiły byłyby zapomniane. Tabor wędruje drogami Małopolski, prezentując tradycyjną kulturę Romów, życie taborowe, muzykę romską, oryginalne wozy z tarnowskiego Muzeum, stroje, zwyczaje, język i romskie potrawy. Tabor odwiedza miejsca upamiętnione męczeńską śmiercią Cyganów zamordowanych przez hitlerowców. Prezentuje kulturę Romów, służy lepszemu poznaniu tej mniejszości narodowej, impreza ma charakter integracyjny.*

Jeszcze w latach 70. XX wieku ziemię radłowską przemierzały prawdziwe tabory Cyganów. Pamięta tamte czasy p. Helena Okońska z Biskupic Radłowskich.

– *To zawsze było ciekawe wydarzenie w naszej miejscowości. Jako dzie-*

CYGAŃSKI TABOR W RADŁOWIE



Tabor cygański na radłowskim rynku, 24.07.2008 r

ci biegaliśmy za kolorowymi furmankami, a później podążaliśmy za Dunajec, gdzie koczowała zawsze spora grupa Cyganów na biskupickich błoniach. Cyganie zajmowali się końmi, rozpalaniem ognisk, a Cyganki podążały na wieś, by powrócić w zamian za podarowane jajka, ziemniaki, warzywa. Cyganie lubili rosół z prawdziwego kurczaka, toteż zdarzało się, że niejedna kokoszka sprytnie znalazła schronienie pod szero-

ką spódnicą cyganki. Niektóre wozy były pięknie ozdobione, wymalowane, a w oknach firanki. Mój mąż Wojciech handlował końmi z Cyganami. Pamiętam kupił piękną, dorodną klacz, która znakomicie pomagała w uprawie roli.

Dzisiaj wędrujących Cyganów już nie ma. Postęp cywilizacyjny zrobił swoje. Ks. Leszek Nowak z Siedlca, któremu kultura romska i sytuacja w jakiej znajdują się Romowie nie jest obojętna, przestrzega... – *Niezmiernie ważną egzystencjalnie sprawą jest, by Romowie mieli wśród narodów osiadłych przyjaciół, sympatyków, sprzymierzeńców, na których mogliby polegać. Groźną okazuje się atomizacja społeczeństwa i separatyzm społeczny, paralizujący obustronnie. Warto zwrócić uwagę na tę ciekawą nację i zapoznać się przynajmniej w zarysie z pochodzeniem Romów.*

Dyrektor Bartosz zapewnił, że w przyszłym roku, X Tabor Pamięci Romów zagości dłużej na radłowskim rynku, z czego jesteśmy zadowoleni. W radłowskiej bibliotece mamy w zbiorach z serii Biblioteka Romska, cygańską poezję, którą już dziś polecamy.

Zbigniew Marcinkowski

ZDJĘCIE KWARTAŁU



Od lewej: Franciszek Kądziała i Tadeusz Janik. Przypadkowe spotkanie w czasie zasadniczej służby wojskowej. Trzebiatów nad Regą, rok 1953.

Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze

WIDOWISKOWY TEST SPRAWNOŚCI

10 sierpnia na stadionie sportowym w Biskupicach Radłowskich odbyły się coroczne zawody strażaków, których organizatorem był Gminny Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Radłowie. W zawodach udział wzięły drużyny OSP z Radłowa, Biskupic Radłowskich, Głowa, Marcinkowic, Woli Radłowskiej, Wał Rudy i Zabawy.

lat) z Biskupic, osiągając wynik łączny 125 pkt. Bardzo efektownie zaprezentowały się dwie Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze żeńskie z Radłowa i Biskupic R. W klasyfikacji generalnej I miejsce z wynikiem łącznym 244 pkt. zajęła drużyna z Radłowa, a II z Biskupic, osiągając 320 punktów.

Jak nam powiedział Wojciech Kogut, aspirant sztabowy pracujący na co dzień w Komendzie Miejskiej PSP w Tarnowie:

- Zawody tego typu są bardzo potrzebne, nie tylko z punktu widzenia imprezy widowiskowej, ale przede wszystkim służą podnoszeniu sprawności bojowej drużyn i koordynacji. Jest to też w pewnym rodzaju test efektywności i sprawności ludzi oraz sprzętu. Wymogi działania w zawodach są zbliżone do warunków jakie mogą drużyny napotkać w akcji ratunkowej. Należy też dodać, że w akcjach ratun-



Piękna pogoda i duże zainteresowanie mieszkańców gminy towarzyszyły przeprowadzanym konkurencjom: ćwiczeniom bojowym oraz sztafecie pożarniczej 7 x 50 m z przeszkodami. Na zawody przybył wójt gminy, Zbigniew Kowalski z córeczkami, Wojciech Kogut, przewodniczący Rady Gminy Radłów, Tadeusz Halastra, prezes Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Radłowie oraz Ksawery Stefańczyk, w-ce prezes Oddziału PZ OSP w Tarnowie, a zarazem komendant gminny, który sprawnie poprowadził zawody. Komisję sędziowską powołał Komendant Miejski PSP w Tarnowie, sędzią głównym zawodów był mł. kpt. Sebastian Woźniak. W zawodach uczestniczyło siedem drużyn seniorów, cztery Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze męskie i dwie MDP żeńskie. W konkurencjach: „ćwiczenia bojowe” i „sztafeta pożarnicza 7 x 50 m z przeszkodami” seniorów, w klasyfikacji generalnej I miejsce zajęła drużyna z Radłowa (120 punktów), II lokatę Biskupice Radłowskie (130 pkt.), a III miejsce drużyna z Wał Rudy (131 pkt.). W podobnym zestawie konkurencji, ale tym razem Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych męskich (12-15 lat) wyniki w klasyfikacji generalnej przedstawiają się następująco: I miejsce Wola Radłowska (229 pkt.), II Radłów (236 pkt.) i III Biskupice, z wynikiem 238 pkt. Bojową sprawnością wykazała się też jedyna MDP męska (15-18



kowych nie używa się już wolnostojących motopomp, tylko samochodowych, które są niezawodne.

Zwycięskie drużyny zostały nagrodzone pucharami pamiątkowymi, dyplomami i nagrodami rzeczowymi. Na zakończenie zawodów, wójt Zbigniew Kowalski pogratulował zwycięzcom i podziękował wszystkim strażakom za udział w zawodach. Gminny komendant, Ksawery Stefańczyk zaprosił wszystkich na smaczkową grochówkę przygotowaną przez OSP w Radłowie. Oprawę akustyczną i muzyczną zapewnił Tadeusz Adamski, dyrektor Centrum Kultury w Radłowie.

Zbigniew Marcinkowski

ROCZNICA CHRZTU BŁ. KAROLINY



7 sierpnia 2008 r. w kościele parafialnym w Radłowie świętowano 110. rocznicę chrztu błogosławionej Karoliny Kózki. W tym dniu „Grupa pod Gruszą”, której towarzyszył chór z Gminnego Centrum Kultury zaprezentowała w kościele program słowno-muzyczny o bł. Karolinie. Podczas uroczystej mszy św. ksiądz biskup ordynariusz Wiesław Lechowicz poświęcił dwa obrazy z wizerunkiem błogosławionej, które rozpoczęły peregrynację w radłowskiej parafii. Do tej uroczystości wierni przygotowywali się uczestnicząc w rekolekcjach, prowadzonych przez ks. dra Wiesława Piotrowskiego, postulatora kanonizacji bł. Karoliny.

(KB)

ZDJĘCIA KWARTAŁU



Unikalna fot. ukazująca most drewniany w Biskupicach Radłowskich, który funkcjonował jeszcze w latach 60. XX w. Na pierwszym planie widoczny późniejszy płk WP Czesław Szewiec z Biskupic. Most był też przeprawą licznych stad krów (400-500 szt.), które gospodarze poganiali dwa razy dziennie na nieistniejące już błonia po przeciwnej stronie rzeki. Pastwiska z soczystą trawą okalały dwa cmentarze z I wojny św. Stan techniczny mostu był mocno nadwątlony i dlatego postanowiono budowę żelbetonowego, służącego do dziś. Most służył też biskupianom do rekreacji: spotykano się na nim, spacerowano i obserwowano wędrowniki łososi bałtyckich, które podążały w górny bieg Dunajca, by złożyć ikrę. Te niezapomniane obrazy bezpowrotnie przeszły w otchłań mijającego czasu. Fotokopię zdj. wykonano ze zbiorów własnych Stanisławy Tracz. (mZ)

Kulturalne wydarzenie roku

Koncert Haliny Frąckowiak



Drugiego sierpnia, podczas uroczystości 110. rocznicy urodzin bł. Karoliny Kózki, Halina Frąckowiak wystąpiła jako gwiazda wieczoru. Czołowa wokalistyka polskiej muzyki młodzieżowej lat 60. XX w., nie narzekająca na warunki występu, jak przystało na prawdziwą artystkę. Z towarzyszącym jej zespołem (grającym muzykę „na żywo!”, czego jak ognia boją się współcześni pseudoartyści) wykonała koncert, w którym znalazły się największe przeboje: *Ktoś*, *Czekam tu*, *Napisz, proszę*, *Papierowy księżyc...* To znakomity pomysł ks. Zbigniewa Szostaka, kustosa Sanktuarium bł. Karoliny, który starannie dokonuje wyboru artystów. Duża dawka estetycznych wrażeń i pięknej muzyki została z entuzjazmem odebrana przez licznie zgromadzoną publiczność. Tu należy podkreślić długoletnią działalność Haliny Frąckowiak na rynku muzycznym i niekwestionowany dorobek - blisko 50 płyt. W czasie zmieniających się trendów muzycznych, wciąż jest aktywną i popularną piosenkarką. Nagrodzoną wieloma nagrodami, w tym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Zapraszana jest ciągle na liczne koncerty, również poza granicami kraju. Kontynuuje współpracę z najbardziej znanymi kompozytorami i autorami tekstów, którzy mają wpływ na kierunek i rozwój muzyki rozrywkowej w Polsce. Artystka zaprezentowała w Zabawie wartościową muzykę, uzupełnioną znakomitymi i sensownymi tekstami. Warto dodać, że spotkaniom z kulturą i rozrywką sprzyja mądrze zagospodarowany teren wokół kościoła w Zabawie. Tu każdy znajdzie miejsce i klimat do miłego i kulturalnego spędzenia czasu. Inne parafie mogą i powinny brać w tym względzie przykład z Zabawy.

(zb.marc)

Dla
Czytelników Radłowskiego
kwartału
z podziękowaniem
Halina Frąckowiak

12 września 2008 r. w Pałacu Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, przy placu Szczepańskim 4 nastąpi otwarcie wystawy „Ojciec Święty Jan Paweł II w twórczości Czesława Dźwigaja”. Patronat nad wystawą objęli: metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz i prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski. Bezpośrednim powodem jej otwarcia jest zbliżająca się 30. rocznica wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Wystawa będzie otwarta do 12 października tego roku. Godna jest polecenia i uwagi nie tylko ze względu na główną tematykę, ale także jej związek z Radłowem. Wśród licznych zdjęć, kopii dzieł i projektów przedstawiających dorobek artystyczny profesora Dźwigaja zostanie zaprezentowany pomnik Ojca Świętego Jana Pawła II, który będzie odsłonięty na placu przy radłowskim kościele w połowie października 2008 r.

Prof. Czesław Dźwigaj jest artystą rzeźbiarzem, profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Od dłuższego czasu jest kojarzony z licznymi pracami związanymi z osobą polskiego Papieża. Jest autorem 64 pomników papieskich, licznych medalionów, tablic pamiątkowych i witraży przedstawiających osobę Jana Pawła II. Do jego najbardziej znanych pomników papieskich należą podziwiane przez pielgrzymów i turystów oraz uznawane przez środowiska artystyczne monumenty papieskie: przy Via Cassia w Rzymie, w Chicago, w Kalwarii Zebrzydowskiej, na Krzeptówkach w Zakopanem, na Skałce i w Parku Strzeleckim w Krakowie, w Szcz-

Pomnik Jana Pawła II stanie w Radłowie

DAR PROFESORÓW



cinie, Gorzowie, Limanowej i szeregu innych. Do tych znanych powszechnie w Polsce miast, związanych najczęściej z ośrodkami kultu religijnego, dołączy wkrótce Radłów, gdzie stanie pomnik papieża Polaka. Jest to szczególne wyróżnienie dla naszej miejscowości i parafii. Wybitny artysta rzeźbiarz nie tylko zgodził się zaprojektować pomnik dla Radłowa, ale i podarował go naszemu środowisku. Do tej wspaniałej darowizny przyczynił się bez wątpienia nasz wybitny rodak, prof. Franci-

szek Ziejka, dzięki któremu nawiązano kontakt z artystą. Czesław Dźwigaj wyraźnie dał do zrozumienia, że czyni to ze względu na osobę profesora Ziejki. Już dzisiaj na łamach kwartalnika, w imieniu radłowskiej społeczności składamy serdeczne podziękowania i wyrazy wdzięczności panom profesorom.

Pomnik pozostanie na zawsze świadectwem hołdu złożonego największemu z rodu Polaków przez mieszkańców Radłowa z okazji 30. rocznicy pamiętnego konklawe z 1978 roku. Radłowianie mają również inne, szczególne powody do wdzięczności. To Jan Paweł II dokonał beatyfikacji naszej parafianki Karoliny Kózki. Nie można zapominać także o historycznych

więziach łączących parafię z metropolią kościelną w Krakowie. Wszak do 1786 r., a więc do momentu powstania diecezji tarnowskiej, Radłów był jej częścią i szczególnym miejscem dla krakowskich arcybiskupów. Tu znajdowała się ich letnia rezydencja i tu wielu z nich gościło, co jest udokumentowane i potwierdzone przez badaczy. Pomnik będzie więc również wyrazem pamięci o tej chlubnej przeszłości, którą w jakiejś mierze łączy osoba kardynała Karola Wojtyły.

Wszystkich mieszkańców Radłowa, odwiedzających z różnych powodów Kraków, zapraszamy do zwiedzenia wystawy, która naszą miejscowość nobilituje i pozwala znaleźć się jej wśród wielu powszechnie rozpoznawanych ośrodków w Polsce i na świecie.

Marek Urbanek, dyr. Publicznego Gimnazjum im. kard. Stanisława Hozjusza w Radłowie

Sprostowanie

* W ostatnim numerze Kwartalnika Informacyjnego „Radło” nr 2/2008, str. 28, w artykule p. Stanisława Flika z Głowa *Odmladza się orkiestra OSP*, wkradł się błąd, za który uprzejmie przepraszamy. Oczywiście, sponsorami sprzętu muzycznego dla orkiestry strażackiej są: **Grzegorz Gajda z Radłowa i Tadeusz Halastra z Zabawy nr 104.**

* W artykule „Upaństwowiony notariat”, str. 50, w nadtytule i opisie fotografii powinno być: **Maciej Hudyka, wnuk Wita Juzkiewicza.** Za interesowanych przepraszamy.

WIELKA KSIĘGA RADŁOWA

Dzieje Radłowa i radłowskiej gminy – ta długo oczekiwana monografia jest już dostępna w Gminnej Bibliotece Publicznej. Pierwszy tom można nabyć za jedyne 40 zł. Na ponad 650 stronach zawarte są dzieje najdawniejsze Radłowa i gminy radłowskiej w opracowaniu znanych krakowskich historyków. Zbiorowa praca pod redakcją prof. Feliksa Kiryka, to pierwsze monumentalne dzieło ukazujące bogatą historię Radłowa i gminy.

Radłowianie doczekali się profesjonalnej publikacji dzięki długoletnim wysiłkom m.in. wójta Zbigniewa Kowalskiego. – Dzieło powstało też dzięki wsparciu wielu ludzi, przede wszystkim jednak profesora Franciszka Ziejki, niedawnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczonego, działacza społecznego i rodaka radłowskiego, gorącego miłośnika stron ojczystych i tradycji ludowych – we wstępie podkreśla prof. F. Kiryk.

Profesor Franciszek Ziejka w przedmowie do dzieła zachęca do studiowania monografii. – *Zaiste, wyjątkowa bogata to książka, pełna fascynujących faktów, informacji o nieznanym nam przodkach, a także znakomitych gościach, którzy w ten czy inny sposób związali swój los z Radłowem. Jestem też głęboko przekonany o tym, że ta Wielka Księga Radłowa znajdzie wdzięcznych czytelników nie tylko w samym Radłowie, ale także wszędzie tam, gdzie losy rzuciły synów tej Ziemi: w licznych zakątkach Polski i Europy, w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Irlandii i Francji. Przede wszystkim zaś w Stanach Zjednoczonych Ameryki, dokąd los rzucił dzieci tej Ziemi. Mam nadzieję, że sięgnie po nią przede wszystkim młodzież z Radłowa i Ziemi Radłowskiej. Niech pozna ona swoje korzenie, niech ta księga umocni ich w miłości do ro-*



Katarzyna Baran z radłowskiej biblioteki skutecznie promuje monografię

dzinnej miejscowości, niech doda im sił przed wyruszeniem na długą i niełatwą drogę życia.

Profesor Ziejka kończy przedmowę trawestacją słynnych słów Mikołaja Reja ze „Żwierzynca”: *A niechaj sąsiedzi wždy postronni znają, że radłowianie nie gęsi i swoją historię mają!*

Starannie wydana monografia robi wrażenie. Czytelnicy mogą już zapoznać się z tym dziełem w gminnej sieci bibliotek, księżnice posiadają po kilka egzemplarzy tej książki. Monografię można czytać na miejscu w czytelnicy, a także wypożyczyć ją do domu. Pierwszy tom radłowskiej monografii ukazał się z niewielkim opóźnieniem. Drugi, zamykający to wydawnicze przedsięwzięcie, dotrze do Radłowa pod koniec września.

Zbigniew Marcinkowski

Radłowskie biblioteki popularyzują czytelnictwo

KONTAKT ZE SŁOWEM PISANYM

W ramach organizowanej przez Świat Książki, Ciszewski Public Relations oraz Fundację Agory akcji „Czas na czytanie. Książka wzbogaca” do bibliotek w Radłowie i Biskupicach Radłowskich trafiło nieodpłatnie kilkadziesiąt nowych książek z klasyki polskiej, światowej i wartościowych dzieł popularnonaukowych.

Akcja „Czas na czytanie. Książka wzbogaca” jest jedną z największych w Polsce kampanii społecznych wspierających czytelnictwo i kulturę czytania. Głównym jej celem jest popularyzacja czytelnictwa

w polskim społeczeństwie poprzez umożliwienie jak największej liczbie osób dostępu do interesujących pozycji książkowych. Jak przekonują organizatorzy: *Osoby pozbawione kontaktu ze słowem pisanym, a w szczególności młodzież, zaprzepaszczają swoje szanse na odnalezienie się we współczesnym świecie. Wspieranie czytelnictwa w Polsce jest istotnym elementem działań na rzecz niwelowania nierówności społecznych i wykluczenia społecznego osób o niskim poziomie wykształcenia.*

(mZ)

Z kroniki żałobnej

Ostatni dzwonek ś.p. Antoniego Cicha

Pierwszego września 2008 r. zmarł Antoni Cich, wieloletni nauczyciel biologii w Liceum Ogólnokształcącym w Radłowie. Był tarnowianinem. Do radłowskiej szkoły trafił w roku 1964, miał wtedy 30 lat. Uczył w Radłowie przez 20 lat, odchodząc w roku 1984 na wcześniejszą emeryturę. Zmarłego profesora Cicha pożegnała rodzina oraz liczne grono znajomych i przyjaciół, w dużej mierze związanych z Radłowem i tamtejszą szkołą. Mszy pogrzebowej w kościele przy Burku w dniu 4 września przewodniczył biskup tarnowski, Jego Ekscelencja Władysław Bobowski. Natomiast liczne zasługi zmarłego, w pożegnalnej mowie nad jego mogiłą, wymieniła pani Elżbieta Zięba, radna Sejmiku Małopolskiego.

(JT)

Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczą nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie.
(2 Kor 5,1)

Z głębokim żalem zawiadamiamy:
W dniu 1 września 2008 r. namaszczony olejami świętymi odszedł do Pana

Ś.P. mgr Antoni Cich

emerytowany profesor Liceum Ogólnokształcącego w Radłowie;
członek Klubu Inteligencji Katolickiej i Z.N.P.
oraz Polskiego Towarzystwa Przyrodniców;
odznaczony: Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz
wysokimi odznaczeniami Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Czerwonego Krzyża,
a także odznaką za Zasługi dla Województwa Tarnowskiego.

Ukochany Mąż i Tatuś.

Msza pogrzebowa zostanie odprawiona 4 września (czwartek) o godzinie 13.00
w Kościele Panny Marii (na Burku). Bezpośrednio po mszy odprowadzimy
Antoniego Cicha w miejsce spoczynku na Stary Cmentarz.

Boże pozwól mu radować się życiem wiecznym w Twych niebiańskich pokojach.

Rodzina

W ostatnim numerze „Radła” ukazał się wywiad przeprowadzony z panem Tadeuszem Ziejką, ostatnim żyjącym żołnierzem oddziału WiN, dowodzonego przez Józefa Jachimka. W tym samym numerze ukazał się także artykuł pana Lucjana Kołodziejskiego, nauczyciela z Borzęcina, niezmordowanego badacza i pasjonata historii dotyczącej tego samego tematu. Tę krótką notatkę piszę dlatego, że w całym cyklu artykułów o Józefie Jachimku zabrakło jednej kluczowej informacji, którą chcę przedstawić na prośbę siostry Józefa Jachimka, pani Marii.

Otóż, jak twierdzi pani Maria, miejsce ostatniego spoczynku Józefa Jachimka, Mieczysława Pudełka oraz Józefa Sikory jest znane. Znajduje się ono rzeczywiście na brzeskim cmentarzu i zostało wskazane rodzinie Józefa Jachimka przez pracownika tamtejszego cmentarza. Niestety, w tym miejscu znajduje się już grób zupełnie innej osoby. Rodzina Józefa Jachimka przywiozła z tego miejsca symboliczną garść ziemi i na radłowskim cmentarzu znajduje się już symboliczny grób Józefa Jachimka.

Chciałbym wyjaśnić jeszcze jedną sprawę dotyczącą Władysława Pudełka ps. Zbroja. Poległ on

Zabrakło kluczowej informacji...

EPITAFIUM

osłaniając odwrót swoich żołnierzy w Radłowie, w miejscu nazywanym przez miejscową ludność „słone kamienie”. Jest to przedłużenie ul. Leśnej w kierunku lasów radłowskich. Tam znajdował się jeden z bunkrów oddziału partyzackiego „Zbroi”. Otoczony przez UB oraz żołnierzy KBW oddział bronił się długo i zaciekle, ale w obliczu groźby całkowitego otoczenia dowódca oddziału Józef Pudełek podjął bohaterską decyzję o pozostaniu na pozycji, ostrzeliwując się z rk-mu i jednocześnie osłaniając odwrót kolegów. Bronił się do ostatniego naboju i najprawdopodobniej ostatni został dla siebie. Z relacji ludzi pamiętających tamte wydarzenia wynika, że nie dostali Józefa Pudełka żywcem, że jego ciało wleczono za samochodem dzisiejszą ul. Leśną w Ra-

dłowie. Niestety miejsce spoczynku Józefa Pudełka do dzisiaj nie jest znane. Kończąc chciałbym serdecznie podziękować panu Lucjanowi Kołodziejskiemu za wyrazy uznania pod moim adresem, życząc mu jednocześnie sukcesów w dociekanii tajemnic tamtych dni.

Gustaw Dulian

ZDJĘCIE KWARTAŁU



Czy może ktoś rozpoznać postaci pozujące? Prosimy o kontakt z redakcją.

Podziękowania, gratulacje i...

* Niezwykle miło i wzruszająco zaskoczył nas Pan Tadeusz Janik z Krakowa. Zorganizował wraz z synem zbiórkę książek i przetransportował je do naszej biblioteki, a było tego sporo: dwie walizki i kilka dużych pudeł. Na dodatek przywóz książek odbył się w upalny letni dzień. Wśród darów mnóstwo jest wartościowych wydań, klasyka polska i obca. Za ten gest i wysiłek serdecznie dziękujemy w imieniu pracowników biblioteki jak również czytelników. Wśród darów, były też nowe książki od pani Stanisławy Kurtykowej i dr. Andrzeja Kurtyki z Krakowa. Wszystkim z serca dziękujemy.

* Sympatycznemu Krzysztofowi Cegielskiemu, który nie dość, że przysłał nam z Anglii kilkanaście książek w języku angielskim, to obiecał jeszcze kolejne. Serdecznie dziękujemy.

* Niezwykle miło zaskakują nas też mieszkańcy Radłowa i gminy. Pani **Zofia Ślipek** z ul. Kolejowej 116B, podarowała nam osiem wartościowych książek klasyki polskiej i światowej. Bardzo nas cieszy taka reakcja Czytelników i wdzięczni jesteśmy za przekazywane książek. Serdeczne podziękowania kierujemy też do pań: **Elżbiety Mleczko-Waśko** z ul. Brzeskiej oraz p. **Grażyny Halastra-Petrynowej** z Wał Rudy, która przekazała nam m.in. książkę własnego autorstwa.

* Panu Wiesławowi Mleczce z Radłowa jesteśmy wdzięczni za pomoc w propagowaniu i reklamie radłowskiej monografii. Dziękujemy również za współpracę i dzielenie się doświadczeniem przy redagowaniu kolejnych wydań Kwartalnika „Radło”. To dzięki pasji pana Wiesława, wspaniałe ujęcia fotograficzne ozdabiają nasze czasopismo. Dziękujemy za życzliwość i cieszyć się będziemy z dalszej współpracy.

Wspólnie z Borzęcinem

Gmina Radłów w Leaderze+

Przedstawiciele samorządów, instytucji gminnych, członkowie organizacji pożytku publicznego, przedsiębiorcy, rolnicy oraz przedstawiciele innych grup zawodowych z gmin Radłów i Borzęcin utworzyli Lokalną Grupę Działania w ramach programu Leader+. Program ten powstał w 2000 roku, jako jedna z czterech inicjatyw finansowych Unii Europejskiej. Ma na celu wspomaganie rozwoju obszarów wiejskich. Kładzie nacisk na partnerstwo i tworzenie sieci powiązań dla wymiany doświadczeń. Obie gminy sporo łączy: podobne ukształtowanie terenu, wyrobiska poźwirowe, lasy. Rozwój

turystyki i agroturystyki na pewno znajdzie się w strategii rozwoju tego terenu. Sprawą istotną będzie rozbudowa bazy turystycznej i zagospodarowanie wyrobisk poźwirowych. Do tego dochodzi ochrona dziedzictwa kulturowego, organizowanie wspólnych imprez, szlaków turystycznych: pieszych, konnych, rowerowych. W skład zarządu z naszej gminy wchodzi: Tadeusz Adamski i Ewa Mączka. Do Rady Stowarzyszenia zaś należą: Maria Baran, Zbigniew Kowalski, Natalia Herma, Ksawery Stefańczyk, Anna Kowalczyk, Józef Sikoń i Marek Urbanek.

(KB)

Radłów. Wybory uzupełniające

NOWY RADNY

7 września radłowanie wybrali nowego radnego Rady Gminy, który uzupełni jej skład, w miejsce nieodwołanego ś.p. Stanisława Tarczonka. Nie odnotowano zbytniego zainteresowania mieszkańców wyborami. Na 2.201 osób uprawnionych do głosowania, udział wzięło tylko 168,



Andrzej Kijak

tj. 7,63 procentu. O fotel radnego gminy ubiegały się dwie osoby. Ze 168 kart, ważnych głosów oddano 156. Nowym radnym z listy nr 1 - KWW „Radło” wybrano Andrzeja Kijaka (111 głosów), a jego konkurentka z listy nr 2 - KW SD Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka otrzymała 45 głosów. Gminnej Komisji Wyborczej przewodniczył Józef Sikoń, sołtys wsi Brzeźnica wybrany na okres kadencji 2007-2011.

Andrzej Kijak (52 lata) jest prezesem Gminnej Spółdzielni Sch

w Radłowie. Funkcję radnego Rady Gminy w Radłowie pełnił już w kadencji 1998-2002. –*Teraz chciałbym rozwiązać ważne sprawy dotyczące kierowanej przeze mnie spółdzielni, na sercu leży mi też radłowski sport, zwłaszcza piłka nożna. Jestem prezesem Klubu LUKS „Radlovio” w Radłowie i widzę, że do piłki garnie się młodzież. Chciałbym jej stworzyć dobre warunki rozwoju* – mówi Andrzej Kijak.

(mZ)

RADNY POWIATOWY – KILKA SŁÓW O DZIAŁALNOŚCI

W powiecie chciałby przede wszystkim dopilnować sprawy budowy sali gimnastycznej przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie oraz rewaloryzacji zabytkowego parku przy tej szkole. Odnosnie sali gimnastycznej są już dobre wieści. 12 września teren pod jej budowę został



Zbigniew Mączka

przekazany inwestorowi. Pod koniec przyszłego roku inwestycja ma być zakończona. Remontu wymaga też zniszczona aula oraz termomodernizacja budynku, co jest też priorytetem działania radnego.

Według pana Zbigniewa poważnym wyzwaniem powiatu jest utrzymanie dróg, zniszczonych przez ciężki transport samochodowy, przewożący żwir z pobliskich zwirowni.

Jak mówi - *Dobrym rozwiązaniem, zapewniającym wypoczynek mieszkańcom powiatu, byłoby zagospodarowanie dużych akwenów poźwirowych. Wymaga to szerszego działania wykraczającego poza działalność gminy Radłów i Wierzchosławice, które nie mogą sobie od lat poradzić z tymi problemami.*

Tysiące ludzi „dziko” wypoczywających na radłowskich wodach pozbawio-

nych jest bezpieczeństwa. Byłby to wspaniały wypoczynek dla mieszkańców powiatu tarnowskiego oraz okolicznych powiatów.

Zbigniew Mączka, żonaty, dwójka dzieci. Od 1990 roku prowadzi prywatną Lecznicę Weterynaryjną. Jego zainteresowaniem pozazawodowym jest sport.

W okresie zimowym jeździ na nartach, gra w siatkówkę oraz w brydża.

W lecie gra w tenisa oraz w piłkę nożną. Pełni funkcję v-ce Prezesa Radłovii-Radłów.

Wspomaga też finansowo działania Gminnej Biblioteki Publicznej oraz wydawanie Kwartalnika Informacyjnego Ziemi Radłowskiej „Radło”. Za gesty te, składamy wyrazy wdzięczności i szacunku.

(KB)

* Panie, Danuta Kluza i Agnieszka Flik z Głowa podarowały Gminnej Bibliotece Publicznej pięknie skomponowaną wiązaną sierpniowych ziół i różnobarwnych kwiatów. Kompozycja pięknie zdobi ścianę radłowskiej ksiąźnicy i pachnie. Dziękujemy za tak miły prezent, który przypomina niezwykłą dożynkową atmosferę, jaka panowała w Wał Rudzie.

* Pani mgr Zofii Szczyptowej z Chicago serdecznie dziękujemy za wsparcie naszej działalności wydawniczej, za 120\$ na potrzeby kwartalnika. Dziękujemy też za wszelkie cenne podpowiedzi i kontakty, które mobilizują nas do pracy i poprawiają jej jakość.

* Pani Aleksandrze Ściubskiej z radłowskiego Klubu Seniora pragniemy podziękować, za mini-prezentację i ciepłe słowa powitania gości podczas IV Dni Radłowa. Pani Aleksandra zaprezentowała też program kabaretowy, specjalnie przygotowany na święto gminy. Długoletnia animatorka lokalnej kultury odkrywa piękno ziemi radłowskiej i ukazuje je w swojej twórczości. Życzymy jej dalszej twórczej działalności.

* Członkowie radłowskiej orkiestry dętej są wdzięczni Firmie „Conteko” z Radłowa, która przekazała muzykom tysiąc złotych na zakup nowych instrumentów. Serdecznie za wsparcie dziękują.

... życzenia

* Z okazji rozpoczętego roku szkolnego oraz zbliżającego się Dnia Edukacji, Kazimierz Sarnecki, sołtys Biskupic Radłowskich składa najlepsze życzenia wszystkim nauczycielom i uczniom ZSzP w Biskupicach. Pedagogom lepszych warunków edukacyjnych, dobrych osiągnięć dydaktycznych, spełnienia planów zawodowych i wdzięczności wychowanków, a uczniom, dobrych wyników w nauce. Pan Kazimierz dziękuje też za wieńiec dożynkowy, jakim został obdarowany przez członków Klubu Seniora i Grupę Wieńcową z Biskupic. Traktuje to jako miłe wyróżnienie.

(zb.marc)

Radłów – Kraków

AWANS NAUKOWY NASZEGO RODAKA

Od nowego roku akademickiego **prof. dr hab. Gabriel Nowak**, urodzeniem związany z Radłowem, pełnić będzie funkcję Prodziekana ds. badań naukowych i współpracy z zagranicą. Prof. Nowak jest członkiem wielu towarzystw naukowych polskich i zagranicznych. Dorobek naukowy obejmuje 116 prac oryginalnych oraz 40 przeglądowych, większość z nich została opubliko-

wana w czasopismach międzynarodowych. Prace Prof. Nowaka były cytowane 1600 razy. Prof. Gabriel Nowak jest też autorem 146 komunikatów zjazdowych krajowych i zagranicznych. Gratulujemy, dumni jesteśmy, wszelkiej pomysłowości życzymy i dalszych osiągnięć naukowych.

(mZ)

Wał Ruda. Podziękowania sołtyski

Ostatnie dożynki w sołectwie Wał Ruda miały miejsce dwadzieścia pięć lat temu. Dlatego też z dużym zapałem podjęliśmy wyzwanie organizacji tegorocznych, gminnych uroczystości dożynkowych. Dziś przyjmuję podziękowania od wielu osób, za sprawny ich przebieg.

Włożyliśmy wiele starań i serca, aby dostojnie podjąć gości. Nie sposób wyrazić słowami wdzięczności Bogu za wstawiennictwo bł. Karoliny, błogosławieństwo i pogodę przed i w czasie dożynek. 18 września 2008 r., podczas Drogi Krzyżowej, a następnie sprawowanej mszy św., dziękowaliśmy Bogu i Karolinie za powodzenie i dar pięknej organizacji.

Serdeczne podziękowania składam wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu.

Dziękuję Panom: Zbigniewowi Kowalskiemu, wójtowi gminy Radłów oraz Tadeuszowi Adamskiemu, dyrektorowi Gminnego Centrum Kultury w Radłowie za wszechstronną pomoc, życzliwość i ogromne zaangażowanie. Człowiek z pomocą innych, może dokonać rzeczy wielkich.

Radłów

Pan prof. Franciszek Ziejka podarował bibliotece gminnej kolejne autorskie dzieło opatrzone dedykacją „*Dla Biblioteki Gminnej, bardzo serdecznie*”. Książka pięknie wydana, zatytułowana: *Moja Portugalia*. To pierwsza część Tryptyku Europej-

skiego. Radłowska biblioteka zgromadziła dużą część dzieł Prof. Franciszka Ziejki (19 publikacji). Wszystkie opatrzone są autorską dedykacją. Pokażna jest też kolekcja różnych dokumentów: fotografii, artykułów z czasopism, utrwalonych wystąpień w dokumentach elektronicznych, kopii okolicznościowych adresów. Dzieła profesora Ziejki tworzą wyodrębnioną spośród księgozbioru biblioteczkę: „*Publikacje prof. Franciszka Ziejki w zbiorach radłowskiej biblioteki*”.

Głów

Stanisław Flik, oprócz tego, że interesuje się szeroko pojętym folklorem, jest członkiem orkiestry strażackiej, to jeszcze w artystyczny sposób dokumentuje jej działalność. We wrześniu autorska kronika weźmie udział w Małopolskim Konkursie Przeglądu Kronik w Krakowie, a następnie prezentowana będzie na Ogólnopolskim Przeglądzie Kronik w Tomaszowie Mazowieckim. Życzymy zasłużonych nagród i wyróżnień.

Biskupice Radłowskie

Iwona Kluza wzięła z powodzeniem udział w III Małopolskim Konkursie Literackim „Ludzie znają mnie tylko z jednej strony, jesiennej strony”, który adresowany był do uczniów małopolskich szkół

Z GMINY

ponadgimnazjalnych. Jury konkursu przyznało jej III nagrodę za pracę zatytułowaną „Starość – wygląd czy mentalność człowieka”? Iwona Kluza jest uczennicą Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zabnie, kl. IV Technikum Ekonomicznego. Zwycięzcy gratulujemy i zachęcamy do dalszej twórczej pasji literackiej.

Wał Ruda

Pani Anna Kowalczyk, sołtys Wał Rudy, zwróciła uwagę na apel płk. Zdzisława Baszaka.

Podczas uroczystości 64. rocznicy akcji III Most, przypomniał, że miejscowościom: Wał Ruda, Przybysławice i Jadowniki Mokre, przed kilkoma laty przyznano odznaczenia – Złote Medale „Za zasługi dla obronności kraju”, o które zwrócił się do Prezydenta RP Lecha Wałęsy Nuncjusz apostolski bp. Józef Kowalczyk. Na sugestię pułkownika sołtyska ma w planie odpowiedzieć umieszczeniem w centrum Wał Rudy oraz obok pomnika na Śmietanie tablicy informacyjnej przypominającej ten fakt. To dobry pomysł i oby jego realizacja się powiodła.

Biskupice Radłowskie

7 sierpnia Zespół Pieśni i Tańca pod kierownictwem Anny Błażej z Biskupic wystąpił na gminnych dożynkach w Lisiej Górze. Zaprezentował się pieśnią i tańcem z towarzyszeniem kapeli ludowej „Radłowianie”, której od lat kierowniczy Tadeusz Patulski. Kapelę tworzą: Tadeusz Patulski, akordeon, kierownictwo muzyczne, Adam Kurtyka, skrzypce I, Anna Bartnik, skrzypce II, Piotr Protasiewicz, trąbka, Zdzisław Bartnik, kontrabas, Andrzej Klichowski, klarnet i Grzegorz Gawełek, solista.

Radłów. Pocztówka z roku 1914.

Kolorowa radłowska pocztówka z roku 1914, na której znajdują się fotografie: starej szkoły podstawowej w Radłowie, pałacu Dolańskich i budynku Sądu Grodzkiego, znalazła swoje właściwe miejsce - w radłowskiej bibliotece. Pocztówka jest zapisana po czesku i zaadresowana przez Pana Emila do Fanuški Zachorovej. Została zakupiona na aukcji internetowej za 82 zł. Jak poznać jej historię i okoliczności? Zapewne trudno będzie dociec. Bezsprzecznie ma dużą wartość historyczną i jako ciekawostka, eksponowana będzie w siedzibie biblioteki.

(KB)

(mZ)

OŚWIATA W LICZBACH - PLACÓWKI OŚWIATOWE GMINY RADŁÓW W ROKU SZKOLNYM 2008/2009

L.p.	Nazwa Szkoły	Adres	Telefon	Liczba oddziałów	Liczba uczniów
1	Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Września 1939r. w Radłowie	33-130 Radłów ul. Szkolna 1	678-20-60	12	257
2	Szkoła Podstawowa im. bł. Karoliny Kózka w Wał-Rudzie	33-133 Wał Ruda Wał Ruda 1	622-60-30	6 Oddział przedszkolny	55 14
3	Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Zabawie	33-133 Wał Ruda Zabawa 6	622-60-17	6 Oddział przedszkolny	43 12
4	Szkoła Podstawowa im. Św. Faustyny Kowalskiej w Niwce	33-130 Radłów Niwka 25	678-21-52	6 Oddział przedszkolny	67 14
5.	Publiczne Gimnazjum im. Kardynała Stanisława Hozjusza w Radłowie	33-130 Radłów ul. Szkolna 1	678-27-97	12	234
6.	Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Zabawie	33-133 Wał Ruda Zabawa 6	622-60-81	5	74
7.	Przedszkole Publiczne w Radłowie	33-130 Radłów ul. Szkolna 1	678-22-42	5	100
Zespół Szkolno-Przedszkolny w Zdrochcu 33-273 Marcinkowice, Zdrochec 3					
W skład zespołu wchodzi					
1.	Szkoła Podstawowa w Zdrochcu	33-273 Marcinkowice Zdrochec 3	678-10-18	6	57
2.	Przedszkole Publiczne w Zdrochcu	33-273 Marcinkowice Zdrochec 3a	678-10-31	1	12
Zespół Szkolno-Przedszkolny w Biskupicach Radłowskich ul. Szkolna 2 33-130 Radłów					
W skład zespołu wchodzi:					
1.	Szkoła Podstawowa im. Stanisława Mierzwy w Biskupicach Radłowskich	33-130 Radłów Biskupice Radłowskie ul. Szkolna 2	678-14-16	6	70
2.	Przedszkole Publiczne w Biskupicach Radłowskich	33-130 Radłów Biskupice Radłowskie ul. Szkolna 2	678-14-16	2	26
Zespół Szkolno-Przedszkolny w Woli Radłowskiej 33-133 Wał Ruda Wola Radłowska 67					
W skład zespołu wchodzi					
1.	Publiczne Gimnazjum w Woli Radłowskiej	33-133 Wał Ruda Wola Radłowska 67	678-20-38	3	52
2.	Szkoła Podstawowa im. Stanisława Wyspiańskiego w Woli Radłowskiej	33-133 Wał Ruda Wola Radłowska 67	678-20-38	6	81
3.	Przedszkole Publiczne w Woli Radłowskiej	33-133 Wał Ruda Wola Radłowska 40	678-27-96	2	30
Ogółem 4 przedszkola				10	168
Ogółem 3 gimnazja				20	360
Ogółem 7 szkół podstawowych				48	630
Ogółem oddziały przedszkolne w szkołach podstawowych				3	40
Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Przybysławicach				6	64
Niepubliczne Gimnazjum w Przybysławicach Przybysławice 152 33-273 Marcinkowice Tel. 628-34-64				3	41

* * *

Liczba nauczycieli pełnozatrudnionych i niepełnozatrudnionych w przeliczeniu na pełne etaty według poziomu wykształcenia i stopnia awansu zawodowego zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez gminę Radłów

Posiadane kwalifikacje	L.p.	stażysta	kontraktowy	mianowany	dyplomowany
mgr z przygotowaniem pedagogicznym	pełnozatrudnionych niepełnozatrudnionych	1 1,69	11 12,98	15 1,95	63 10,40
mgr licencjat (inż.) z przygotowaniem pedagogicznym	pełnozatrudnionych niepełnozatrudnionych	2 1,49	1 0,83	1 0	1 0
Licencjat (inż.)	pełnozatrudnionych niepełnozatrudnionych	0 0	0 0	0 0	0 0
Studium Nauczycielskie pozostałe kwalifikacje	pełnozatrudnionych niepełnozatrudnionych	2 1,35	0 0	1 0,22	1 0,16
Ogółem etatów	pełnozatrudnionych - 99 niepełnozatrudnionych - 31,07	5 4,53	12 13,81	17 2,17	65 10,56
Razem	130,07	9,53	25,81	19,17	75,56

Oprac. Konrad Rudziński, kierownik Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Gminy Radłów

RADŁOWSKIE MINIPREZENTACJE



Krzysztof Kucharski jest dyrektorem Szkoły Podstawowej im. Św. Faustyny Kowalskiej w Niwce. Pracę w tej szkole rozpoczął w roku 1995, a funkcję dyrektora szkoły pełni od roku 2001. Jest żonaty. Żona Renata pracuje również w szkole, jest nauczycielką języka polskiego i historii. Mają 9 letniego syna Krzysztofa.

Wielu spośród współpracowników pana Krzysztofa mówi o nim, że jest wymagający i pracowity. Wymaga jednak nie tylko od innych, ale zaczyna przede wszystkim od siebie. Szkoła w Niwce jest jego oczkiem w głowie i wypełnia mu niemal cały czas. Od swoich wychowanków wymaga dużo, ale przekazuje im też sporo wiedzy. Lekcje Krzysztofa Kucharskiego to dla uczniów wspaniała przygoda z geografiami i przyrodą. Z wykształcenia jest magistrem geografii, która jest także jego pa-

sją. Kiedyś chciał zostać sportowcem i zamiłowanie do sportu pozostało do dziś, nie wyobraża sobie tygodnia bez czynnego wypoczynku. Zawsze znajdzie kilka chwil na uprawianie sportu, dzięki któremu nabiera energii i zapału do pracy. Gra w piłkę, jazda na rowerze bądź wycieczki krajoznawcze to częsty sposób spędzania wolnego czasu. Natomiast okres jesieni to czas, który pan Krzysztof wypełnia wędrówkami po lesie w poszukiwaniu dorodnych grzybów. Dyrektor Kucharski marzy, aby dzieci ze szkoły w Niwce doczekały się budowy sali gimnastycznej, której bardzo brakuje. Mogłyby lepiej rozwijać się psychofizycznie, rozwijać sportowe talenty, nauczyć współzawodnictwa fair play itd.

Krzysztof Kucharski to nauczyciel z pasją i, co należy podkreślić, przyjaciel młodych ludzi. Dużo pracuje przy komputerze i stara się, aby uczniowie również w szkole mieli jak największy dostęp do komputera i sieci internetowej. Często wspólnie z uczniami uczestniczy w wycieczkach rowerowych po okolicach Radłowa i Niwki. Za swoje dokonania i pracę z młodzieżą został w roku 2006 odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej. Podstawowe cechy, którymi kieruje się pan Krzysztof w swoim życiu prywatnym i zawodowym, to uczciwość wobec siebie i innych. Przyznaje, że bardzo jest wyczulony na niesprawiedliwość i wykorzystywanie innych.

Jest ciekawy świata, ale z Radłowem związał się od urodzenia i nie wyobraża sobie, aby mógł mieszkać i pracować gdzie indziej.

(red.)

Wycieczka Stowarzyszenia Sołtysów

Co mają wspólnego ziemia radłowska i sandomierska?

Stowarzyszenie Sołtysów Gminy Radłów było organizatorem wycieczki do Sandomierza i Baranowa Sandomierskiego, uczestniczyli w niej przedstawiciele władz samorządowych, radni i sołtysi z gminy Radłów. Sandomierz stanowi piękny zespół architektoniczno-krajobrazowy, sięgający bogatą historią pierwszej połowy X wieku. Widoczne są tu związki z ziemią radłowską, bowiem trwałe ślady działalności pozostał kard. Zbigniew Oleśnicki, a zamek w Baranowie Sandomierskim – jedna z najpiękniejszych rezydencji renesansowych – był przez jakiś czas własnością jakże bliskiej nam rodziny Dolańskich. To nieprzypadkowa trasa wycieczki, która oprócz walorów edukacyjnych i poznawczych, miała też nieco sentymalny charakter. – *Bardzo potrzebne są tego typu wyjazdy. Oprócz oderwania się na chwilę od lokalnej rzeczywistości, można podpatrzeć jak inne samorządy rozwijają się, zagospodarowują miasteczka i wsie. Jest to też element integracyjny i odświeżający kontakty wśród radnych, sołtysów i władzy gminy. Podczas takich wycieczek jest zwyczaj, że*



sprawy lokalne pozostawiamy na tę chwilę w swojej gminie – zwraca uwagę Roman Baran, uczestnik wycieczki, na co dzień sołtys Woli Radłowskiej.

(mZ)

Radłów-Przybysławice

Wizyta konsula USA



9 września wójt Radłowa podejmował niecodziennego gościa – konsul Michelle L. Riebeling. Pani Riebeling pełni funkcję konsula ds. polityczno-ekonomicznych Konsulatu Generalnego Stanów Zjednoczonych w Krakowie. Oprócz rozmów z wójtem, których tematem były osiągnięcia i problemy gminy, amerykańska delegacja udała się do Przybysławic, gdzie odwiedziła gospodarstwo rolne Eugeniusza Bisia. Następnie zatrzymała się w miejscu upamiętniającym akcję „Trzeci most” w 1944 r. Po wysłuchaniu relacji o tej wojennej akcji polskich partyzantów, pani konsul wyznała: – *To pasjonująca historia, wciąż czekająca na należyne jej od dawna rozgłos. Mam nadzieję, że będziemy mieli jeszcze okazję do następnych spotkań. Jeśli moglibyśmy służyć Państwu pomocą prosimy o kontakt...* – zachęcała konsul Riebeling.

(zb.marc.)

Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze

WIDOWISKOWY TEST SPRAWNOŚCI



X Dożynki Powiatu Tarnowskiego

WIENIEC ZIOŁAMI ZDOBIONY

W ostatnią niedzielę sierpnia odbyły się X Jubileuszowe Dożynki Powiatu Tarnowskiego w Zbylitowskiej Górze. Naszą gminę reprezentowała grupa wieńcowa z Głowa w składzie: Agnieszka Flik, Stanisław Flik, Jacek Flik, Jarosław Flik, Wincenty Flik, Danuta Kluza, Dawid Kluza, Urszula Marszałek, Janusz Padło.

Dożynki powiatowe rozpoczęły się uroczystą mszą świętą w kościele parafialnym w Zbylitowskiej Górze. Po nabożeństwie korowód dożynkowy przemarszerował na boisko sportowe LKS Dunajec, gdzie kontynuowano uroczystości. W konkursie na najpiękniejszy wieńiec dożynkowy -za 25 ziół, elegancję, piękno, kunszt, pomysłowość oraz za całokształt klasycznego dzieła- zwyciężył nasz wieńiec z Głowa. Pamiątkowy dyplom, nagroda pieniężna i piękny flakon były wyrazem uznania dla całej grupy wieńcowej. Warto zaznaczyć, że wieńiec z Głowa już po raz trzeci zajął pierwsze miejsce na dożynkach powiatowych. Po raz trzeci także zdobył I miejsce na dożynkach gminnych.

Wykonawcami pięknego wieńca zdobionego ziołami są Agnieszka Flik i Danuta Kluza. Cieszymy się, że panie podtrzymują kulturę ludową, a ich twórczość pro-



Flikowie na Dożynkach Powiatowych w Zbylitowskiej Górze

muje gminę Radłów. Całej grupie wieńcowej serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w dożynkowych zmaganiach. W programie dożynkowym wystąpiła orkiestra dęta, zespół „Świerczkowiacy”, nie zabrakło konkursów z cennymi nagrodami. Gwiazdą wieczoru był zespół Golec uOrkiestra.

Katarzyna Baran

ZŁOTY JUBILEUSZ JANIKÓW

50 lat temu w kościele parafialnym w Radłowie związek małżeński zawarli Genowefa i Tadeusz Janikowie. Z tej okazji 2 sierpnia 2008 r. ks. Stanisław Pazdan odprawił w intencji Szanownych Jubilatów uroczystą mszę świętą, na którą przybyła najbliższa rodzina i znajomi.

Z okazji pięknych Złotych Godów
życzymy Wam, abyście dalej szli przez życie,
trzymając się mocno za ręce.
Zawsze uśmiechnięci,
zawsze razem,
zawsze pewni swoich uczuć.
Niech los Wam sprzyja
i niesie powodzenie.

Znajomi i przyjaciele z Radłowa



Państwo Janikowie
przed radłowskim kościołem,
fot. Grażyna Czekańska



Cygański tabor w Radłowie,
fot. W. Mleczo



Spotkanie po latach

Maturzyści AD 1958

W auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. T. Kościuszki w Radłowie miało miejsce niecodzienne spotkanie. W murach swojej szkoły, po 50 latach spotkali się maturzyści AD 1958. Wśród zacnych jubilatów był też profesor Franciszek Ziejka, honorowy obywatel Radłowa i wielki przyjaciel radłowskiej szkoły. Spotkanie miało bardzo miłą oprawę przygotowaną przez rodziców i uczniów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych pod kierunkiem pani Elżbiety Woźniczkowej. Podczas jubi-



Prof. F. Ziejka wśród swoich szkolnych kolegów



Pamiątkowa fotografia przed radłowskim liceum

leuszowego spotkania wypowiedziano wiele wzruszających słów, wspomniano zmarłych profesorów i kolegów, przywoływano obrazy ze szkolnych lat. Niektórzy z gości nie widzieli się od czasu matury, było więc o co pytać. Punktem kulminacyjnym spotkania był wykład profesora Franciszka Ziejki pt. „Moje spotkania z Janem Pawłem II”. Niepublikowany do tej pory tekst wspomnień dedykował profesor wszystkim swoim kolegom i koleżankom ze szkolnej ławy. Przekazał go, po wygłoszeniu, na ręce dyrektora Zespołu Szkół w Radłowie, Józefa Trytka.

(JT)

RADŁOWSKIE DZWONY

W dawnych latach nie wyobrażano sobie kościoła bez dzwonnicy i dzwonów, które by nie dzwoniły o określonych tradycyjnych porach. W pogodne dni słyszało się i odróżniało dźwięki dzwonów z różnych kościołów.

Każdego dnia dzwoniły trzy razy dziennie: o godz. 6 rano, w południe i o godz. 18.00. Dzięki dzwonom ludzie orientowali się, która jest godzina i do tego dostosowywali zajęcia gospodarskie. W wielu domach nie było jeszcze zegarów, nikt też nie nosił zegarka na ręce. Bicie dzwonów o określonych porach bardzo pomagało, zwłaszcza tym, którzy pracowali w polu, daleko od domu. W czasie dzwonienia ludzie przerywali pracę, żegnali się i odmawiali modlitwy. Czas pracy i różne zajęcia regulowało nie tylko słońce i noc, ale też dźwięk kościelnych dzwonów. Niestety, dźwięczne radłowskie dzwony zostały zdjęte 3 września 1941 r. na polecenie niemieckich władz okupacyjnych i przygotowane do wywózki. Ułożone na dziedzińcu kościoła sfotografował Edward Szebsta, żołnierz AK.



Zdemontowane dzwony, fot. Edward Szebsta ze zbiorów Józefa Mazonia

(JM)

Polsko-niemiecka opieka nad mogiłami z I wojny światowej

ZROBIĄ WSZYSTKO, BY UNIKNĄĆ WOJEN...



Remont radłowskiej podstawówki

SALE LEKCYJNE JAK NOWE

Pierwsza wzmianka na temat Szkoły Podstawowej w Radłowie pochodzi z 1514 r., jednak zdecydowanie wcześniej, niż to podają źródła, powstała szkoła. Wskazują na to nazwiska radłowian, którzy zapisali się na studia uniwersyteckie do Krakowa w 1400 r. Początkowo nauka prowadzona była w domach prywatnych oraz na plebanii. Na początku XX wieku zbudowano szkołę o dwóch salach lekcyjnych, która została spalona przez hitlerowców podczas walk 8-9 września 1939r. Obecnie znajduje się tam pomnik ku czci Bohaterów Września. Następnie nauka odbywała się w Domu Gromadzkim. Po II wojnie światowej rozpoczęto starania o budowę nowej szkoły, które doprowadziły do rozpoczęcia prac budowlanych w 1961 r. Uroczystość otwarcia nowego budynku Szkoły Podstawowej w Radłowie, odbyła się dnia 8 stycznia 1964 r. Nadanie imienia szkole „Bohaterów Września 1939 r.” nastąpiło 8 września 1976 r., a uroczystość poświęcenia sztandaru dnia 11 listopada 1992 r. Szkoła posiada także hymn, do którego słowa napisała Józefa Budyńska.

W murach tej szkoły kształciło się wiele pokoleń. Pełniła ona funkcję ośmioklasowej Szkoły Podstawowej oraz Zbiorczej Szkoły Gminnej. Był również czas, kiedy budynek ten stanowił siedzibę Publicznego Gimnazjum w Radłowie. Obecnie mieści się tu sześcioklasowa Szkoła Podstawowa, która liczy 257 uczniów pochodzących z Radłowa, Głowa, Sanoki, Łęki Siedleckiej, Siedl-

w kiepskim stanie i wymagał generalnego remontu. W tej chwili możemy się już cieszyć wymienioną stolarką okienną, nową instalacją wodno-kanalizacyjną, nowymi łazienkami, wspaniale wyposażoną kuchnią, a także odnowionymi salami lekcyjnymi na I piętrze. Prace te wymagały olbrzymich środków.

Dziękujemy wójtowi Zbigniewowi Kowalskiemu, wicewójtowi



ca i Brzeźnicy. W wyniku intensywnej eksploatacji i wieloletniego niedofinansowania budynek znalazł się

wi Janowi Grabskiemu, przewodniczącemu Rady Gminy, Wojciechowi Kogutowi, a także Andrzejowi Kopaczowi i Bogdanowi Rodakowi za osobiste zaangażowanie w to przedsięwzięcie. W sposób szczególny dziękujemy właścicielom Firmy Stolarko-Budowlanej „D.G.B.” z Wietrzychowie (Wiesławowi Głowie, Józefowi Dzikowi i Janowi Bardo) za sumienność, rzetelność i terminowość prowadzonych prac. Dzięki temu zajęcia dydaktyczno-wychowawcze nie zostały zakłócone. Korzystając z tej sposobności dziękuję też p. wicedyrektor Krystynie Mikuś, wszystkim nauczycielom, ich rodzinom i pracownikom szkoły za ciężką pracę przy porządkowaniu szkoły.

Teresa Urbanek, dyr. SP w Radłowie





Czy są słowa, którymi wdzięczność można wyrazić? Temu, który dał Ci życie i wszczepił najwyższe wartości, którymi w życiu powinienes się kierować.

Nasz Tato, Michał Mikulski, długoletni kierownik szkoły w Biskupicach Radłowskich urodził się 8 września 1907 roku w Krużłowej Wyżnej, powiat Nowy Sącz, w rodzinie Jana Mikulskiego i Marii z Sapalskich. Uczęszczał do szkół powszechnych w Krużłowej Wyżnej i siedmioklasowej im. Konarskiego w Nowym Sączu. W roku szkolnym 1924/25 został przyjęty do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Starym Sączu, które ukończył złożeniem egzaminu dojrzałości 1 czerwca 1929 roku. Pierwsze placówki, w których pracował to 7-klasowa Szkoła Powszechna w Stróżach k/Grybowa (1 IX 1929 – 30 VI 1930), 7-klasowa szkoła męska w Grybowie (1 IX 1930 – 15 X 1930) oraz jednoklasowa Szkoła Powszechna w Jamnej (15 X 1930 – 31 VII 1937).

Dekretem Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego w Krakowie z 23 lipca 1937 r. został mianowany w drodze konkursu na stanowisko kierownika dwuklasowej Publicznej Szkoły Powszechniej w Biskupicach Radłowskich, z dniem 1 sierpnia 1937 roku. Zaczęła się w ten sposób prawie 40-letnia przygoda z Biskupicami. Pierwsze lata pracy to porządkowanie akt, majątku szkolnego, organizacja pracy dydaktyczno-wychowawczej. Kiedy wydawało się, że szkoła ma stworzone dobre warunki do pracy 1 września 1939 roku rozpoczęły się działania wojenne. 8 września do wioski wkroczyły wojska nie-

WSPOMNIENIE O MICHALE MIKULSKIM

„Przeszłość - jest to dziś „tylko cokolwiek dalej

Za kołami to wieś

Nie jakieś tam coś, gdzieś

Gdzie nigdy ludzie nie bywali”

Cyprian Kamil Norwid

mieckie pałac około 63 gospodarstw. Po przejściu frontu naukę rozpoczęto 1 listopada 1939 roku. W okresie okupacji nauka odbywała się w zasadzie bez większych przerw. Okupant, zmieniając szkolnictwo zarówno pod względem organizacyjnym jak i programowym, miał na celu przygotować wychowanków praktycznie do pracy dla Niemców. Wspólnie z nauczycielką, panią Józefą Bucmamiuk potrafili w treściach nauczania wszystkich przedmiotów przekazać dzieciom treści patriotyczne, wiedząc co za to grozi ze strony okupanta. Na początku roku szkolnego 1945/46 nowa władza przeprowadziła reformę szkolnictwa. Szkoła w Biskupicach Radłowskich została przekształcona w pełną szkołę siedmioklasową. Nowa władza i nowe wymagania sprawiły, że przed nauczycielami stanęły zupełnie inne wyzwania. Jak pogodzić z własnym sumieniem postępującą laicyzację nauczania i życia. Ile rozterek przeżyć musiał kierownik szkoły, który był wychowawcy i wykształcony w duchu głęboko religijnym, posiadający uprawnienia dane przez biskupa do nauczania religii. Zarządzenia władz oświatowych usuwające emblematy religijne z sal szkolnych, naukę religii, głęboko go poruszały. Twierdził, że to przejściowe, że niczego nie można budować na kłamstwie. Jakże prorocze okazały się te słowa.

Oprócz normalnej, codziennej pracy kierownika i nauczyciela, Michał Mikulski brał aktywny udział w życiu wsi: większość pism kierowanych przez mieszkańców wsi do władz było jego autorstwa, uczestniczył w zebraniach wiejskich, jego rzeczowy i wyważony głos pozwalał rozstrzygać spory z korzyścią

dla wszystkich. Przywiązany do tradycji ludowych, był członkiem ZSL-u, pełniąc przez wiele lat funkcję sekretarza koła wiejskiego. W trosce o poprawę bazy lokalowej uzasadniał na zebraniach wiejskich konieczność budowy nowej szkoły. Wybrany Społeczny Komitet Budowy Szkoły pod przewodnictwem pana Jana Marcinkowskiego spowodował, że Gromadzka Rada Narodowa w Niedomicach na zebraniu 25 kwietnia 1958 roku zatwierdziła protokół zebrania wiejskiego, występując z wnioskiem do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tarnowie o ujęcie czynu społecznego wsi w planie inwestycji. Wznośzony z trudem i pełnym poświęceniem mieszkańców budynek nowej szkoły oddano do użytku 28 sierpnia 1960 roku. Służy on do dziś dzieciom, które w bardzo dobrych warunkach lokalowych zdobywają wiedzę i potrzebne umiejętności.

Wprowadzane kilkakrotnie reformy systemu oświaty wymagały nie tylko od kierownika umiejętności jej prawidłowego wdrażania, ale także uświadamiania społeczeństwa o jej konieczności. Ostatnia dekada pracy Michała Mikulskiego to czas wielu wydarzeń, ważnych dla wsi: oddanie do użytku nowowyprowadzonego mostu (luty 1968), odsłonięcie pomnika ku czci poległych żołnierzy 7 i 8 września 1939 roku, przyczółek starego mostu (7 września 1969 roku) i oddanie go pod opiekę młodzieży szkolnej, rozpoczęcie budowy Domu Ludowego, adaptacja starego budynku szkolnego na przedszkole i salę widowiskową. W wydarzeniach tych, jako nie tylko uczest-

Dokończenie na stronie 41

Dokończenie ze strony 40

nika, ale także organizatora nie zabrakło kierownika szkoły. W pierwszych latach pracy sam przygotowywał programy artystyczne, prowadził chór i grał na skrzypcach, a później potrafił zaangażować członków grona pedagogicznego do obsługi programów artystycznych uroczystości, nie tylko szkolnych, ale i środowiskowych. Wspomnieć trzeba także o jego żonie Annie, pracowitej jak biblijna Marta, która prowadziła dom, wychowywała dzieci, pomagała sąsiadom. Była ogromnym wsparciem dla męża, który spokojny o los swej rodziny, mógł całkowicie oddać się pracy na rzecz kierowanej przez siebie szkoły i na rzecz środowiska.

Uchwalona przez Sejm „Karta praw i obowiązków nauczycieli”, która weszła w życie z dniem 1 kwietnia 1972 roku spowodowała, że Wydział Oświaty w Tarnowie skierował na emeryturę nauczycieli, którzy przekroczyli wiek emerytalny. Wśród nich Józefę Bucmaniuł, Helenę Wełnę i Michała Mikulskiego, z dniem 31 sierpnia 1972 roku. Niedługo trwał odpoczynek na emeryturze, bo po krótkiej chorobie 12 kwietnia 1975 roku odszedł na wieczną służbę. Pogrzeb odbył się 15 kwietnia 1975 roku w Radłowie, gdzie został pochowany na miejscowym cmentarzu. Po zorganizowaniu parafii w Biskupicach Radłowskich, jego szczątki zostały przeniesione na nowoutworzony cmentarz. Spoczywa w ukochanej ziemi, wśród swoich, ciągle do niego dołączających uczniów.

*„Kiedy się zjawieś,
kiedy naprawdę wszedłeś
w moje życie,
odkąd zaczęłeś tyle dla
mnie znaczyć,
dokonałem odkrycia,
nie wiedziałem,
że mogę być tak samotny,
że mogę być samotny tak
w ten jeszcze jeden nie
doznany przedtem sposób”*

ks. J.S. Pasierb

Dzieci

„SPORTOWE ZMAGANIA ZE ZNAKIEM JAKOŚCI”

Odnajdując swoją drogę (4)

Początek kariery wielu polskich mistrzów sportu wiąże się z ich aktywnością na poziomie sportu szkolnego. Pod opieką nauczyciela wychowania fizycznego, a nieco później pierwszych klubowych trenerów, osiągają wyniki pozwalające piąć się po kolejnych szczeblach sportowej kariery.

O związkach znanych sportowców ze swoją szkołą i środowiskiem lokalnym pewną wiedzę posiada nauczyciel wychowania fizycznego w ZSP w Radłowie, p. Małgorzata Mleczo, której bliski krewny, p. Edward Mleczo był olimpijczykiem, wielokrotnym mistrzem Polski w biegach długodystansowych, a jednocześnie absolwentem Liceum Ogólnokształcącego w Radłowie.

W ostatnich latach radłowska szkoła stwarza młodzieży rozliczne szanse na to, aby cieszyć się ze zwycięstw w imprezach sportowych, których uczestnikami są uczniowie szkół Powiatu tarnowskiego i gminy Radłów.

Dzieje się tak za sprawą miłośnika sportu dyrektora ZSP w Radłowie, p. mgr. Józefa Trytka, organizującego od kilku lat wraz z na-

uczycielami wychowania fizycznego: p. mgr. Magdaleną Zwierzyńską, p. Małgorzatą Mleczo i p. mgr. Pawłem Płoskonka – Bieg Radłowski, turniej szachowy czy turniej tenisa stołowego.

Plany na przyszłość są jeszcze bardziej obiecujące, gdyż baza sportowa szkoły ma się powiększyć o nowy obiekt, o czym informuje dyrektor ZSP w Radłowie:

12 września 2008r. w obecności Starosty Tarnowskiego, p. Mieczysława Krasa, odbyło się przekazanie terenu pod plac budowy nowej sali gimnastycznej ZSP w Radłowie. Obiekt ma być gotowy do końca 2009 r.

W chwili obecnej do kroniki szkolnej swoimi osiągnięciami sportowymi wpisuje się wielu uczniów, wśród nich Szymon Kowal, Paweł Zmikły i Łukasz Musiał:



Szymon Kowal – *Moja recepta na sukces sportowy? Trening, trening, trening. Biegam kilka godzin dziennie, aby sprostać konkurencji w ramach lekcji w-f, na których wylantani są reprezentanci szkoły. Startowałem we wszystkich Biegach Radłowskich, zwyciężając dwukrotnie w kategorii uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Biegi były zawsze bardzo dobrze zorganizowane.*

Sport to dla mnie także gra w piłkę nożną, w drużynie Radłovii, mającej w tym sezonie aspiracje awansu do wyższej ligi.

Uprawiając sport i dbając o właściwą aktywność fizyczną nie zapominam o nauce. Bardzo dobre wyniki uzyskiwane w szkole ponadgimnazjalnej pozwalają mi myśleć o studiach wyższych, może na politechnice lub Akademii Górniczo-Hutniczej.

Interesuję się osiągnięciami sportowymi polskich zawodników, zaś pomysły na grę w piłkę nożną czerpię z obserwacji gry drużyny Manchester Utd. Zwracam uwagę na taktykę obieraną przez sir Alexa Fergusona. Chciałbym zobaczyć na żywo mecz MU w finale jakiegos pucharu.

Potrafię też dostrzec piękno w sporcie, np. grę tenisistki Any Ivanović.

Paweł Zmikły - *Ze sportem szkolnym związany jestem od lat. Już w gimnazjum strzelałem bramki w powiatowych turniejach piłki nożnej. Obecnie grywam w Radłovii. Również biegam i gram w szkolnej drużynie piłki nożnej. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego myślę o studiach wyższych. Osiągam bardzo dobre wyniki w nauce, wybierając kierunek studiów wyższych myślałem o fizjoterapii, a jeżeli nie to może coś w połączeniu z matematyką.*

Wzór sportowy? Tomasz Frankowski z czasów gry w Wisłę Kraków. Chętnie obejrzałbym finał Ligi Mistrzów na żywo. Sport poza piłką nożną, to dla mnie siatkówka, szczególnie w wykonaniu pań, gdzie umiejętnościami wybija się Katarzyna Skowrońska -Dolata.

Łukasz Musiał – *W szachy grywam od ośmiu lat. W tajniki tej gry wprowadził mnie mój dobry przyjaciel – Dawid*

Śmiałkowski. W szachy nie gram zawodowo, ale często uczestniczę w różnych zawodach, m.in. w zawodach szachowych w szachach szybkich P15, które odbywają się co roku w Radłowie. Moim dotychczasowym największym osiągnięciem jest trzecie miejsce w powiatowych zawodach szachowych.

Warto również poznać opinię koordynatora większości imprez sportowych w ZSP w Radłowie na

Dużym sukcesem tej imprezy jest rosnąca frekwencja, blisko dwa razy większa liczba zawodników. Podobnie wzrosła liczba szkół startujących w zawodach, w porównaniu z początkami Biegu Radłowskiego.

Organizatorzy planują w roku szkolnym 2008\2009 uczestnictwo w 5 Biegu Radłowskim ponad 500 uczniów. To dobra promocja biegania i spędzania na sportowo czasu przez dzieci i młodzież.

Chciałbym podziękować sponsorom biegu za finansowe wsparcie. Dzięki wielu instytucjom i prywatnym sponsorom młodzież mogła liczyć na piękne puchary, medale, dyplomy, nagrody rzeczowe. Co roku nagrody fundują: Starostwo Powiatowe w Tarnowie, Urząd Gminy Radłów, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie oraz wielu prywatnych miejscowych sponsorów – wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy.

W dużej mierze uczestnikami czterech odbytych edycji biegu są uczniowie szkół wywodzących się z Gminy Radłów (Radłów, Zabawa, Wola Radłowska, Niwka, Wał Ruda, Zdrochec, Biskupice Radłowskie), duża zasługa w tym dyrektorów tych szkół oraz nauczycieli w-f, którzy przygotowują uczniów do uczestnictwa w biegu.

Cała impreza to sportowe przedsięwzięcie logistyczne i duże podziękowania należą się nauczycielom jak i uczniom pomagającym przy organizacji biegu – należy pamiętać iż oprócz biegu odbywało się szereg imprez towarzyszących oraz do dyspozycji wszystkich uczestników był darmowy pyszny bufet z wspaniałymi potrawami przygotowanymi przez uczniów tutejszych klas gastronomicznych.

Jak nieoficjalnie dowiedzieliśmy się od uczestników, wszystkie imprezy sportowe były bardzo udane, zarówno pod względem sportowym jak i organizacyjnym i otrzymaliśmy zapewnienie uczestnictwa w kolejnych edycjach.

Podobne opinie zbieramy od uczest-



temat pracy z młodzieżą szkolną – p. **Pawła Płoskonka:**

Pomysłodawca zawodów sportowych dyrektor Józef Trytek, widzi w rywalizacji sportowej wiele pozytywnych aspektów wychowania młodzieży, zaangażowanie do ruchu i rekreacji młodych ludzi, wreszcie wyzwalanie energii i pozytywnych emocji.

Przygotowując trasy Biegów Radłowskich wykorzystuję różnicowanie terenu w parku położonym nieopodal budynku szkoły, co stanowi niemałą atrakcję dla młodych biegaczy.

Dystans biegu dostosowany jest do kategorii wiekowej uczestników.

Teren, na którym do dziś zachowały się pokaźne resztki wspaniałej puszczy radłowskiej, zamknięty jest od północy korytem Wisły, od południa drogą wiodącą z Bochni do Tarnowa, od zachodu dolnym biegiem Dunajca. W źródłach historycznych z XVII w. puszcza ta występuje pod nazwą „klucza radłowskiego”, który był własnością biskupstwa krakowskiego.

Kolonizacja na prawie niemieckim, szczególnie intensywna w czasach panowania Kazimierza Wielkiego, powodowała znaczne trzebienie lasów. W XV wieku rozwijała się gospodarka folwarczno-pańszczyźniana. Szlachta powiększała swoje folwarki, niejednokrotnie kosztem obszarów leśnych. Zmniejszał się też wtedy obszar radłowskiej puszczy. Było duże zapotrzebowanie na zboże, które splawiano Wisłą do Gdańska i na zachód Europy. Puszcza radłowska, majestatyczna w swym wyglądzie, bogata w tradycje, przepiękna, oskalpowana ale przetrwała. W świetle inwentarza z 1757 r. widać, że zwierchność lasy radłowskie otoczyła troskliwą opieką. Ordynacja dla leśnicznych powierzała staranie o lasy leśniczemu, mającemu zastępcę w osobie podleśni-

PUSZCZA I TONY MIODU

czego. Dwudziestu czterech gajowych i leśnych stanowiło służbę leśną, podlegającą leśniczemu i staroście radłowskiemu. Cała służba leśna wolna była od jakichkolwiek powinności dworskich i usług. Rygor był tu jednak surowy, o czym świadczy przepis postanawiający, że gajowy, któremu by udowodniono niedozwoloną sprzedaż drzewa „do tacek i kajdan skazany zostanie”.

Mieszkańcy tych potężnych kompleksów leśnych, ci czworonożni i ci skrzydlaci, podlegali też ochronie i nie można było dowolnie na nich polować. Wyjątek stanowiły wilki, ponieważ zagrażały ludziom. Z puszczą od wieków związane było bartnictwo. Bartnicy radłowscy w XVIII w. byli zorganizowani w cechu bartnickim, na którego czele stał wójt bartnicki. Bartnicy posługiwali się znakami własnościowymi, zwa-

*Tys nasza twierdza, tarcza
opieka i obrona
Ojczysta mowa święta
Bądź z serca pozdrowiona*
Leopold Staff

nymi ciałami lub klejnami. Obecność znaków w bartnictwie polskim daje się zauważyć już w XIII i w początkach XIV wieku. Były one wyციśwane małą siekierką lub wypalane. W XVII w. w puszczy radłowskiej było prawdopodobnie 240 barci, średnio na jednego bartnika przypadało 15 barci. Co pewien czas zwierchność dworska przeprowadzała „rewizje” barci osiadłych dla ustalenia czynszu obowiązującego każdego bartnika. Jeżeli przyjąć, że jedna barć dawała 8 kg miodu, to roczna produkcja mogła wynosić 2 tony miodu, a może i więcej. W 1653 r. w puszczy było porzucanych 210 barci. Przyczyn tego stanu rzeczy można się domyśleć. Przejście na gospodarke folwarczną, które spowodowało silne obciążenie ludności wiejskiej robociznami, odbiło się na bartnictwie. Reszty mogły dokonać zamieszki wojenne, jakie w tych czasach miały miejsce w kraju, a które i tych stron nie ominęły. Podjęto próbę ratowania bartnictwa, dając bartnikom pewne ulgi. 22 lipca 1660 r. biskup Trzebiecki wydał specjalny przywilej, w którym prawdopodobnie doszło do zmiany czynszu miodowego na czynsz pieniężny, który dla nich był bardziej korzystny.

Wiele rzeczy się na to złożyło, że puszcza radłowska zachowała się do ostatnich lat Rzeczypospolitej w całej swej krasie i ciągle jeszcze mogła kryć w swych kniejach bory bartne. Niestety pierwszy rozbiór Polski, przejście dóbr i puszczy w ręce zaborczego rządu położyło kres temu wszystkiemu. Ostała się jednak puszcza mocno zniszczona, ale ciągle jeszcze rozległa, piękna i poważna, choć bez barci i bartników.

Edward Seremet

„SPORTOWE ZMAGANIA ZE ZNAKIEM JAKOŚCI”

Dokończenie ze strony 42

ników turniejów szachowych, którzy z uwagą wsluchują się w słowa dyrektora Józefa Trytka „iż gra królewska, jaką są szachy, pozytywnie kształtuje umysł młodego człowieka, a możliwość konfrontacji szachistów z różnych typów szkół tylko dodaje emocji rywalizacji na szachownicach”.

Nastrój panujący w pięknej auli zachęcił już około 150 zawodniczek i zawodników do gry.

W dotychczas rozegranych turniejach wyróżnili się: Dariusz Jackowski, Marek Wójcieszek, Szymon Wąsik, Artur Nicpoń, Rafał Zwierzyński oraz nauczyciel matematyki, p. Marcin Radwański.

ZSP im. T. Kościuszki w Radłowie zaprasza więc młodzież i nauczycieli w swoje mury oraz okolice na sportowe zmagania. Promując edukację

i sport szkolny odwołujemy się do tradycji związanych z oświatą i kulturą fizyczną lokalnej społeczności.

Uczniowie ZSP im. T. Kościuszki wyróżniają się wynikami sportowymi w okresie nauki szkolnej

Justyna Kudła II LO
Natalia Kurtyka III TŻiGD
Agnieszka Mikuś III LO
Damian Hajduk III TŻiGD
Mateusz Bąk III LO
Dawid Chmielowski II LO
Bartosz Kluza II LO
Szymon Kowal III LO
Krzysztof Patulski III TŻiGD
Łukasz Musiał IV TŻiGD

Zbigniew Nowak

+ fotoreportaż – zdjęcia z kolekcji p. dyrektora ZSP im. T. Kościuszki w Radłowie

DZIEŁO CIESIELSKIEJ TECHNIKI

Na przełomie czerwca i lipca wykonano nowe pokrycie dachowe na zabytkowym spichlerzu z roku 1640, usytuowanym przy alei dojazdowej do pałacu Dolańskich. W dobie działalności Henryka Dolańskiego droga wysadzana była dorodnymi kasztanowcami. Dwieście lat później spichlerz został rozbudowany uzyskując formę obecnego, trzykondygnacyjnego spichlerza. Murowany z cegły, otynkowany, kryty do tej pory czerwoną dachówką, wzniesiony na planie prostokąta z dwuspadową konstrukcją dachu. Z łatwością też na jego ścianach dostrzec możemy ślady poziomej wody podczas częstych wylewów nieujarzmionego i kapryśnego Dunajca, nad którym od wieków Radłów był położony. Rzeka ta w XIX wieku po raz kolejny zmieniła swój bieg odsuwając się na odległość ok. 2 km na wschód.

Pracę dekarską wykonała firma na zlecenie Agencji Nieruchomości Rolnych, reprezentująca Skarb Państwa. Nowy blaszany dach wyraźnie zeszpecił tę ciekawą, zabytkową budowlę. Szkoda, że nie zdecydowano się na tradycyjną, czerwoną dachówkę. Jak się okazuje, o takim rozwiązaniu przesądziły koszty. Stanisław Mika, główny specjalista ARiNR Agenda w Tarnowie wyjaśnia: *Koszt tych prac zamknął się kwotą 120 tys. zł. Natomiast decydując się na dachówkę kwota przekroczyłaby możliwości ANR, przy takim wariantcie (dachówka o wiele cięższa od blachy) należałoby gruntownie wymienić konstrukcję dachową. Głównie chodziło nam o to, by zabezpieczyć obiekt, przed dalszą degradacją. Zabezpieczony spichlerz może poczekać na decyzje odnośnie zagospodarowania tego obiektu. Były nieskuteczne próby sprzedaży, głównie ze względu na brak działki, gruntu wokół spichlerza.*

W czasie prac można było zobaczyć dokładnie wewnątrz. Dzielne światło ukazało w całej krasie wspina-



Fot. spichlerza z lat międzywojennych. Na pierwszym planie drużyna piłkarska z Radłowa

le rozwiązania techniki ciesielskiej. Masywne stropy i schody z drewna dębowego tworzą przestrzeń, które robią niesamowite wrażenie. Bryła zewnętrzna spichlerza skrzętnie ukrywa mistrzowskie piękno wnętrza. Przedstawiciele ANR, jak twierdzą, chętnie i bezpłatnie przekazaliby obiekt gminie, ale ta nie śpieszy się z przejęciem. – *Koszty utrzymania i zabezpieczenia są ogromne. Prowadzimy rozmowy ze stronami zainteresowanymi kupnem tego obiektu, ale do tej pory nie ma finalnych konkretów. Zagospodarowanie spichlerza ogranicza głównie fakt, że obiekt ma status chronionego zabytku. Jestem dobrej myśli i wierzę, że w końcu natrafimy na godnego inwestora, który zagospodaruje tak obiekt, że będzie w dalszym ciągu świadectwem wysokiej kultury gospodarczej sprzed prawie czterystu lat w Radłowie* – podkreśla wójt Zbigniew Kowalski.

Zbigniew Marcinkowski

ZDJĘCIE KWARTAŁU



Procesja wokół radłowskiego kościoła. Od lewej - Rozalia Jachimkówna i Józefa Nasiadka z d. Szara, fot. ze zbiorów Joanny Kurtyki z Brzeźnicy.



Spichlerz z 1640 r., po rekonstrukcji dachu, fot. lipiec 2008 r.

CIĘKAWOSTKI SPRZED LAT

1820 r. – do tego roku trwał Rząd kameralny nad dobrami Radłowa, wtedy to dnia 20.06.1820 r. wystawiono dobra radłowskie na sprzedaż przez publiczną licytację. W skład tych dóbr wchodziły wioski: Radłów, Wola Radłowska, Wał Ruda, Biskupice Radłowskie i Niwka. Dobra te wraz z przyległościami kupił 20.06.1820 r. Karol Badenfeld za cenę 113270 zł reńskich.

1826 r. – Karol Badenfeld przedstawił Prezydium Rządów Krajowych a za jego pośrednictwem Wydziałowi Stanowemu Królestw Galicji i Lodomerii ciekawy i opłacalny projekt założenia szkoły owczarskiej w Radłowie. Związany on był z udzieleniem nauki hodowli owiec tak praktycznej jak i teoretycznej. Projekt ten został przyjęty przez Wydział Stanowy, lecz z powodu braku nauczyciela, podreżników jak i chętnych nie został zrealizowany.

1828 r. – liczba ludności parafii radłowskiej wynosiła 5211 osób a rok później liczba spadła do 4997 osób.

lata 40-te XIX w. właścicielką Rudki była Eleonora Bartoszevska.

1844 r. – ks. proboszcz Jakub Wessely założył w parafii Radłów Bractwo Trzeźwości.

1844 r. – na mocy kontraktu kupna i sprzedaży, właścicielem dóbr Radłowa został Wilhelm Badenfeld.

1845 r. – właścicielem Rudki, która należała wówczas do parafii radłowskiej, był książę Władysław Sanguszko.

1848 r. – wykaz fundacji z tego roku podaje, że w kościele radłowskim istniała fundacja pobożna odmawiania w niedzielę i święta 52 różańcy przed i 52 po południu. Te różańce były odśpiewywane przez służbę kościelną.

1849/1950 r. – na terenie parafii radłowskiej nastąpiło uwłaszczenie chłopów.

1863 r. – Roman Michałowski został właścicielem Zdrochca.

W tym samym roku nowy właściciel wymienił grunty ze Stanisławem Koźmianem, który pozostał właścicielem Zdrochca do 1870 r.

lata 60-te XIX w. – Marcinkowice są własnością Wandy Katarzyny Bobrowskiej, po drugim mężu Chwalibogowej.

1865 r. – dobra radłowskie nabył bankier krakowski Ludwig de Sternstein Helcel – wiceprezydent miasta Krakowa, po jego śmierci dobra radłowskie przeszły na jego żonę Annę Helcel, która testamentem z dnia 8.01.1878 r. oraz dekretem dziedzictwa spadku po Annie Helcel z dnia 25.06.1881 r. przekazała dobra pod zarząd Domu Ubogich im. Ludwiga i Anny Helclów w Krakowie.

Były to dobra ziemskie Radłowa, Woli Radłowskiej, Wał Rudy, Biskupic Radłowskich, Niedziesisk, Borzęcina.

1867 r. – do tego roku właścicielką Zabawy wraz z przyległościami Zdarzec i Podwale była Marcjanna Bzowska.

1870 r. – właścicielką Zdrochca, na mocy traktatu kupna i sprzedaży została Wiktoria z Borowskich Bzowska, po drugim mężu Jakubowska.

1875-1895 – właścicielem Zabawy był Aleksander Bzowski.

1877 r. – Jadwiga Straszewska została właścicielką Zdrochca.

1882 r. – dobra radłowskie przeszły drogą kupna w ręce Tomasza Hrabiego Ordynata Zamoyskiego.

1891 r. – dobra te przeszły na własność profesora UJ Maurycego Straszewskiego.

1892 r. – ks. bp Ignacy Łoboz dokonał nowego podziału diecezji tworząc 4 nowe dekanaty, wśród nich dekanat radłowski.

1894 r. – Maurycy Straszewski sprzedał dobra radłowskie Henrykowi Dolańskiemu, ale bez obszaru borzęckiego. Henryk Dolański pozostał właścicielem dóbr do 1936 r.

1895 r. – właścicielem Zabawy został Stanisław Jakubowski.

1895 r. – właścicielką Marcinkowic została Salomea z Jordanów Dąbska, która przekazała dobra synowi Zygmuntowi Jordanowi.

Oprac.
Katarzyna Baran

Od początku wydawania naszego kwartalnika, wielu czytelników zwracało się do nas z pytaniem, kim jest pan Mazoń, który zamieszcza ciekawe artykuły, dostarczając informacji jakich trudno szukać w innych publikacjach. Poprosiliśmy więc pana Józefa, by zechciał się bliżej przedstawić czytelnikom. Wiedzieliśmy, że jego życiorys mocno jest związany z Radłowem pierwszej połowy XX wieku i czeka nas interesująca opowieść. W istocie, Józef Mazoń okazuje się uważnym świadkiem historii i chętnie dzieli się swoimi spostrzeżeniami, za co mu serdecznie dziękujemy. Prosimy też pana Józefa o dalszy sympatyczny kontakt z redakcją i naszymi czytelnikami.



Urodziłem się w Radłowie 11 stycznia 1924 roku jako jeden z dziecięciorga rodzeństwa, z którego pozostała mi już tylko siostra Zosia, zamieszkała w Krakowie, w Mydlnikach. Ojciec nasz Jan Mazoń, rodem z Dzikowa k. Tarnobrzega był z zawodu kucharzem w pałacach różnych ziemian, a przez kilkadziesiąt lat w majątku Henryka Dolańskiego w Radłowie. Zmarł w 1949 roku w wieku 74 lat. Matka nasza Aleksandra Mazoń z domu Rogowska, rodowita lwowianka, ukończyła we Lwowie nauczycielskie seminarium. Z tej racji podjęła pracę guwernant-

Józef Mazoń o sobie...

LITERAT AMATOR

ki-nauczycielki dzieci w dużych majątkach ziemskich we wschodniej części Małopolski. Po zawarciu małżeństwa z Janem Mazoniem w Jarosławiu w 1901 roku przestała pracować w swoim zawodzie i wychowywała swoje dzieci. Zmarła w Radłowie w 1942 roku w wieku 59 lat, po tym jak dowiedziała się o ukrywanej przed nią śmierci syna por. Stanisława Mazonia, który zginął w walce z Niemcami 17 IX 1939 roku.

Po ukończeniu siedmioklasowej szkoły powszechnej w Radłowie zostałem uczniem Gimnazjum i Liceum im. hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu. Mieszkałem u cioci Agaty Krasoń z domu Mazoń, podobnie jak wcześniej brat Stanisław i siostra Zofia, także uczniowie tego gimnazjum. Byliśmy jedynymi spośród dzieci z radłowskich czworaków uczęszczającymi do gimnazjum. To była duża determinacja i wydatek rodziców, którzy posłali aż troje dzieci do gimnazjum. Długi zaciągnięte z tej powodu u Wojciecha Gołasia, dworskiego pisarza, rodzice splanali jeszcze w czasie niemieckiej okupacji.

W okresie niemieckiej okupacji, w czasie II wojny światowej, pracowałem w radłowskim majątku ziemskim, wpiery jako dniówkowy pracownik, a potem jako fernal mający w swojej dyspozycji parę dworskich, roboczych koni. Pomagałem też ojcu w nielegalnym wyprawianiu kilku tysięcy różnych skór i skórek dla osób nie tylko z Radłowa. Już jesienią 1939 roku przyniesiono do wyprawy skórę lwa zabitego w czasie walk w Radłowie 7 i 8 IX 1939 roku, a pochodzącego z przejeżdżającego w tym czasie cyrku z menażerią. Ze względu na wielkość i grubość skóry ojciec nie przyjął jej do wyprawy.

W lipcu 1942 roku, a według mojego dowódcy Zdzisława Guzego w 1941 roku, zostałem zaprzysiężony jako żołnierz Armii Krajowej ps. „Zaba”, przez Bronisława Folgę, narzeczonego mojej siostry Zofii, który został aresztowany przez gestapo i zamordowany w niemieckim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu 1 XII 1943 roku. Do końca 1944 roku pełniłem funkcję łącznika. Prawie co tydzień jeździłem zwykle do Przybysławic, do domu Wasiów z meldunkami, rozkazami i po podziemną prasę. W Radłowie ukończyłem Szkołę Podoficerską AK, a jej „siedzibą” była spalona dworska cegielnia. Wraz z jej uczestnikami brałem udział w ubezpieczeniu akcji „III Most” w nocy z 25-26 VII 1944 roku. W związku z ogłoszeniem akcji „Burza”, wraz z dowódcą plutonu Stanisławem Miśtąkiem z Zakościela byłem przez kilka dni na zgrupowaniu w Przybysławicach, zakwaterowany w jednej ze stodół. Wcześniej w tychże Przybysławicach w szkole, wraz z siostrą Zofią, która była komendantką radłowskiej placówki WSK-AK, byliśmy na urządzonych przez AK, patriotycznych jasełkach. Dla zgrupowania oddziału AK w radłowskim



Od lewej: Józef Mazoń i Władysław Grabski, rok 1956.

lesie dowoziłem mąkę z radłowskiego młyna pana Koziola. W jednym z radłowskich domów, blisko granicy z Wołą Radłowską prowadziłem szkolenia z zakresu posługiwania

się bronią z członkiniami młodszego zespołu Wojskowej Służby Kobiet przy AK. Przez cały okres niemieckiej okupacji, w pierw z moim kolegą Piotrkiem Rębaczem, a potem gdy wyjechał do Niemiec na przymusowe roboty, sam słuchałem w różnych budynkach poprzez nasze radio wieści z Londynu i rozpowszechniałem je. W połowie 1944 roku, poprzez Jana Kmiecica, przekazałem radio, dwa pistolety i lornetkę leśnemu zgrupowaniu AK. Z końcem niemieckiej okupacji, wraz z kolegą szkolnym Władysławem Grabskim, ukończyłem III klasę gimnazjum w Radłowie w pałacu Dolańskich, w ramach prowadzonego w nim tajnego nauczania. W Tarnowie, w skróconym systemie, czyli w jednym półroczu przerabiano cały rok szkolny. W 1945 i 1946 roku, uzyskałem maturę w I Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Brodzińskiego. Dlatego, że w marcu 1945 r. poszedłem do tarnowskiego gimnazjum i liceum i nie zostałem w Radłowie jeszcze żyję, bo moi koledzy będący żołnierzami AK w czasie niemieckiej okupacji, a przeciwstawiając się z kolei sowieckiej okupacji w patriotycznym oddziale WiN, wymordowani zostali przez komunistyczną władzę ludową. Do 1948 roku sporadycznie spotykałem się z nimi, a zwłaszcza z moim dobrym kolegą ze szkoły powszechnej w Radłowie i z czasów niemieckiej okupacji, Janem Kmiecikiem.

W latach 1946-1951, z roczną przerwą tzw. urlopem dziekańskim z uwagi na chorobę ojca, studiowałem w Krakowie na Wydziale Rolnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jeszcze w czasie studiów 14 stycznia 1951 roku wziąłem ślub kościelny z Janiną Żwinkiewicz, studentką z tego samego Wydziału Rolniczego i roku. Ojciec jej, kpt. Jan Żwinkiewicz, jako jeniec wojenny Starobiel-ska został zamordowany w kwietniu 1940 roku w Charkowie, przez sowieckie, zbrodnicze władze. Obojgu nie było nam łatwo studiować, stypendium dostaliśmy dopiero na V roku studiów, bo nie byliśmy w żadnej ówczesnej komunistycznej, młodzieżowej organizacji.



Poczet Sztandarowy Okręgu Małopolska - Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, podczas pogrzebu gen. Adama Studzińskiego. Od prawej: Józef Mazoń.

Po uzyskaniu dyplomu ukończenia magisterskich studiów na UJ, z nakazu pracy zatrudniony byłem od 1952 do 1955 w Krakowie w Ekspozyturze Państwowych Ośrodków Maszynowych jako agronom, a później starszy agronom. Następnie pracowałem przez dwa lata w Wydziale Rolnictwa WRN, a od 1958 roku w Krakowie w Wojewódzkim Związku Kółek i Organizacji Rolniczych. Dopiero ta praca dawała mi satysfakcję zawodową. Mimo nalegań i obietnic awansu, nie zostałem członkiem żadnej partii i dlatego zawsze byłem tylko zastępcą, a nie na kierowniczym stanowisku.

Jakie były i są moje i mojej żony poglądy na PRL i obecny PRL-bis świadczy to, że od wielu lat kupujemy tylko „Nasz Dziennik” i tygodniki „Nasza Polska”, „Niedziela” i „Źródło”, bo to są jedyne polskie i katolickie pisma. Popieramy też od lat finansowo „Radio Maryja” i telewizję „Trwam”. Pozostałe 95 % mediów nie są już niestety, ani polskie, ani katolickie.

Największą satysfakcją z dotychczasowego żywota jest to, że już od 57 lat jesteśmy szczęśliwym małżeństwem. Do tego mamy dwóch bardzo dobrych synów - Stanisława, ad-

iunkta na Politechnice Krakowskiej, Wiesława po Akademii Ekonomicznej i naturalnie też ich wspinał się żony i nasze synowe: Barbarę Mazoń z domu Migas, uznaną lekarz pediatrę, Janinę Mazoń z domu Urbańska, lektora Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Jest też czworo dorodnych wnucząt, wyróżniających się w pracy na wyższych uczelniach Krakowa i w liceum.

W oparciu o ponad 10 tys. czasopiśm i 500 publikacji z XIX i początku XX wieku i własną pamięć, wraz z żoną Janeczką i z pomocą też synów, opracowanych zostało już ok. 30 publikacji o różnej tematyce i objętości. Związane z tym wydatki pokrywane są wyłącznie z naszych zwykłych, emeryckich funduszy. Jest wśród publikacji m.in. cykl „Echa minionych lat” (już VI tomów), czy kilka „Kronik Rodzinnych”. Od prawie dwu lat utrzymuję kontakt z kierownictwem wspinał się, prężnej Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie. Dzięki niej moje pewne publikacje wykorzystywane są w szerszym zakresie, co dla mnie „amatorskiego literata” jest niemałą satysfakcją.

*Józef Mazoń,
Kraków, 2008 r.*

Wspomnienie o majorze Aleksandrze Tumidajskim publikujemy dzięki uprzejmości państwa Joanny (wnuczki gen. Kazimierza Tumidajskiego) i Zygmunta Zaradkiewiczów z Warszawy. Niezwykle sugestywny tekst zachował się w rodzinnych pamiętkach. Kiedy przebywali z krótką wizytą w Radłowie, we wrześniu tego roku, nawiązaliśmy sympatyczny kontakt. Jak się okazuje, państwo Zaradkiewiczowie w swoim archiwum prywatnym posiadają bogate zbiory dotyczące rodziny Tumidajskich. Cieszymy się z zapowiedzi ze strony Zaradkiewiczów, że kopie tych dokumentów trafią do radłowskiej biblioteki. Autor-

ką wspomnienia o mjr. Aleksandrze Tumidajskim jest Anastazja Tumidajska, bratowa Kazimierza i Aleksandra Tumidajskich. Jej mężem był Karol Tumidajski. Mieszkali w Krakowie.

*

- Oczywiście z radością oczekujemy na publikację tego tekstu. Czytamy ten tekst wiele razy i za każdym razem się wzruszamy. Jest to krótka opowieść o niezwykłym człowieku. Szkoda, że taka krótka. Anastazja Tumidajska była historykiem.

Serdecznie pozdrawiamy:
Joanna i Zygmunt Zaradkiewiczowie

Mjr Aleksander Tumidajski

TU SPOCZYWA BOHATER...

Urodził się 20 marca 1890 roku w Radłowie, powiat Brzesko. Uczęszczał do I Gimnazjum w Tarnowie im. Kazimierza Brodzińskiego i tam zdał maturę. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. W czasie studiów mieszkał w Krakowie przy ulicy Krowoderskiej 19 na III piętrze. Potem pracował w Oświęcimiu w Biurze Emigracyjnym pani Biesiadeckiej. Wszyscy bracia byli wysocy, on z nich był najniższy. Miał na twarzy rzadko rozrzucone ślady przebytej ospy. Nie szpeciły go. Był przystojny. Trzymał się prosto. Zawsze czysty, starannie ubrany, elegancki. Usposobienie miał pogodne, wesoły i dowcipny. Miał życzliwy stosunek do ludzi.

Kiedy był jeszcze uczniem gimnazjalnym w pobliskiej wsi, na Woli wybuchł pożar. Pobiegł na Wolę bez namysłu, aby pomagać przy ratowaniu płonących chat. Przy gaszeniu pożaru pracował z całym oddaniem. Po powrocie do domu rozchorował się. Przeziębził się, dostał zapalenie płuc i nie mógł zgłosić się do szkoły w Tarnowie w normalnym terminie. A właściciele płonących chat, krytych w tym czasie strzechami, wcale się nie martwili, bo być może, że sami je podpalili, aby otrzymać odszkodowanie z Ubezpieczalni i wybudować nowe domy.

Ileć raz zobaczył ludzi ciągnących z trudem wóz lub borykających się z ciężarami, natychmiast podbiegał, aby im pomóc. Zawsze gotów był do pomocy ludziom. Do ludzi zaprzyjaźnionych z domem swych rodziców pisywał listy, kartki lub dołączał pozdrowienia dla nich w listach pisanych do swoich rodziców z Krakowa, Oświęcimia, a potem z wojska. Z wojska dużo wysyłał listów nie tylko do rodziców, ale do kolegów, koleżanek i znajomych. Korespondencja, która ocalała świadczy, że miał duże powodzenie u płci pięknej. Najprawdopodobniej Julia darzyła go gorącym uczuciem. Czy z wzajemnością, trudno dziś dociec. Zachowała się także jej fotografia. Prawdopodobnie uczucie Julii było odwzajemnione. Znajomość ich trwała dość długo. Pamiętał nie

tylko o młodych, o swoich rówieśnych kolegach i koleżankach, ale znajdował czas, aby napisać parę słów i znajomym. Dla przykładu zachowana kartka: Wielmożny Pan Aleksander Tumidajski, były oficer Wojska Polskiego w Radłowie koło Tarnowa. To adres. A treść: Pocztowemu Panu Obywatelowi za pamięć Bóg zapłać oraz posyłam szczerze pozdrowienia i ukłony. Stanisław Kropacz Oświęcim 5.4.1918 r. Ile razy ma sposobność, zawsze odwiedza swoją siostrę i jej męża. Chce ich zobaczyć i dowiedzieć się co u nich słychać. A potem z każdego pobytu przesyła informację do rodziców. Michasia bardzo lubiła Olka z wzajemnością.

Z czasów pobytu Olka na Uniwersytecie Jagiellońskim zachował się jego zeszyt, gruby brulion. Notował w nim wykłady, utrwalał partie egzaminacyjnego materiału, to znów ćwiczył podpis swój lub kreślił uwagi o sobie. A oto jedna kartka tego brulionu z dnia 30 maja 1911 roku. Siedzi na plantach przed gmachem Uniwersytetu i wypisuje: - *Wszystkie rozumowania odnoszące się do forum rządu, noszą na sobie mniej więcej wyłączną cechę dwóch teorii przeciwnych w przedmiocie instytucji politycznych czyli mówić właściwiej: dwóch odmiennych sposobów pojmowania co to są instytucje polityczne. Wedle jednych rząd jest sztuką ściśle praktyczną, skąd rozdziły się jedynie kwestie celu i środków. Formy rządu takie jak je oni pojmują są...* Tu następuje przerwa i ćwiczenie podpisu. Następnie kreśli uwagę: „jestem sobie zupełnie szablonowy młodzieniec”.

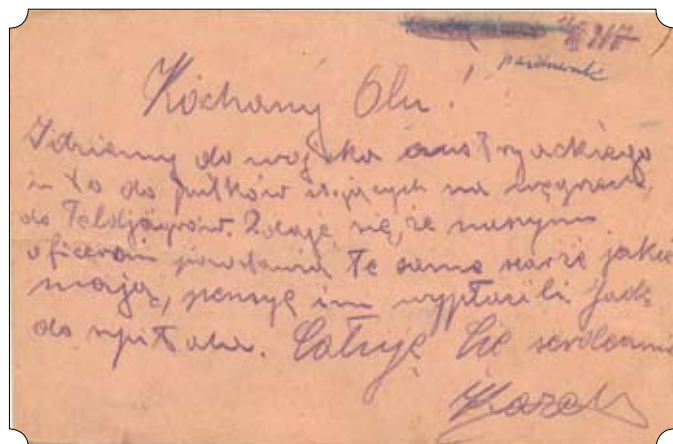
I znów materiał egzaminacyjny przepleciony wersem z Ewangelii: „Z łaski Bożej jestem tem, czem jestem”. /List św. Pawła Apostoła do Koryntów rozdz. XV, werset 10/. Uczy się, ćwiczy podpis, analizuje i ocenia swój charakter. Jakże skromny jest w swej ocenie. „Jestem sobie zupełnie szablonowy młodzieniec”. Ale on nie był taki sobie szablonowy młodzieniec. Jego skromność już go musiała wyróżniać w otoczeniu.

W 1911 roku, 7 lipca o godzinie dziesiątej złożył egzamin z historii prawa niemieckiego, z wynikiem bardzo dobrym u profesora Stanisława Estreichera. Kiedy wybuchła wojna Aleksander porzucił pracę, opuścił

dom rodzinny i poszedł do Legionów. Matka odradzała mu to ochotnicze pójście na wojnę. Nie pomogły matczyne perswazje. Na pocieszenie Matce użył ostatecznego argumentu: „Zobaczysz Mamo, po wojnie wszystkim będzie dobrze”. - Ale na wojnie możesz zginąć - przestrzegła Matka. „Ale wam będzie dobrze”. I poszedł. „To wam będzie dobrze”. Jaką wizję przyszłości miał przed oczami? Pokolenia marzyły o wolnej, niepodległej Polsce. Dla realizacji tych marzeń życie oddawały, szły na zsyłkę na Sybir lub na dożywotnią emigrację, gdzie do końca życia dręczyła ich nostalgia za krajem rodzinnym. Aleksander Tumidajski wierzył, że tym razem Legiony wywalczą o niepodległą Ojczyznę i z tą wiarą poszedł o nią walczyć. Jest rok 1918. Polska uzyskuje wymarzoną niepodległość. Koniec pierwszej wojny światowej. Polska zniszczona. Panuje chaos polityczny. Buduje się państwowość polska. Granice Polski nieuregulowane. W kraju panuje bieda. Grasuje nowa, nieznaną choroba, zwana hiszpanką. Ludzie mrą. Wyniszczony wojną organizm ludzki nie może sobie poradzić z atakiem groźnego wirusa. W listopadzie 1918 roku umiera na hiszpankę ojciec Aleksandra, Karol Tumidajski, osierocając żonę i dziewięcioro dzieci. Najmłodsze dziecko, Franciszek ma zaledwie dziesięć lat. Na pogrzeb przyjeżdża z wojska najstarszy syn. Pociesza zrozpaczoną matkę, obiecuje zająć się nią i rodzeństwem.

W zbiorze rodzinnych pamiątek zachował się list z 9 grudnia 1918 roku. - *Droga mamo! Nie pisałem dość długo, gdyż nie miałem stałego przydziału. Byłem już w Kielcach i Lublinie, a obecnie przydzielony jestem do 24 p.p. w Radomiu. O Kazku słyszałem od jego kolegów, powinien już być w Polsce, możliwe jednak, że wstąpił już do jakiegoś oddziału wojskowego. Spodziewam się jednak, że wkrótce pojawi się u mnie lub w domu. Gdyby przyjechał najpierw do domu, to niech po krótkim odpoczynku przyjedzie do Radomia. Ja na razie zostaję w Radomiu lub w jego okolicy. Mamo, niech Mama nie martwi się i postara jak najmniej o przeszłości myśleć. Taka była wola Boga, z którą się trzeba pogodzić. Gdyby Karola chciano zabrać do wojska, róbcie starania o zwolnienie na miejscu, gdyby zaś to się nie udało niech przyjeżdża do mnie, skąd otrzyma urlop. Napiszcie co w domu i czy wszyscy jesteście zdrowi, a co u Michałów. Całuję Was wszystkich serdecznie, Olek. Dla Państwa Petzenów pozdrowienia, Radom 9 grudnia 1918.*

Gdybyście mieli adres Kazka, napiszcie!



Kopia pocztówki wysłana przez Kazimierza Tumidajskiego, bratu Aleksandrowi do Radłowa (rok 1917).

Ze zbiorów rodzinnych Joanny i Zygmunta Zaradkiewiczów z Warszawy

Planuje przyjazd do domu rodzinnego na święta Bożego Narodzenia. Nie przyjechał. Obiecuje przyjechać na Trzech Króli. W domu czekają na niego niecierpliwie i z utęsknieniem. Nie przyjechał. W tym czasie w Polsce dzieją się ważne rzeczy. Granice Polski jeszcze nie ustalone. Litwini tworzą własne państwo i chcą je mieć w granicach historycznych. Ukraińcy, dążąc do samodzielności podjęli bratobójczą walkę o Lwów i sąsiednie tereny. Toczą się tu zawzięte boje. Olek nie przyjechał na Trzech Króli. Jego oddział został wysłany pod Lwów i bierze udział w toczących się tam walkach. W dniu 9 stycznia 1919 roku ginie w walce pod wsią Skiernice. W połowie stycznia wieść o jego śmierci dociera do Radłowa. Równocześnie odnajduje się młodszy brat, Kazik. On to ze swoim szwagrem, Michałem Jachimkiem jadą po zwłoki i przywożą je w metalowej trumnie do rodzinnego domu 2 lutego 1919 roku.

Aleksander Tumidajski zginął na polu chwały. Zginął męczeńską śmiercią. Prowadząc swój oddział do walki, został ugodzony kulą w ramię. Atak trwał dalej, jego ranę opatrzone i ponownie objął dowództwo. Ale został powtórnie ranny w brzuch. Atak szedł przez błonia znajdujące się przed wsią. Teren był zupełnie odkryty. Atak się załamał i polskie oddziały musiały się wycofać. Rannych pozostałych na placu boju Ukraińcy pomordowali. Wśród nich Olka, dobijając go prawdopodobnie sierpami, czy podobnymi narzędziami. Taką relację złożyli Kazik i Michał, którzy ekshumowali zwłoki. Aleksander Tumidajski pochowany został na cmentarzu radłowskim. Pogrzeb był wielką manifestacją patriotyczną. Cały Radłów wziął udział w uroczystościach pogrzebowych. Na pogrzeb zjechali koledzy i przyjaciele zmarłego. Matka ciężko przeżywała śmierć ukochanego syna, który przecie miał być jej podporą w tej ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazła po śmierci męża. Już do końca życia chodziła w czerni, do końca życia opłakiwała śmierć syna. Pani Biesiadecka, u której Olek pracował w Oświęcimiu, na wiadomość o jego śmierci piśże list do Matki:

- Pani Moja Droga! Jakże serdecznie dzielę z Panią Jej ból i nieszczęście! Nawet przypuścić Pani nie może jak bardzo się

SYLWETKI

przywiązałam do Jej syna Aleksandra przez tych lat kilka, które w moim biurze spędził. Zawsze dobry, zawsze chętny, pogodny, a tak zacny i prawy, że wzorem był dla drugich. Wesołością swoją zjednał sobie serca wszystkich swoich kolegów, umiał przebaczać, urazy nigdy nie chował. Słowem był wyjątkowych przymiotów. Tak się zawsze cieszyłam jego odwiedzinami i tak to sobie ceniałam, że mu się chciało o mnie starej pamiętać. Ostatnią kartę od niego otrzymałam z życzeniami noworocznymi, które „swej Dobrodziejce” przysłał. Wyraży te rozrzewniły mnie, choć przecie nic mu nadzwyczajnego nigdy nie zrobiłam, tylko cieszyłam się zawsze serdecznie gdy mnie odwiedził. Odpisując zaraz, powiedziałam mu, że chciałabym bardzo, aby Nowy Rok częściej przypadał, bo częściej pisywałby do mnie. A teraz... Trudno mi w to uwierzyć! Kiedyż to wzajemne mordowanie się skończy?! Ciężko nas Bóg doświadacza! Nie zapominajmy tylko o jednym, że wszystko co Bóg na nas zsyła, złe czy dobre, potrzebne jest dla nas. To wielki i miłosierny Pan. On wie co i dla czego robi, nam zostaje jedynie pokornie poddać się Jego świętej woli! Nie jest nam dane zrozumieć i pojąć dla czego ten Ojciec najlepszy ból nam niewymowny zadaje. Wierzmy tylko, że tak jest dobrze i prosimy o mężne zniesienie krzyża, który nam zesłał. Serdecznie się modłę i proszę Boga, by wszystkim najbliższym dał moc w tym nieszczęściu. Wyroki Boskie są niezbadane, a nam tylko pokornie im się poddać należy. Niech Was Bóg błogosławi, niech ukoi ból po tej stracie! Prosić Go będę zawsze o łaskę dla Pani drogiej.

Szczerze oddana, J. Biesiadecka, Oświęcim, 31.01.1919 r.

List ten zawiera pełną i piękną charakterystykę młodego, bardzo młodego człowieka. Nie tylko pani Biesiadecka takie miała o nim mniemanie, ale szlachetne rysy jego charakteru znali i cenili jego szkolni i wojskowi koledzy, żołnierze, którym przewodził, jego współpracownicy, rodzina, sąsiedzi. Na cmentarzu radłowskim,



Mogiła Tumidajskich na radłowskim cmentarzu

w zwykłym grobie spoczywa Aleksander Tumidajski. Na grobie nie ma żadnej tablicy. Matkę nie było stać już na to, aby postawić synowi choćby najskromniejszy pomnik. Musiała przecie usamodzielnic dzieci. Wysłała czworo dzieci do Tarnowa do szkół średnich. Musiała więc opłacić czesne, stancje, wyżywić, kupić książki, ubrania. Dziś koło grobu przechodzą ludzie obojętnie. Nie domyślają się, że tu spoczywa bohater, który walczył i życie oddał za Polskę. Nie było mu dane cieszyć się upragnioną, wymarzoną przez pokolenia i przez niego wolnością, wolną i niepodległą Ojczyzną. Zginął w randze majora, mając lat 29.

Anastazja Tumidajska

Uwaga:

Obecnie na grobie rodzinnym jest nagrobek. Na tablicy nagrobkowej widnieje imię i nazwisko Olka z datą urodzenia, śmierci i rangą wojskową.

Pani Danuta Giza-Kordek przekazała nam odnaleziony w notatkach wujka tekst piosenki, która była bardzo popularna w latach wojny i po wojnie. Ochoczo śpiewana była przez radłowską młodzież.

„Szli Polacy na bój”

Szli Polacy na bój
Dając życie młodzieńcze swe
Na tułaczkę na znój
Pożegnanie, rozstanie, łzy.

Dziewczę cudne jak kwiat
Z bólem serca zegnało mnie
Kiedym ruszał w ten świat
Służąc Ojczyźnie swej.

Mała, biedna w ramionach mych
Cała mokra od łez

Czy konieczne rozstanie jest
Czy konieczny jest kres.

Potem postać dziewczyny mej
Czuję jakby we mgle
Noc frontowa, jesienna noc
Bezustanny kul świst
A wśród nocy jesiennej tej
Czytam najdroższy mi list.

Noc już przeszła tu straszna
Minął zły wroga czas
Polskie mury swobodne już
Nad nią sztandarów las.

W oczach dziewczyny swej
Czytam miłość bez słów
Spijam słodycz dziewczęcych ust
Szczęście kwitnie nam znów.

Urodziłem się 23.06.1927 r. - z rodziców Franciszka i Marii Patulskich - w Woli Radłowskiej, w rodzinie chłopskiej, gdzie do 1939 r. skończyłem 4 klasy szkoły powszechnej (pierwszą, drugą, trzecią niższą i wyższą oraz czwartą niższą). Piątą, szóstą i siódmą ukończyłem w Radłowie w latach 1939-42, po czym pracowałem w gospodarstwie rodzinnym, a równocześnie terminowałem na szewca i pracowałem w lasach radłowskim i księżącym jako drwal. Od czerwca 1944 r., gdy front radziecko-niemiecki zatrzymał się nad Sanem, pracowałem przymusowo przy budowie ziemnych umocnień na rzecz wojsk niemieckich, na lewym (zachodnim) brzegu Dunajca w różnych miejscach: od wsi Siedlec poprzez Sanołę, Głów, Biskupice Radłowskie, Wał Rudę, Marcinkowice, skąd 12 stycznia 1945 roku zostałem - z grupą ok. 70 mężczyzn - zabrany przez Niemców i prowadzony przed wycofującymi się pod naporem Armii Czerwonej wojskami niemieckimi na zachód. Byli to mężczyźni z okolicznych wiosek. W okolicy Pszczyny grupa ta nadal wykonywała umocnienia ziemne na rzecz wojsk niemieckich. Tam zostaliśmy uwolnieni przez wojska radzieckie.

Do domów rodzinnych wracaliśmy w lutym 1945 r. pieszo przez Pszczynę, Oświęcim (gdzie wkrótce po wycofaniu się Niemców oglądaliśmy niemiecki obóz koncentracyjny w Brzezince) do Skawiny, a stamtąd dalej pociągami. Po powrocie do Woli Radłowskiej zajmowałem się szewstwem pracując równocześnie w gospodarstwie rodzinnym i w lesie radłowskim jako żywiczarz. Jesienią 1946 r.

wyjechałem do Krakowa, gdzie pracując ukończyłem równocześnie gimnazjum wieczorowe.

We wrześniu 1948 r. wstąpiłem do Oficerskiej Szkoły Piechoty Nr

Płk dypl. Stanisław Szczepanik opowiada o swoim życiu i wojskowej karierze

SŁUŻBA W SZEŚCIU GARNIZONACH

I (powstała w 1943 roku w Riazaniu na terenie ZSRR jako szkoła przy I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki) we Wrocławiu, gdzie otrzymałem tytuł podchorążego. Przyjmowano wówczas do tej szkoły kandydatów na oficerów nawet po 4 klasach szkoły powszechnej, zgodnie z obowiązującym hasłem: „Nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z Ciebie oficera”. Był to bowiem okres wzmagania przez ZSRR napięć politycznych między Wschodem i Zachodem, a co za tym szło szybkiej rozbudowy armii w strefie wpływów radzieckich, w nadziei opanowania Europy Zachodniej przy wykorzystaniu tzw. wrzenia rewolucyjnego tamtejszego „ruchu robotniczego”. Mając ukończone gimnazjum zostałem wyznaczony na dwuletni przyspieszony kurs (złożony z podchorążych posiadających „małą” lub „dużą” maturę), który ukończyłem w maju 1950 r. w stopniu podporucznika. Uzyskałem trzecią lokatę na 125 absolwentów. W trakcie trwania tego kursu przeszedłem przez wszystkie stopnie podoficerskie do starszego sierżanta.

Pierwsze stanowisko oficerskie do czerwca 1951 r. pełniłem w Szkole Oficerskiej Piechoty Nr 3 w Elblągu



Stanisław Szczepanik, ppor., Wrocław 1950 r.

go - w Jeleniej Górze była Nr 2- jako dowódca plutonu podchorążych. Tam też założyłem rodzinę z Heleną Kluza z Biskupic Radłowskich. (W wioskach tego rejonu Kluzowie nie są rzadkością, a ks. Józef Jemiolo, wikary radłowski znalazł im w archiwach kościelnych korzenie tatarskie. U wie-

lu z nich, fizjonomie zdają się to potwierdzać). Następnie w Szczecinie, gdzie urodzili się obaj moi synowie, pełniłem funkcję dowódcy kompanii w 41. Pułku Piechoty. Je-

sienią w 1953 r. zostałem skierowany na roczny kurs dowódców batalionów do Rembertowa (od 1957 r. dzielnica Warszawy) do Wyższej Szkoły Piechoty, który ukończyłem z wyróżnieniem otrzymując wcześniej stopień kapitana.

Po tym kursie zostałem zaangażowany do pracy dydaktycznej w Akademii Sztabu Generalnego w Rembertowie, poprzedniczki Akademii Obrony Narodowej, najpierw na stanowisku kierownika gabinetu metodycznego w Katedrze Geografii Wojennej, a następnie wykładowcy w Katedrze Taktyki Wojskowej. Pełniąc obowiązki służbowe ukończyłem tam liceum ogólnokształcące, a następnie wieczorowo pierwszy rok Akademii. Dalsze dwa lata ukończyłem na kursie normalnym, otrzymując tytuł oficera dyplomowanego, który odpowiada tytułowi magistra.

Po ukończeniu akademickich studiów wojskowych w Warszawie zostałem w 1959 r. skierowany do garnizonu Żagań k/Zielonej Góry na stanowisko dowódcy batalionu w 29. Pułku Zmechanizowanym, a po roku do pracy sztabowej w Dowództwie 11. Dywizji Zmechanizowanej również w Żaganiu. Tam zajmowałem się organizacją i kontrolą szkolenia sztabów i wojsk w warunkach polowych oraz szkoleniem oficerów z języków obcych. Ponadto jako czynnemu strzelcowi kulowemu powierzono mi kierownictwo sportowej drużyny strzeleckiej pierwszej ligi krajowej wojskowego klubu „Czarni Żagań”, z którą na mistrzostwach Polski w 1962 r. zdobyłem 3 miejsce. W składzie tej drużyny brała również udział moja małżonka Helena, która była dobrym strzelcem.

Po trzech latach służby w Żaganiu objąłem jesienią 1962 r. w niedalekim Kożuchowie funkcję zastępcy dowódcy 38. Pułku Zmechanizowanego, do spraw liniowych (szkolenia). Głównym moim obowiązkiem było organizowanie i nadzorowanie wojskowego szkolenia podod-

działów pułku w garnizonie i na poligonach. Jako organizator i dowódca często wyjeżdżałem z pododdziałami czołgów i artylerii na letnie i zimowe strzelania amunicją ostrą na poligony: Żagań, Biedrusko k. Poznania, Wędrzyn k. Międzyrzecza, Orzysz k. Olsztyna i Drawsko na Pomorzu Zachodnim. W 1964 r., latem, dowodziłem 600 żołnierzami w nietypowym zadaniu dla wojska, bo przy nagrywaniu przez reżysera Andrzeja Wajdę filmu „Popioły” według powieści Stefana Żeromskiego. Gdy wojsko codziennie maszerowało na plan zdjęć przez Wrocław (gdzie część filmu była nagrywana) budziło zdziwienie i aplauz swymi mundurami i uzbrojeniem z przełomu XVIII i XIX wieku. Żołnierze grali nie tylko duże sceny zbiorowe anonimowo, lecz Andrzej Wajda powierzał im także sceny w małych grupach oraz pojedynczo. Z gry aktorskiej był bardzo zadowolony, a dublował nagrania tylko z zasady, na wszelki wypadek.

Jesienią 1966 r. po czteroletniej służbie w Koźuchowie skierowany zostałem ponownie do pracy sztabowej w Dowództwie Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu, również w komórce operacyjnej, zajmując się gotowością alarmową wojsk okręgu (planowaniem, organizacją, opracowywaniem aktów normatywnych, kontrolą), dyslokacją pokojową wojsk w garnizonach stałych oraz polową na wypadek wyprowadzenia ich z garnizonów do rejonów polowych. Brałem też udział w ćwiczeniach na mapach w składzie Dowództwa Wojsk Polowych, opracowując ćwiczebne operacje dla tych wojsk oraz w opracowaniu i kierowaniu w terenie ćwiczeniami praktycznymi jednostek wojskowych okręgu. W 1975 r. objąłem funkcję szefa sekretariatu Dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego, a równocześnie sekretarza Rady Wojskowej tego okręgu (organ doradczy dowódcy). Oprócz codziennych czynności ułatwiających bieżącą pracę dowódcy, zajmowałem się organizowaniem comiesięcznych posiedzeń Rady, rozpatrującej najważniejsze problemy okręgu, opracowaniem dla dowódcy stosownych materiałów na posiedzenia oraz opar-

owaniem protokołów z zaleceniami dla podległych wojsk wynikającymi z podjętych decyzji przez dowódcę. Do moich obowiązków należało też organizowanie wizyt zagranicznych delegacji wojskowych w okręgu oraz organizowanie i udział w wizytach delegacji okręgu w zaprzyjaźnionych armiach ościennych państw.

Służąc w Żaganiu i Koźuchowie ukończyłem techniczny i ogniowy kurs czołgowy i przekwalifikowany zostałem z oficera piechoty na oficera wojsk zmechanizowanych oraz uzyskałem „czołgowe prawo jazdy”, a w Wojskowej Akademii Technicznej odbyłem kurs dotyczący obrony przeciwatomowej. Będąc zaś we Wrocławiu ukończyłem dwuletni

kurs z teorii organizacji i zarządzania, a ponadto przez 2 lata byłem członkiem ministerialnej komisji ds. reorganizacji szkolnictwa wojskowego i prowadziłem wśród kierowniczej kadry okręgu stosowne badania na powyższy temat. Na podstawie opracowanych przeze mnie wyników badań zaproponowano mi napisanie w Akademii Sztabu Generalnego rozprawy doktorskiej, ale dowódca okręgu nie wyraził zgody, gdyż wyraźnie zakłóciłoby to wykonywanie przeze mnie obowiązków służbowych. Funkcja szefa Sekretariatu była ostatnim moim stanowiskiem w służbie wojskowej. W okresie służby wojskowej w Koźuchowie wybrany zostałem na radnego do Powiatowej Rady Narodowej w Nowej Soli. Za cały przebieg służby byłem odznaczony medalami wojskowymi: „Za Zasługi dla Śląskiego Okręgu Wojskowego” oraz brązowym, srebrnym i złotym medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, ponadto otrzymałem odznaczenia państwowe nadane przez Radę Państwa: „Złoty Krzyż Zasługi”, „Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski” i „Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski”.

W 1990 r. odszedłem w wieku 63 lat na emeryturę wojskową jako puł-

kownik w stanie spoczynku, po 42 latach służby. Mieszkam we Wrocławiu, w którym służbę wojskową rozpocząłem w 1948 r. i zakończyłem, pełniąc ją po drodze w pięciu innych garnizonach-miastach. Mieszka tu ze mną i małżonką cała nasza rodzina składająca się aktualnie z dwóch synów z synowymi, dwóch wnuczków (jednego z małżonką), dwóch wnuczek z mężami, dwóch prawnuków i trzech prawnuczek. Przez cały okres mego pobytu poza Wolą Radłowską (od 1946 roku) utrzymywałem, od 1951 r. wspólnie z małżonką, bliskie kontakty z rodzinnymi stronami radłowskimi. Każdego roku, w czasie urlopów i innych okoliczności odwiedzaliśmy rodzi-

ny w Biskupicach i Woli Radłowskiej oraz krewnych i bliskich znajomych mieszkających w okolicznych wioskach.

Będąc na emeryturze, z początku zająłem się sprawami stricte osobistymi, domowymi oraz opieką nad rodziną, mając na celu jej pełniejsze zintegrowanie. Ponadto uprawiałem działki, co do tej pory kontynuuję, dla przyjemności, zdrowia i kondycji fizycznej. Ale jak mówi

przysłowie „człowiek na starość wraca do korzeni”, więc mnie ten powrót też dosięgnął. Od 2002 roku wykorzystując początkowe wyniki w poszukiwaniu przodków zmarłego brata Antoniego z Tarnowa przejąłem po nim kontynuację opracowania rodowodów rodzinnych wspólnie z kuzynami wywodzącymi się z Radłowa: Kazimierą Ziółkowską z Bielska-Białej, Antonim Patulskim z Brzeska, znanym biznesmenem oraz Stanisławem Górnikiem ze Słubic. Opracowaliśmy rodowody, po linii mej Mamy, rodziny Patulskich i Dudów, z których wywodziła się moja babcia Patulska. Do zbierania informacji do rodowodów zaangażowanych było osiem rodzin w kraju (wszystkie z Patulskich) i trzy rodziny z USA, w tym dwie z Dudów. Ponadto z inicjatywy kuzyna Antoniego Patulskiego współpracowałem w wykonaniu i wydaniu w druku, jego sumptem,



Stanisław Szczepanik,
płk na emeryturze,
Wrocław 1998 r.

**Dożynki Gminne
w Wał Rudzie -
24 VIII 2008 r.
Bogactwo tradycji i folkloru
ziemi radłowskiej**



Dożynki Gminne w Wał Rudzie - 24 VIII 2008 roku

Niezapomniane dożynkowe chwile...



„Księgi Rodu Patulskich i Dudów”, zawierającej historyczne dokumenty rodzinne, rysunki rodowodowe i opisy rodzin w rysie historycznym.

Wydanie tej książki zbiegło się ze zjazdem w Woli Radłowskiej rodziny Patulskich 24 czerwca 2006 roku, w którym wzięło udział 125 osób, krewnych z całego kraju oraz 2 z USA - w przekroju wiekowym od 83 lat do jednego roku. Pokłosiem zjazdu rodzinnego jest półroczny periodyk informacyjny o życiu w rodzinach rodziny - „Gazeta Rodzinna” wydawana w Brzesku przez Antoniego Patulskiego, do której opracowuję informacje historyczne o rodzie Szczepaników, bieżące o swojej rodzinie i rodzinach mego rodzeństwa oraz wspomnienia o przodkach.

Oprócz udziału w opracowaniu rodowodów po linii Mamy opraco-

wałem i nadal uzupełniam rodowód rodziny Szczepaników oraz rodowody ze strony mej małżonki rodziny Kluzów i Traczów z Biskupic Radłowskich. Ponadto od kilku lat zbieram i spisuję informacje historyczne dotyczące szeroko pojętych okolic Radłowa, z zamiarem opracowania historycznego informatora dla rodziny.

Oboje z małżonką choć z dala od naszych rodzinnych stron, z przyjemnością zapoznajemy się z treścią kolejnych numerów kwartalnika „Radło” i pilnie je kolekcjonujemy, wdzięczni inicjatorom „SPRAWY”, WYDAWCY I REDAKCJI.

*Plk dypl. Stanisław Szczepanik
Wrocław, lipiec 2008 rok*

Od redakcji:

Dziękujemy panu pułkownikowi za autoprezentację na łamach ra-

dłowskiego czasopisma. To dzięki kontaktom Konrada Rudzińskiego p. Szczepanik nawiązał z naszą redakcją kontakt i przekazał nam dodatkowo wiele interesujących informacji dotyczących osób i historii naszej gminy, które sukcesywnie będziemy wykorzystywać w kwartalniku. Cieszymy się i mamy satysfakcję, że możemy zaprezentować kolejną z Woli Radłowskiej (po gen. Józefie Nasiadce, płk. Józefie Puskarzu) postać oficera WP. Zainteresowania historyczne, kontakty z rodzinnymi stronami i sentyment do nich, na pewno przełożą się na dalsze dobre kontakty pułkownika Szczepanika z redakcją „Radła”. Wierzymy w to, zapraszamy do odwiedzin i współpracy.

(mZ)

Tadeusz Sitko komendantem PSP w Tarnowie

PORZĄDKOWAŁ PRZYRZĄDY POŻARNICZE

Mł. bryg. mgr inż. Tadeusz Sitko, pochodzący z Zabawy (Zdarcze), w dniu 3 lipca br., został oficjalnie powołany przez Komendanta Wojewódzkiego, bryg. Andrzeja Mroza, na stanowisko Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Tarnowie. W uroczystym wręczeniu nominacji uczestniczyli parlamentarzyści ziemi tarnowskiej, starosta tarnowski, prezydent Tarnowa, zaproszeni goście, strażacy i pracownicy tarnowskiej komendy.



Komendant Sitko urodził się w 1966 r. W rodzinnej Zabawie ukończył szkołę podstawową, a następnie Technikum Chemiczne przy ZA w Tarnowie-Mościcach. Jego rodzice, Tadeusz i Wanda Sitkowie mieszkający w Zdarcu, tak wspominają syna Tadeusza w jego szkolnych latach... - „Był bardzo pilnym w nauce. Z wielką zaciętością i wytrwałością dążył do wyznaczonego celu. Każde szkolne zadanie sumiennie musiał odrobić. Wólnego czasu nie tracił - jak inni chłopcy - na zabawy, gonienie za piłką, on się uczył. Bardzo chciał osiągać dobre wyniki w nauce”.

Tadeusz Sitko służbę rozpoczął w 1986 roku jako kadet Szkoły Chorążych Pożarnictwa w Krakowie, następnie ukończył studia inżynierskie w SGSP w 1993 roku. W roku 1999 ukończył studia magisterskie w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a w 2007 - studia podyplomowe w Krakowskiej Szkole Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, w zakresie zarządzania bezpieczeństwem. W latach 1988-1992 pełnił służbę w Wydziale Operacyjnym Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Tarnowie, następnie od roku 1992 do 1994 był dowódcą zmiany JRG PSP w Tarnowie. Od lipca 1994 do 1998 roku pełnił służbę na stanowisku naczelnika Wydziału Organizacyjnego Komendy Wojewódzkiej PSP w Tarnowie. 1 sierpnia 1998 roku powołany został na zastępcę Komendanta Rejonowego PSP w Tarnowie, a od 2 września 1999 roku na pierwszego zastępcę Komendanta Miejskiego PSP w Tarnowie. Mł. brygadier Tadeusz Sitko systematycznie podnosił swoje kwalifikacje zawodowe, kończąc szereg kursów specjalistycznych i szkoleń przydatnych w służbie. Nowy

komendant z tarnowską jednostką związany jest od 20 lat. W czasie dotychczasowej pracy zawodowej, pełniąc służbę na stanowiskach kierowniczych w tym przez 10 lat jako zastępca Komendanta Miejskiego PSP w Tarnowie, zdobywał doświadczenie i przygotowanie merytoryczne pozwalające na objęcie obowiązków Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Tarnowie. Nowy komendant zapowiada starania o nowoczesne narzędzia pracy dla tarnowskich strażaków. Chce też promować działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa strażaków-ratowników, oraz warunków służby na stanowisku kierowania, w ramach tworzonego systemu powiadamiania ratunkowego.

Mł. bryg. Tadeusz Sitko jest żonaty i ma dwóch synów; obecnie mieszka w Wierzchosławicach. Na pytanie, co najbardziej utkwilo mu w pamięci z dzieciństwa, odpowiada: – *Zabawa, to miejsce darzone przeze mnie wielkim sentymentem. Tu mieszkają moi rodzice i rodzeństwo, których często odwiedzam. Tu ukończyłem podstawową edukację i tu też mój ojciec będąc kierowcą w miejscowej OSP wszczepił mi bakcyła, który spowodował, że jestem dziś zawodowym strażakiem. Po akcji porządkowałem przyrządy pożarnicze, wóz bojowy i związałem się z tą jednostką. Po wielu latach nie zapomniałem o strażakach z Zabawy. Pomagałem im w zakupie sprzętu przeciwpożarowego, samochodu bojowego oraz czyniłem starania, by jednostka z Zabawy włączona została w sieć Krajowego Systemu Ratownictwa. Dzięki temu sprawność bojowa tej jednostki, jest zdecydowanie lepsza. Choć obecnie w Zabawie nie mieszkam, różnymi moimi działaniami pragnę pomagać mojej miejscowości. Wróć jeszcze z sentymentem do Szkoły Podstawowej w Zabawie, gdzie pobierałem pierwsze nauki. Serdecznie i z szacunkiem wspominam nauczycieli, a przede wszystkim jej dyr. Józefa Bodziocha. Mo-*



ją wychowawczynią była p. Zielińska. Nauczyciele byli wymagający, uczyli i bacznie zwracali uwagę na dyscyplinę, respekt i szacunek do nauczycieli. Należałem do szkolnej organizacji zuchów, a później harcerzy. Pamiętam jak dyrektor nakazał nam podpisać deklarację i wszyscy to uczyniliśmy, bez zerknięcia na tekst, nie wiedząc właściwie, co podpisujemy. Srogo nas za to skarcił i dziś w pracy zawodowej pozostał mi nawyk dokładnego i wnikliwego zapoznania się z dokumentem, który mam podpisać. Zabawa, a właściwie jej część zwana Zdarcem, położona nad leniwie płynącą Kisieliną, to miejscowość mojego dzieciństwa do której zawsze będę wracał z radością.

Komendant Tadeusz Sitko przyjął nasze zaproszenie na spotkanie z radłowską młodzieżą, które odbędzie się początkiem tegorocznej jesieni.

Zbigniew Marcinkowski

Ze względu na zainteresowanie postacią prof. Władysława Grabskiego i odzew czytelników wzbogacający wiedzę o tym człowieku, przedstawiamy notkę biograficzną autorstwa p. Jacka Wigurskiego, bliskiego i długoletniego przyjaciela rodziny Grabskich. Ukazuje życie i działalność naukową profesora na tle skomplikowanych lat przed i po wojnie.

Profesor Władysław Grabski

OFIARA KOMUNISTYCZNYCH SZYKAN

Ród Grabskich jest jednym z najstarszych w Radłowie, trwale związany z siedzibą usytuowaną tuż za kościołem parafialnym od XI w. Brak jest jednak udokumentowania jego początków podobnie jak nie ma dokumentu erygowania parafii radłowskiej, chociaż wiemy, że utworzono ją w 1084 roku. Pozostaje nam zawierzyć przekazom rodzinnym z pokolenia na pokolenie. Profesor doktor habilitowany Władysław Grabski urodził się 10 sierpnia 1924 roku w rodzinie Stanisława i Marii Grabskich. W rodzinie o wielkich tradycjach patriotycznych, bowiem niemal wszyscy mężczyźni przodkowie tego rodu służyli zbrojnie Ojczyźnie. Po ukończeniu nauki w radłowskiej szkole podstawowej w 1936 r., kontynuował naukę

w Gimnazjum im. Brodzińskiego w Tarnowie. Już po pierwszym roku nauki katecheta gimnazjalny proponował młodemu Grabskiemu kontynuowanie nauki w seminarium duchownym. Zachował się dokument z tego czasu datowany 25 sierpnia 1939 roku zawiadamiający o wstrzymaniu rekrutacji do Małego Seminarium Duchownego.

Pierwszego września 1939 roku rozpoczęła się wojna z hitlerowcami, ale działania wojenne na terenie Radłowa i okolicy widziane przez Grabskich nieco odbiegają od dotychczasowych opisów. Już na początku okupacji hitlerowskiej wyznaczono Władysława Grabskiego do pracy przymusowej w III Rzeszy Niemieckiej. Starania ojca Stanisława i przekupienie folksdojczy Edwar-da Szebesty, umożliwiły wykreślenie Władysława z listy

wywożonych na roboty do Niemiec. Rodzina Grabskich utrzymywała się z uprawy niewielkiego gospodarstwa rolnego. Już w styczniu 1942 roku Władysław Grabski został przyjęty i zaprzysiężony jako podoficer Armii Krajowej. Zaliczono mu stopień uzyskany po przeszkoleniu wojskowym z 1938 roku. W tym samym roku została utworzona placówka AK pod kryptonimem „Róża”, w której znalazło się kilka młodych kobiet radłowskich, w tym przyszła żona Władysława, Helena Gajda i jej dwie siostry: Maria i Franciszka. Pod koniec 1942 roku zorganizowana została grupa uzbrojonych ludowców w ramach struktur Batalionów Chłopskich.

Młody, zaledwie osiemnastoletni Władysław Grabski, bardzo szybko awansowany do stopnia podporucznika, współpracował z działaczami PSL i dowództwem Batalionów Chłopskich. Ta współpraca zakrojona szeroko terytorialnie, ogarniająca tereny od Dębicy po Niepołomice i Kraków przyniosła wymierne rezultaty podczas słynnej akcji pod kryptonimem „III Most”. Żołnierze Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, nad którymi dowództwo sprawował Władysław Grabski, otrzymali zadanie osłaniania od strony Radłowa lądowiska, gdzie angielski samolot miał zabrać części rakiety hitlerowskiej V-2 wraz z rozpracowaniem dokonany przez profesora Groszkowskiego. W tym czasie, w miejscu dzisiejszej lecznicy zwierząt było hitlerowskie lotnisko wraz z liczną obsługą. Obok Władysława Grabskiego w oddziale Armii Krajowej znajdowali się: Zenon Dunaj, Józef Mazon i Jan Kuklewicz, późniejszy ksiądz. Z inicjatywy Władysława przyjęto w 1944 roku w szeregi Armii Krajowej i zaprzysiężono jego zaledwie czternastoletniego brata Ludwika Grabskiego. Było to uzasadnione bezpieczeństwem oddziału, ponieważ wścibski Ludwik zbyt dużo wiedział o akcjach i żołnierzach AK. Nowoprzyjętemu powierzono zadania gońca oddziału.

W środku lata 1945 r., kiedy nowa komunistyczna władza uporała się z tworzeniem struktur administracyjnych w Tarnowie, na podwórku przed domem Grabskich ojciec znalazł dziwny gryps zalecający, aby porucznik Władysław Grabski zniknął z Radłowa, bo grozi mu sąd w Tarnowie. Rodzina potraktowała to ostrzeżenie poważnie, Władysław opuścił Radłów i ukrywał się przed władzami aż do jesieni 1947 roku tj. do chwili rozpoczęcia studiów w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, na wydziale Architektury i Urbanistyki. Podjęte studia Władysław Grabski ukończył z wyróżnieniem w listopadzie 1951 roku, uzyskując dyplom inżyniera architekta i magistra nauk technicznych. Władze Akademii zaproponowały mu pracę w strukturach uczelni, gdzie zawiązała się wielka przyjaźń Grabskiego z prof. Wiktorem Zinem.

Tymczasem, były żołnierz AK z oddziału Grabskiego, a w latach sześćdziesiątych ksiądz Jan Kuklewicz kierował do prof. Grabskiego komitety budowy kościołów,



dla których wraz z prof. Zinem opracowywali projekty budowli sakralnych i przygotowywali do druku tzw. cegielki dla sfinansowania budowy tych obiektów. Była to szeroka akcja obu profesorów, ale całą tę „twórczość” prof. Grabski brał na siebie, nie ujawniając współpracy z prof. Zinem. Chodziło o zaoszczędzenie przyjacielowi szykan bezpieczeństwa, których niemało już wcześniej doznał. Z tego właśnie powodu wszystkie ataki służby bezpieczeństwa skoncentrowały się na prof. Grabskim. Podczas imprezy w Radłowie Ludwik Grabski zapytał pijanego komendanta MO Mieczysława Kolasińskiego, za co mści się na jego bracie Władysławie? Ten odpowiedział, cytując: „Za to, że Władek Grabski popiera moich wrogów, Stanisława Pabiana i Jacka Wigurskiego”.

Liczne przypadki szykan, brutalne przesłuchania bezpieczeństwa, nieustannie podrzucane anonimowe groźby wpłynęły znacząco na stan zdrowia profesora. Pomimo to nie zmieniał trybu życia, intensywnie pracował dla ludzi. Podczas słynnej akcji pod hasłem: „Tysiąc szkół na tysiąclecie Polski” władze tarnowskie wyznaczyły dla Komitetu Budowy Szkoły w Radłowie kilkudniowy termin na opracowanie projektu i kosztorysu nowej szkoły. Chodziło o to, żeby radłowski komitet nie zdążył i reakcyjny, klerykalny Radłów nie otrzymał nowej szkoły. O pomoc poproszono prof. Władysława Grabskiego, który wraz z prof. Zinem w trzech dniach przygotowali wzorowo projekt i kosztorys. Nikt nie mógł tego podważyć i odmówić budowy szkoły.

Prof. Władysław Grabski wraz z prof. Zinem zostali wyznaczeni przez władze Polskiej Akademii Nauk na wyjazd do Kairu celem kontynuowania prac wykopaliskowych. Wtedy radłowski komendant MO Mieczysław Kolasiński złożył kolejny obszerny donos służbie bezpieczeństwa. Poinformowany o planach kolejnej napadzi Władysław Grabski zrezygnował z wyjazdu za granicę i prof. W. Zin pojechał sam. Tymczasem w Warszawie utworzono specjalną, partyjną komisję, która miała doprowadzić do usunięcia prof. Grabskiego ze świata krakowskich naukowców. Prymitywni aktywiści PZPR z Warszawy wymyślili kryminalny zarzut przeciwko prof.

SYLWETKI

Grabskiemu o braku sześciu maszyn do pisania w magazynie, za który materialnie odpowiadał profesor. Widząc szeroko zakrojoną nagonkę Władysław Grabski zwrócił się do dawnego kolegi Zenona Dunaja, który w stopniu majora służył w krakowskiej komendzie wojewódzkiej MO. Ten wspomniawszy wspólną walkę przeciwko okupantowi niemieckiemu, zorganizował rzetelną kontrolę w tak zwanych komisjach działających przeciwko profesorowi Grabskiemu. Skutkiem tej kontroli było znalezienie wszystkich maszyn właśnie w tych „komisjach”.

Wszelkie, wydumane zarzuty przeciwko Grabskiemu zostały obalone, a prymitywni „aktywiści” nie byli w sta-

nie wymyślić nowych. Jednak szykany, groźby i brutalne napaści oraz życie profesora w ciągłym oczekiwaniu na najgorsze, krzywdy ze strony komunistycznych zwrodnialców bardzo poważnie nadszarpnęło zdrowie. Po przeżytych, pierwszym zawale mięśnia sercowego wkrótce nastąpił drugi, bardzo rozległy zawał i profesor Grabski znalazł się w szpitalu. Tu trzeba zaznaczyć, że kardiologia w roku 1970 nie przypominała dzisiejszego poziomu leczenia. Po miesięcznym pobycie w szpitalu prof. Władysław Grabski zmarł, a Jego śmierć była rezultatem dwudziestopięcioletnich szykan komunistycznych.

Jacek Wigurski

KRONIKA ŚLUBÓW

Ewa i Paweł

Mieszkancka Woli Radłowskiej, Ewa Kuczek i Paweł Rudziński z Wał Rudy zaprosili na ceremonię zaślubin rodzinę, przyjaciół i znajomych do kościoła parafialnego p.w. Karoliny Kózki w Woli Radłowskiej. (Parafię erygowano 23 kwietnia 1991 r. - to pierwsza świątynia pod wezwaniem tej błogosławionej. Wnętrze kościoła zdobią rzeźby Tadeusza Kowala - Chrystus ukrzyżowany adorowany przez Matkę Boską ze św. Janem Ewangelistą i bł. Karoliną).

Świadkami ślubu Ewy i Pawła byli Szymon Kuczek i Monika Mączka. Przyjęcie weselne odbyło się w Domu Strażaka w Woli Radłowskiej. Nowożeńcy spotkali się po raz pierwszy w sierpniu 2000 r. podczas pielgrzymki na Jasną Górę. Obecnie przebywają w Anglii, gdzie pracują w firmie Fresh-Cut. Paweł lubi muzykę, sam też gra na gitarze w zespole. Z Anglią nie wiążą dalekiej przyszłości i zamierzają w niedługim czasie wrócić do Polski. Jak wyznali - *Pierwsze z naszych wspólnych marzeń udało się nam już zrealizować - to uspaniał ślub i przyjęcie weselne. Kolejnymi są budowa domu i otwarcie własnej firmy. Ziemia radłowska to dla nas przede wszystkim dom rodzinny, uspaniałe dzieciństwo, przyjaciele oraz duma z tego, że na niej dorastaliśmy.*

Para młodych poprosiła gości, aby zamiast kwiatów ofiarowali im wraz z życzeniami maskotki, które zostały potem przekazane dzieciom Ośrodka Rehabilitacyjnego w Jadownikach Mokrych. Za ten szlachetny gest, w imieniu pensjonariuszy, podziękował nowożeńcom serdecznie ks. Marek Kogut. Przesympatycznym małżonkom Ewie i Pawłowi życzymy szczęścia i powodzenia w realizacji ambitnych planów, w tym powrotu w rodzinne strony.

(mZ)



Agnieszka i Dawid

Agnieszka Kosman z Biskupic Radłowskich i Dawid Siewierski z Odporyszowa zaczęli w sierpniową sobotę nowe życie, we dwoje. Ślub odbył się w kościele w Biskupicach, a sakramentu małżeńskiego udzielił ks. proboszcz Grzegorz Żyrkowski. Nowożeńcy zaprosili gości na przyjęcie weselne do Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich. Dla nich udekorowano efektownie salę kolorowymi balonami, płótnem i żywymi kwiatami. Przez dwa dni, bo tyle trwało wesele, zaskakiwano gości smacznymi potrawami, muzyką i miłym klimatem. Tuż po weselu Agnieszka wróciła do swojej profesji – jest fryzjerką – a mąż do pracy, którą podjął niedawno w jednej z nowopowstałych firm w Niedomicach. Podróż poślubną odłożyli na później; młodej parze nie w głowie był miesiąc miodowy. Ważniejsze jest teraz dla nich urządzenie rodzinnego gniazdka. W spadku po dziadkach Dawid otrzymał dom w Odporyszowie i całą energię wkładają w jego zaadaptowanie. Zamieszkają w nim na stałe. Dołączamy się do życzeń spełnienia małżeńskich planów i pomyślności dla młodej pary - Agnieszki i Dawida.

(mZ)



Józef Mika - z Woli Radłowskiej do Dębina

STAŁOWY MUNDUR POLSKIEGO LOTNIKA

Józef Mika syn małorolnej, chłopskiej rodziny urodził się 2 marca 1919 r. w Woli Radłowskiej. Dzieciństwo przypadło mu spędzać w najtrudniejszym okresie nowopowstałej Ojczyzny, która wraz z wolnością, po 123 latach zaborów i niewoli, przejęła olbrzymią biedę, nędzę, zacofanie i zniszczenia wojenne. W trudnych warunkach ubóstwo najmocniej uderza w rodziny wielodzietne, do takiej należał Józef Mika, który miał dwóch braci i dziewięć sióstr.

Szkolę podstawową ukończył z najwyższymi ocenami i jako najzdolniejszy otrzymał stypendium ufundowane przez Urząd Gminy w Radłowie, dzięki któremu mógł kontynuować naukę w szkole średniej, w powiatowym Brzesku. Maturę zdał z wyróżnieniem, otrzymując nagrodę pieniężną 150 zł (w tamtym czasie 1\$ = 5,25 zł), za co mógł kupić rower i nowy garnitur. Ojcowie gminy, dumni, że ich stypendium tak pięknie zaowocowało, zaproponowali dalszą pomoc na studiach wyższych. Warto wiedzieć, że w latach międzywojennych zdanie matury przez dziecko wiejskie należało do rzadkości i było uważane za wielkie osiągnięcie.

Maturzysta przekazał rower młodszemu bratu, a garnitur postanowił zamienić na mundur i wybrał Szkołę Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie, czym najbardziej zaskoczył rodziców, wiążących jego przyszłość ze stanem kapłańskim. Dostanie się do Dębina nie było łatwe. Zainteresowanie szkołą latania w latach dwudziestych i trzydziestych

było ogromne, mimo wysokich wymagań: niezawodnego zdrowia oraz doskonałej kondycji fizycznej i psychicznej. Nasz chłopski kandydat bez problemu pokonał drogę po indeks. W 1936 r. rozpoczął bardzo trudne, meczące szkolenie z aeronautyki, nawigacji i fizyki oraz praktyczną naukę latania na różnych typach ówczesnych samolotów. Po trzech latach studiów podchorąży Mika w 1939 r., tuż przed promocją i tragicznym wrześniem, przyjechał na urlop w pięknym, stalowym mundurze polskiego lotnika. Podbił serca, wzbudził radość i podziw wszystkich mieszkańców rodzinnej Woli. To było święto porównywalne chyba tylko z tym, które miało miejsce, gdy Wole odwiedził, też w lotniczym mundurze, nasz rodak, gen. dr inż. Józef Nasiadka. Po Dęblinie, nowo mianowanych lotników wysyłano do jednostek lotniczych w całym kraju, na jeszcze intensywniejsze szkolenie.

Jaki los spotkał byłego podchorążego po wybuchu wojny, przedstawiam opierając się na informacji zawartej w Internecie, dotyczącej m.in. jego osoby. W pierwszych dniach wojny 6/7 września kpt. obs. Maksymilian Brzozowski, na lotnisku Żyrzyn k. Dębina, otrzymał rozkaz zorganizowania rezerwowej

eskadry rozpoznawczej, jako uzupełnienia jednostek frontowych. Eskadrę stanowiły samoloty bojowe Karas P-23A, a personel latający tworzyli podchorążowie, którzy w trybie przyspieszonym ukończyli SPL w Dęblinie - wszyscy z XIII promocji. Wśród nich był Józef Mika. Po zakończeniu organizacji eskadra zmieniła lotnisko na Wielick k. Kowla. 14 września, ok. godziny 15 nastąpił odlot do Stanisławowa. Nad miastem Brody (ok. 85 km na wschód od Lwowa) dwa samoloty eskadry zostały zestrzelone przez niemieckie myśliwce Messerschmitty. W jednym z nich zginęła cała załoga w składzie: ppor. pil. Włodzimierz Łomski, strz. sam. ppor. Jan Matuszkiewicz i ppor. obs. Józef Mika.

Wojna obronna we wrześniu, mimo heroicznej obrony, zakończyła się klęską. Jednak żołnierze polscy broni nie złożyli. Walczyli na lądzie, morzu i w powietrzu, od 1 września 1939 r. do ostatniego dnia wojny 9 maja 1945 r. Cały świat poznał i podziwiał heroizm, brawurę i umiejętności, szczególnie polskich lotników walczących na wszystkich frontach II wojny światowej. Ogrom ceny, jaką zapłacili własnym życiem „za naszą i waszą wolność”, obrazuje pomnik POLEGŁYM LOTNIKOM



1939–1945, ufundowany w Warszawie przez Stowarzyszenie Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii. Na granitowych płytach widnieje ok. 2.500 nazwisk polskich lotników poległych w walkach nad całym teatrem działań wojennych, w tej liczbie 174 nad ziemią polską, we wrześniu 1939. Wśród nich, na 84 miejscu widnieje nazwisko – ppor. MIKA J. Dopiero po 68 latach wiadomo kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach nasz lotnik z Woli Radłowskiej oddał duszę Bogu, życie Ojczyźnie, a ciało Ziemi, nad którą poległ na wojnie...

*Tam jest jego nieznaną mogiła,
Spoczywa w niej spokojnie,
Bo polska ziemia go przykryła.
Ziemi, której przez wieki broniono,
Do Polski powrócić już nie pozwolono.*

Nie mogę przemilczeć jeszcze jednej tragedii, która spotkała rodzinę poległego syna.

Cztery miesiące przed zakończeniem wojny, rankiem 19 stycznia 1945 r. ostatni żołnierze niemieccy opuścili Wolę Radłowską, a wieczorem wkroczyły pierwsze oddziały radzieckie.

Około godz. 20 nastąpiła potężna eksplozja bomby (nie wiadomo, niemieckiej, czy radzieckiej), w wyniku której zniszczeniu uległy trzy drewniane domy w najbliższym otoczeniu leja bombowego i zginęło 19 osób, w tym rodzice i cztery siostry śp. lotnika. Byłem świadkiem skutku tego tragicznego wydarzenia. W szczątkach domu ocalały tylko trzy osoby: dwie siostry i mały siostrzeniec, którego mama zginęła. Z trzynastoosobowej rodziny pozostało dwóch braci i cztery siostry. Oni musieli przyjąć to brzemię bólu, łez i rozpacz, musieli z tym się pogodzić i z tym żyć.

Synowi Janowi Opatrzność Boża pozwoliła szczęśliwie przeżyć pięcioletnią, przymusową pracę w kraju okupanta, ale po powrocie w 1946 r. nie dane mu było powitać całej rodziny, lecz tylko pożegnać poległą jej połowę, spoczywającą we wspólnej mogile na radłowskiej ziemi, wśród głuchej ciszy cmentarnych kamieni.

plk Józef Puskarz

Ks. Wojciech Kornaus – radłowski wikariusz (1916-1949)

POTĘŻNA SYLWETKA I AUTORYTET



Jest wiele wybitnych postaci związanych z ziemią radłowską, w mojej pamięci pozostanie na zawsze osoba i sylwetka ks. dziekana Wojciecha Kornausa, który dla mnie i na pewno dla wielu, którzy go znali, był szczególną postacią posiadającą wśród nas dzieci i starszych osób niekwestionowany autorytet, nie tylko jako proboszcz, ale i człowiek. Z jego potężną sylwetką szła w parze energia w działaniu i dążenie do osiągnięcia wytyczonego celu. Wyrazem uznania dla jego osoby jest m.in. epitafium umieszczone w radłowskim kościele. Zaznaczono w nim, że ks. Wojciech Kornaus od 1916 roku był wikariuszem w Radłowie, a po zniszczeniach wojennych odbudował kościół. Od 1926 roku był już proboszczem, następnie dziekanem radłowskim i honorowym kanonikiem Kapituły Tarnowskiej. Zmarł 13 VII 1949 roku.

W krakowskim, popularnym czasopiśmie Ilustrowanym Kurierze Codziennym z dnia 27 XI 1930 roku podana została notatka o nominacjach w diecezji tarnowskiej i to, że dziekanem wybrany został ks. Wojciech Kornaus. Ksiądz proboszcza jakiego zapamiętałem to ten, który we wtorek 17 lipca 1934 roku, w czasie tragicznej powodzi, w pobliżu naszego rodzinnego domu, zegnał chłopów płynących na

wrótni od stodoły, krzyżem, udzielał im rozgrzeszenia. Nieszczęśnicy bodajże spod Bobrownik Małych czy Siedlca, na powodziowej fali dopłynęli, aż pod figurę św. Jana Nepomucena i wołali o pomoc. Wszyscy byli przerażeni i nikt nie wierzył, że się uratują. Jednak szczęśliwie z powodziowej toni wyratował ich bohaterski rybak Kluza z Głowa.

Ksiądz Wojciecha Kornausa widziałem też i podziwiałem kiedy to, chyba w 1936 roku, dzięki swojej sułtannie, autorytetowi, a może trochę swojej niemałej posturze, rozpedził kilkudziesięciu bitników z Woli Radłowskiej, Głowa i Łęki Siedleckiej, a podobno i z Biskupic Radłowskich. Bitka miała miejsce w niedzielę i to zaraz po mszy świętej, po sumie; przed budynkiem szkoły powszechnej w pobliżu kościoła. Zaprzeszono zaciętej bójki z chwilą pojawienia się ks. Kornausa. Od proboszcza dostawało się też czasem, i to słusznie, linijką po dłoniach za nieuctwo, albo nieuwagę na lekcji religii. Ale, jak pamiętam, miał dla nas dzieci zawsze w kieszeniach sułtanny te dawne cukierki. Zawinięte w szeleszczące, skręcone w kokardkę papierki. Na wewnętrznej, prawej ścianie kościoła (patrząc od głównego ołtarza), zostały umieszczone epitafia poświęcone znaminitym postaciom związanym z historią radłowskiego kościoła. Wśród nich jest też epitafium upamiętniające ks. Wojciecha Kornausa.

(JM)



Pogrzeb Ks. Wojciecha Kornausa,
fot. z rodzinnych pamiątek Lidii Bielawy

Takie przeżycia zapadają w pamięć...

W POSZUKIWANIU RODZINNYCH KORZENI

Podobno poszukiwanie własnych korzeni jest jak układanie puzzli, z tą różnicą, że wciąż pojawiają się nowe elementy. Poza tym, tak jak w wypadku układanki i tu trzeba od czegoś rozpocząć. Z takiego założenia wyszła właśnie pani Bernadeta Dumańska, (zamieszkała w Łęce Siedleckiej), która poszukiwanie korzeni rodzinnych rozpoczęła... od siebie. Swoją inicjatywą zaraziła rodzeństwo, które wspierało ją w tych poszukiwaniach. Istnieją ludzie i instytucje, które za stosowną opłatą zbadają historię rodziny. Jednak wiele więcej satysfakcji przyniesie samodzielne poszukiwanie przodków i odkrywanie sekretów rodzinnych. Z pewnością dłużej to potrwa, ale i radość będzie większa.

Równocześnie takie działania podjęli dalecy krewni ze Stanów Zjednoczonych – rodzina Wiatrów. Jak wielka była radość, kiedy to właśnie nieznani dotychczas krewni, odezwali się za pośrednictwem Internetu do brata pani Bernadety, Krzysztofa Kucharskiego i mieszkającej w Żabnie siostry, Anny Jachimek. Internet jak się okazało w tym przypadku zbliżył rodziny, które nigdy się nie знаły, choć posiadają wspólnych przodków wywodzących się z Radłowa. Odległość i język angielski, jakim posługują się krewni zza oceanu nie były przeszkodą w odwiedzeniu radłowskiej ziemi, co miało miejsce podczas wakacji. W odwiedziny wybrali się więc Ken Wiatr, nowoodkryty kuzyn wraz z żoną Verą Wiatr, siostra Kena, Caren Sheenan i jej mąż John, doktor medycyny, a także ich syn John jr z żoną Cristal oraz zaprzyjaźniony z rodziną Wiatrów – obecnie również Kucharskich, Dumańskich i Jachimków – biskup Bermudów, Bob Kurtz, który wszystkich zaskakiwał mówiąc dosko-

nale w języku polskim. Biskup Bob Kurtz nie odmówił sobie przyjemności zapoznania się z kościołem radłowskim, obejrzał go z olbrzymim zainteresowaniem i zapoznał się z jego historią.



Od lewej: Ken Wiatr, Renata Kucharska z synem Krzysztofem i mężem – Krzysztofem Kucharskim.

Istnieje w ludziach głęboka potrzeba odnalezienia własnych korzeni. Spotkanie rodzinne udowodniło, że wspólna pasja zbliżyła i zacieśniła stosunki rodzinne. Dla większości ludzi znajomość rodziców i dziadków to wystarczające informacje na temat własnych korzeni, jednak na niektórych obszarach pamięć o historii rodziny wciąż jest bardzo cenna. Po powitaniu przysła kolej na zwiedzanie Radłowa i pamiątkowe fotografie. Pełne wzruszenia były chwile, kiedy to można było przechodzić się drózkami Radłowa krocząc śladami rodziców i dziadków. Takie przeżycia zapadają w pamięć. Odnalezieni krewniacy zarówno z jednej, jak i drugiej strony przyznali, że im ściślejsze związki, tym więcej w rodzinach ludzkiego szczęścia. Z pewnością odwiedziny Radłowa, choć pierwsze, nie były ostatnimi.

Renata Kucharska



Od lewej: Krzysztof Kucharski, biskup Bermudów - Bob Kurtz, Anna Jachimek, Bernadeta Dumańska, doktor medycyny John Sheehan, jego żona Caren, John jr. Sheehan i jego żona Cristal, Vera Wiatr i Ken Wiatr.

ZDJĘCIE KWARTAŁU



Ślub Państwa Janików odbył się w roku 1958

Drugiego września 2008 roku wyruszyłam z mężem do Radłowa, niewielkiego miasteczka, leżącego koło Tarnowa, gdzie mieszkali moi pradziadkowie Magdalena i Karol Tumidajscy i gdzie przyszedł na świat mój dziadek, generał Kazimierz Tumidajski. Ta wrześniowa podróż była dla mnie ważna, chciałam zobaczyć miejsce, w którym dla wielu żyjących tam ludzi najważniejszą sprawą w życiu była Polska, jej niepodległość i dla której wielu poświęciło życie.

W Radłowie byłam już kiedyś, w latach pięćdziesiątych razem z moją babcią, żoną generała Janiną z Oborskich Tumidajską, ale prawie nic z tamtego pobytu nie pamiętam, bo niewiele pamiętać może kilkuletnie dziecko. Z opowiadań babci wiem, że byłam tu goszczona w sposób niezwykle serdeczny; mogłam wybierać, gdzie pójść danego dnia na obiad. Byłam zapraszana do wielu domów na obiad właśnie, najczęściej bez wiedzy babci.

Teraz Radłów przywitał nas już przy wjeździe ulicą imienia mojego dziadka. To rozczuła, sprawia, że zaczynam czuć się jak w domu. Dalesze kroki kierujemy do biblioteki, chcemy zapytać przy jakiej ulicy stoi dom rodzinny dziadka. Ten dom opisywała moja nieżyjąca już ma-

Śladami generała Tumidajskiego

SENTYMENTALNA WIZYTA W RADŁOWIE

ma w jednym ze swoich okupacyjnych wspomnień. Serdecznie przyjęci przez pana Zbigniewa Marcinkowskiego wyruszamy z nim do domu pradziadków. Niewielki, skromny domek na skrzyżowaniu ulic jest odnowiony i zadbane. Trudno uwierzyć, że w tak niewielkim domu mieszkało tyle osób. Pradziadkowie mieli dziewięcioro dzieci. To tu prababka Magdalena i pradiadek Karol wychowali dwóch polskich bohaterów, majora Aleksandra i generała Kazimierza. Tu mieszkali dwaj inni bracia: Karol i Julian - późniejszy właściciel Dołęgi. Ich dwie siostry, Hela i Bronka mieszkały w tym domu do końca swoich dni, a najstarsza Michalina opuściła dom rodzinny po zamążpójściu i osiadła wraz z mężem w Tarnowie. Jej syn Tadeusz Jachimiek był zastępcą prezesa Zarządu Głównego WiN-u Jana Rzepeckiego.

Powraca uparcie myśl – to tu



Joanna i Zygmunt Zaradkiewiczowie z Warszawy

urodził się ten, którego tak zażarcie ściagały i próbowały dopaść dwa totalitaryzmy. Mój dziadek. Dlaczego był dla nich tak niebezpieczny ten człowiek urodzony w wielodzietnej rodzinie, w maleńkim miasteczku, że tuż po zajęciu Polski Niemcy rozeszli za nim list gończy? Dlaczego, gdy go dopadli rosyjscy najeźdźcy w 1944 roku i wywieźli w głąb Rosji do obozu pod specjalnym nadzorem Stalina, zamordowali go z całą premedytacją w tak okrutny sposób 4 lipca 1947 roku, w dwa lata po zakończeniu wojny? W obozie tym więziono pięciu polskich generałów. On był najmłodszy i Jego jednego zamordowano. Był aż tak niebezpieczny dla Rosjan?

Jedziemy na miejscowy cmentarz. Pan Marcinkowski odnajduje mogiły moich najbliższych. Odpoczywajcie w pokoju. Jedziemy do kościoła. To tu chrzczono małych Tumidajskich, tu co niedziela przychodziła cała rodzina, może jeszcze gdzieś błąka się szept tamtych modlitw, a na kamieniach pozostały ślady ich stóp. Wracamy do biblioteki, herbata, wymiana adresów. Czas ruszać w powrotną drogę. Rodzinne archiwum powiększy się o zdjęcia współczesnego Radłowa, a nasza pamięć zatrzyma na zawsze ten zwykły dzień drugiego września 2008 roku.

Joanna Zaradkiewicz



ZDJĘCIE KWARTAŁU

Orkiestra radłowska, od lewej: Piotr Ziejka (1886-1968), ojciec p. Aleksandry Ściubskiej. Wciąż podróżował (Francja, Dania, USA) za chlebem. Tam, na obczyźnie ciężko pracował i dorabiał muzykowaniem. Bracia Gniadkowie,

Zieliński z Łętowic i Kulpa. Fot. wyk. 1 maja 1945 roku w Radłowie. Orkiestra brała udział w licznych potańcówkach, jakie odbywały się w Radłowie i okolicy. Muzykanci grali również w pałacu Dolańskich i w szynku u Bydyńskich. Spontanicznie muzykowali też na radłowskim rynku, wzbudzając przyjemne zainteresowanie mieszkańców Radłowa i przyjezdnych, fot. ze zbiorów Aleksandry Ściubskiej.

87 książek z organistówki

POCZĄTKI CZYTELNICTWA I BIBLIOTEKARSTWA NA ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Należy przyjąć (w oparciu o dostępne dokumenty) rok 1947, jako właściwą i najbardziej wiarygodną datę początku rozwoju bibliotekarstwa i czytelnictwa powszechnego w Radłowie i na ziemi radłowskiej. Za tą wersją przemawiają zachowane dokumenty w bibliotece radłowskiej oraz w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie, Oddział w Bochni. Pierwszym z nich jest roczne sprawozdanie GUS z 1947 r., z którego wynika, że w tymże okresie wpłynęło do biblioteki 87 tomów. Uznać należy, że te książki stanowiły załóżek księgozbioru radłowskiej biblioteki.



Pieczęć Biblioteki Parafialnej w Radłowie, zamieszczona w książce, którą podarował gminnej bibliotece Tadeusz Janik z Krakowa.

Wiadomo też, że zostały one przekazane, w wyniku reorganizacji biblioteki kościelnej, której historia sięga pierwszych dziesięcioleci XX w. Założycielem jej był ks. Wojciech Kornaus, proboszcz radłowski od 6 V 1915 do 16 VII 1949 r. Mieściła się ona w organistówce pod opieką Walentego Janika - parafialnego organisty, któremu chętnie pomagały w udostępnianiu książek jego córki. Po wojnie książki religijne z tego zbioru przeniesiono do zakrystii kościoła i w dalszym ciągu je wypożyczano, a pozostałe 87 książek przekazano powstającej Gminnej Bibliotece Publicznej. Drugim dokumentem, który zachował się w Państwowym Archiwum Krakowskim, Oddział w Bochni jest budżet gminy Radłów na rok 1947, w którym po raz pierwszy pojawia się kwota 5.000 zł. (Dział VII, § 1, poz. a) z adnotacją: „na założenie i utrzymanie biblioteki gmin-

Własnoręczny podpis założyciela biblioteki kościelnej w Radłowie ks. prob. Wojciecha Kornausa (lata międzywojenne).

nej i czytelnictwa publicznej”. Warto zwrócić uwagę, że we wcześniejszych tego typu dokumentach, od 1935 roku, nie pojawiają się żadne kwoty.

Pionierką radłowskiego bibliotekarstwa i czytelnictwa, która związała się na okres dziewięciu lat z radłowską biblioteką była **Helena Świerad**, nauczycielka miejscowej szkoły podstawowej. Obowiązki kierowniczką, a przede wszystkim zadaniem organizacji

od podstaw biblioteki, powierzył jej wójt gminy Radłów, Jan Moździeż. W pierwszych latach działalności znalazła lokal o pow. 25 m² w budynku naprzeciwko kościoła przy ul. Biskupskiej 1. Budynek ten przetrwał w niezmienionej formie do dziś. Biblioteka otwarta była dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Kie-

rowniczka biblioteki była pracownikiem ryczałtowym, pobierającym miesięcznie wynagrodzenie 280 zł brutto. W pierwszym roku działalności z usług biblioteki skorzystało 109 czytelników, którzy wypożyczyli 1.429 tomów. Więcej informacji dot. historii i rozwoju bibliotekarstwa



Rok 1961 - Kiermasz książki z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy. Stolik z książkami prezentowany przed budynkiem biblioteki mieszczącej się wówczas przy ul. Biskupskiej 1. Od lewej p. Grażyna Czekańska.

znajdą zainteresowani w radłowskiej monografii (tom 2), w której ukazano m.in. monograficzne dzieje i rozwój Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie na tle sytuacji społecznej, gospodarczej i kulturalnej gminy Radłów.

Zbigniew Marcinkowski

Pieniądze na zakup książek

KSIĄŻNICE ODNAWIAJĄ KSIĘGOZBIORY

Z radością informujemy wszystkich miłośników dobrej literatury, że biblioteki otrzymały do dyspozycji blisko 13 tys. złotych na zakup nowych książek. Złożony wniosek do Biblioteki Narodowej w Warszawie został pozytywnie rozpatrzony i już w sieci gminnych bibliotek widać nowe nabytki. Zwracamy się do czytelników, uczniów i studentów o uwagi dotyczące dokonywanych przez nas zakupów książek. Sugestie i zgłaszane potrzeby postaramy się uwzględnić, a wszystko po to, by mądrze i z korzyścią dla społeczności lokalnej wydawać pieniądze. Program operacyjny „Promocja czytelnictwa” realizowany jest przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w którym od lat uczestniczy Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie.

(mZ)

Big Band Radlow, czyli...

Grzegorz Gawełek z zespołem



IV Dni Radłowa, fot. Daniel Kopacz

Big Band Radlow to zespół działający przy Gminnym Centrum Kultury w Radłowie, pod kierownictwem muzycznym Grzegorza Gawełka, instruktora muzyki w GCK. Choć historia zespołu jest stosunkowo krótka, powstał i zaczął publicznie występować początkiem tego roku, to już widać pierwsze efekty pracy jego lidera i członków. Są pierwsze dowody sympatii ze strony słuchaczy. Do tej pory prezentował się w uroczystościach organizowanych na terenie naszej gminy, a ostatnio zaproszony został do udziału w Dniach Żabna, gdzie bawił żabnieńską publiczność. To jego pierwszy koncert poza gminą. Zespół koncentruje się na szlagierach muzyki bigbandowej, której korzenie sięgają pierwszych dziesięcioleci ubiegłego wieku. Jest to trudna forma prezentacji muzycznej, wymagająca od członków zespołu maksymalnej dyscypliny i sporych umiejętności warsztatowych. Świetnie, że mamy taki band, to ewenement na skalę regionu. Jej członkom życzymy wytrwałości w pracy, świetnych interpretacji jazzowych i ciągłego rozwoju. A teraz krótka prezentacja grupy: **Piotr Prołowicz**, trąbka, **Krzysztof Kania**, trąbka, **Mateusz Bąk**, trąbka, **Dawid Prołowicz**, puzon, **Paweł Dulian**, saksofon altowy, **Paweł Zmikły**, saksofon tenorowy, **Piotr Bartnik**, piano, **Wojciech Kita**, gitara, **Paweł Ścianek**, gitara basowa i lider grupy **Grzegorz Gawełek**, perkusja, aranżacja.

(zb.marc)



Band podczas koncertu na Dniach Żabna

Radłów. Zespół In Vain

INSPIRACJA PRZYCHODZI NOCĄ

Z wielką przyjemnością prezentujemy nowopowstały zespół muzyczny pod anglosaską nazwą In Vain. Tworzą go: Natalia Baj z Krzyża, wokół, Wojtek Kita, gitara, Dawid Pałusz, gitara basowa i Artur Pałusz, perkusja, wszyscy z Radłowa. Choć działalność zespołu jest stosunkowo krótka (powstał w lutym tego roku), to w ich prezentacjach usłyszeć można już dobrą, skonsolidowaną materię muzyczną. Oprócz interpretacji utworów znanych zespołów, podejmują też próby tworzenia własnych. Wojtek Kita napisał cztery teksty i muzykę do nich. Jak wyznaje, to niełatwa praca. - *Inspiracja przychodzi w niespodziewanych chwilach, często w środku nocy. Wówczas zrywam się, zapisuję, a później próbuję obrabiać pomysł. Cieszy człowieka, jeśli z takiego chwilowego natchnienia zrodzi się piosenka.*



Fot. Daniel Kopacz



Fot. Daniel Kopacz

Wojtek marzy o nowym sprzęcie dobrej klasy. Dużo słucha muzyki. Jest częstym gościem Tarnowskiego Centrum Kultury, gdzie doskonalili warsztat instrumentalny. Inspiracją w rozwijaniu jego zainteresowań są grupy: Ira, Dżem oraz tarnowski muzyk Wojtek Klich.

Zespół In Vain prezentował się wielokrotnie gminnej publiczności. Występował też gościnnie w sąsiednich miejscowościach i Tarnowie.

(mZ)

Biskupice Radłowskie

ANIMATORKA ŻYCIA KULTURALNEGO I SPOŁECZNEGO

Pani **Aleksandra Rzepka**, to mieszkanka Biskupic, która odegrała znaczącą rolę w rozwoju i propagowaniu kultury w pierwszych dziesięcioleciach po II wojnie światowej, działaczka społeczna zaangażowana w rozwój miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. W roku 1964 objęła kierownictwo punktu bibliotecznego w Biskupicach. Była inicjatorką wielu przedsięwzięć kulturalnych, prowadziła Klub Książki i Prasy „Ruch” mieszczący się w starej szkole. Tu prowadziła wieloraką działalność kulturalną. Klub wyposażony był w telewizor (jeden z pierwszych w miejscowości), gry planszowe, czasopisma. Tutaj też odbywały się cotygodniowe seanse filmowe kina objazdowego, gromadzące pełną widownię. Punkt biblioteczny posiadał tysiąc książek. Czytelnicy, a było ich wielu, rekrutowali się głównie spośród uczestników Klubu. Największą grupę czytelników stanowiły dzieci i młodzież, byli też dorośli, dla których książka była rozrywką po ciężkiej pracy na roli. Zbiór książek udostępniany był codziennie w godzinach pracy Klubu. Gromadził on codziennie wielu mieszkańców, w tym głównie młodzież, która aktywnie uczestniczyła w różnych formach życia kulturalnego - śpiew, teatr, kino, szachy. To niewątpliwie dobry okres w latach powojennej historii dla rozwo-



Aleksandra Rzepka i Feliks Sysło z Biskupice R., w sztuce „Intryga i miłość” Fryderyka Schillera – lata 50. XX w.

ju kultury i czytelnictwa w Biskupicach. 1 września 1971 roku Aleksandra Rzepka zwróciła księgozbiór Bibliotece Publicznej w Niedomicach, która wówczas sprawowała merytoryczną opiekę nad placówką w Biskupicach.

Marta Marcinkowska

AFORYZMY I FRASZKI ALEKSANDRY ŚCIUBSKIEJ

Śmiech to lekarstwo, którego nie można przedawkować.

★

Życie jest jak księga, której ilość stron zależy od Boga, ale treść od nas samych.

★

Małżeństwo bez zazdrości jest jak piwo... bezalkoholowe.

Droga

Jeśli szukasz drogowskazu,
co wskazuje prostą drogę,
dam ci jeszcze nim wyruszysz
może błahą tę przestrozę:
ścieżka kręta i zawila,
usypana kamyczkami
lepiej jest od drogi prostej
porośniętej stokrotkami.
Niewiadomą skrywać może,
to co proste jest z pozoru,
więc zastanów się przez chwilę,
nim dokonasz sam wyboru.
Bo tę pierwszą czasem można
przebyć nawet bez potknięcia,
a na prostej za zakrętem
czeka głaz nie do przebrnięcia.

Wiara

Ponoć wiara czyni cuda,
ale zanim w to uwierzysz,
spójrz na wielkie piramidy
i na czubek w Pizie wieży.
Bo choć nie śmiem wręcz podważyć,
że to najprawdziwsze zdanie,
nie zapomnij o kolejnym:
w życiu liczy się działanie.

O miłości i przyjaźni

Lepiej kiedy przyjaźń wielka w miłość nagle się przerodzi
i przyjaciel przyjaciółce życiem swym życie osłodzi,
aniżeli jeśli kiedyś w małżeństwie tak się stanie,
że po płomiennej miłości, tylko przyjaźń pozostanie.



Rozstanie

We dwoje razem,
a może osobno widzieli czas.
Pauza – samotność.
Ciąg dalszy siebie,
trudne umienie spojrzenia wstecz.
Śmierć nie jest samotna
długo trwa rozstawanie się,
a spójność niełatwo ulatnia.
Głuchy telefon, pusty stół...
zapach koszuli pozostał,
by przybrać wiele form
na krawędzi życia.

*

Miłosierdzie Twoje
pokora, zapomnienie tego co
bolało,
rozgrzeszenie dla duszy
przy deskach konfesjonu zostało
na zawsze?

*

To co mam i co mieć będę,
każdą troskę i każdą nadzieję,
słabość moją,
głupotę ogarnij
i przez duszy Twojej cierpienie
przebacz Jezu.

Mieszkanka Niwki

Dom Emigranta

On stoi na Lipiu w samym środku wsi
i patrzy na drogę, pola, wały, łąki
i zawsze myśli, marzy i śni
a Ty zapytasz o czym on myśli
a ja odpowiem - kiedy będzie koniec tej
rozłąki!

On pamięta jak człowiek stęskniony
że jego gospodarze wyjechali w dalekie
strony.
Zabrali swój dobytek i dziecię w ramiony
ucałowali próg uściskali pobielane ściany.

Wyjechali w świat nieznany daleki
z nadzieją na lepsze życie dla rodziny
wyjechali, młodzi, piękni, silni do
Ameryki
do tej miodem i mlekiem płynącej krainy.

A on stoi samotnie już minęło 43 lata
nad słuchuje w ścianach szczelinami
niezmordowany, cierpliwy-czeka
i patrzy z tęsknoty wyblakłymi oknami.

I wciąż patrzy na drogę uważnie
i rozpoznaje znajome mu życzliwe twarze
Aż tu nagle słyszy-głośnie ujadanie
to jego piesek Dunaj wita go szczekaniem.

I skomli i szczeka chce podejść do bramy
już, już biegnie-piesku już się przywitamy
Ale piesek ten biało czarny-łaciaty
to nie ten co pilnował zagrody ten już
pogrzebany.

I ten dom murowany wypalany ręcznie
i ten piesek biało czarny-łaciaty, ładny
czekał całe psie życie wiernie
czekał i merdał ogonkiem – czekał na mnie.

Wiosna przyszła radosna wraz ze śpiewem
skowronków i bociany wróciły do swych
gniazd
a on wciąż wypatruje swoich wśród gwiazd
i czeka opierając się burzom i wichrom
z gniewem.

I lato nadeszło wesołe, upalne
w ogrodzie kwitną różne kwiaty polne
i zdobią obejście jak tylko umieją
bo gospodarze z Ameryki już, już
nadszedzą.

I jesień się zbliża złotymi kolorami
i babie lato się wije ponad suchymi trawami
i dnie coraz krótsze, słońce coraz niżej
i deszcz i zimno przenikliwie – zima coraz
bliżej.

I zima nadeszła wkoło biel śniegowa
i noc ciemna pokryła drogi, łąki pola
i przyroda się do snu ułożyła
a dom jak człowiek skulił się z mrozu
i zimna.

Dom stoi trawiony nostalgią do dzisiaj
z nadzieją że powrócą w te strony rodzinne
że nie zapomnieli tej Ziemi Najdroższej,
że tęsknota do niej da się we znaki później
czy wcześniej.

I zaprasza wróćcie do mnie jak najszybciej.

mgr Zofia Szczypta zd. Kasprzyk
z Chicago

Przepisy pani Heleny

PALCE LIZAĆ!

Grzyby w cieście

Kapelusze grzybów ugotować w osolonej wodzie, tak,
by miękły, ale nie rozgotowały się.

Ciasto:

2 łyżki mąki
2 jajka

Te składniki wymieszać i lekko posolić do smaku.

W cieście maczamy każdy kapelusz i smażymy z obu stron.

Andrut wspaniały

Składniki:

4 wafle kwadratowe
1 szklanka mleka
20 dkg kokosu

1 duża paczka biszkoptów

1 powidło

$\frac{3}{4}$ szklanki cukru

1 kostka masła

3 łyżki kakao

sok z 1 cytryny

Kokos mieszamy z cukrem, zalewamy mlekiem i gotujemy na wolnym ogniu do chwili, aż mleko niemal zupełnie wyparuje. Masło ucieramy na puszysty krem i dodajemy po łyżce ostudzonego kokosu. Następnie dzielimy masę na dwie części, do jednej dodajemy sok z cytryny, do drugiej kakao. Dwa wafle przekładamy powidłem. Wykładamy na nie masę cytrynową. Na masie układamy biszkopty, a na nie ciemną masę. Całość przykrywamy dwoma waflami przełożonymi powidłem. Wierzch smarujemy powidłem. Smacznego!

Ze sprawdzonych przepisów Heleny Dobek z Radłowa

Jak nas poinformował mgr inż. Paweł Kruszelnicki, dyr. Centrum Informatyki Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, prof. dr hab. Edward Mleczek będzie od jesieni prorektorem ds. nauki AWF. Funkcję tę powierzono mu w wyniku uchwały nr 9-13 Uczelnianej Komisji Wyborczej z dnia 16 kwietnia 2008 r. W imieniu radłowskiej społeczności, przekazujemy gratulacje i słowa uznania. Dumni jesteśmy z tak prestiżowych awansów naukowych naszych rodaków. W następnym numerze kwartalnika zamieścimy notę biograficzną prof. Mleczi z zaznaczeniem osiągnięć naukowych. Dziś kilka informacji dotyczących osiągnięć sportowych profesora.

Edward Mleczek urodził się 15 listopada 1948 r. w Radłowie. Był jednym z najlepszych polskich długodystansowców na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Ze sportem zetknął się w szkole, później trenował w Klubie Tarnovia. W latach

Awans naukowy prof. Edwarda Mleczi. Gratulujemy!

SPORTOWIEC I NAUKOWIEC

1966-1976 z dużym powodzeniem uprawiał sport wyczynowy, specjalizując się w lekkoatletycznych biegach średnich i długich. Jako zawodnik K.S. „Cracovia” Kraków, był członkiem kadry narodowej, wielokrotnym reprezentantem naszego kraju w meczach międzynarodowych i mistrzostwach Europy, rekordzistą i sześciokrotnym mistrzem Polski w biegach długich. Współpracował również z krakowskimi czasopismami sportowymi i miesięcznikiem PZLA „Lekkoatletyka”, w których zamieszczał artykuły o tematyce publicystycznej i szkoleniowo-metodycznej. W 1971 roku uczestniczył w mistrzostwach Europy w Helsinkach, gdzie wyprzedził słynnego olimpijczyka z Finlandii, Lasse Virena. W 1975 r., jako pierwszy Polak, pobiegł w słynnym sylwestrowym biegu maratońskim w Sao Paolo. W Londynie wziął



udział w biegu, w którym gwiazdą był Ron Clark z Australii, rekordzista świata na 10 km.

Został trzykrotnym mistrzem Polski seniorów na 10 km w latach 1970, 71, i 75 i raz w przełajach. W roku 1972, wyniki które osiągał wskazywały na awans do grupy olimpijczyków na igrzyska w Monachium, ale władze Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie zdecydowały inaczej. Niespełniony do końca sportowiec ukończył polonistykę na UJ, a następnie związał się na całe lata ze sportową uczelnią AWF. Jest jej absolwentem, a dziś profesorem zwyczajnym w Katedrze Metodyki i Teorii Lekkiej Atletyki.

Prof. Mleczek często odwiedza Radłów. Tu w rodzinnym domu, położonym z dala od hałaśliwej cywilizacji, lubi spędzać wolny czas. Jak sam wspomina: – *Zawsze lubiłem biegać i to mnie pociągało bardziej niż modna piłka nożna. Moi bracia też biegali, choć nie należeli do żadnych klubów. Mój pierwszy poważny start miał miejsce na powiatowych zawodach w Tarnowie, które wygrałem. W tamtym czasie zwrócił na mnie uwagę trener i zaproponował mi wyjazd na zgrupowanie. To były moje pierwsze poważne treningi. Po zakończeniu kariery sportowej w 1976 r. poświęciłem się wyłącznie pracy nauczycielskiej i naukowej.*

Zbigniew Marcinkowski



Drużyna radłowska przed II wojną św. Fot. ze zbiorów Tadeusza Janika

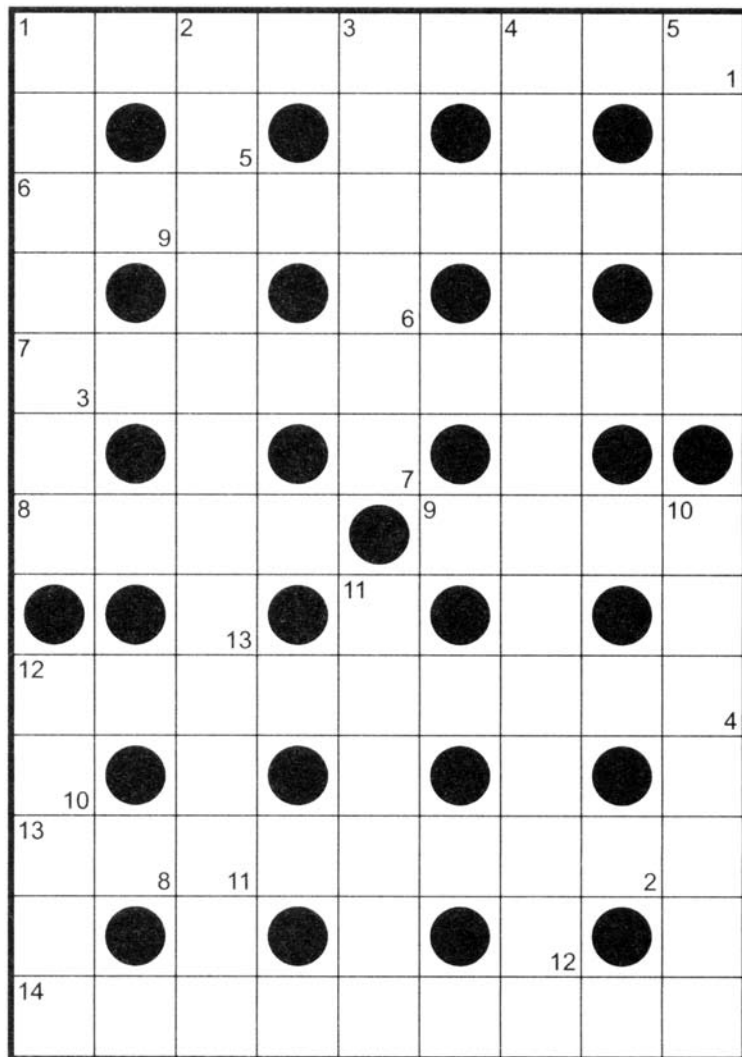
ZDJĘCIA KWARTAŁU



Od lewej: Stanisław Pytlak z Dołęgi (sax. alt.), Andrzej Dulian (sax. alt.), Tadeusz Patulski (akordeon) i Jan Dulian (perkusja, którą zakupiono mu, aż w Anglii). Uroczystość weselna Zofii Pazdro i Antoniego Dzika, która odbyła się w roku 1957 r., w Radłowie, na „Hyclówce”, - dziś Nowy Świat. Ach, cóż to były za wesela - wspomina dziś Tadeusz Patulski.

KRZYŻÓWKA DLA DOROSŁYCH NR 7

Rozwiązanie krzyżówki (pełne z hasłem) prosimy dostarczyć do redakcji (GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W RADŁOWIE). Pięcioro pierwszych Czytelników (dorosłych), którzy prześlą prawidłowe rozwiązanie, nagrodzimy monumentalnym dziełem – monografią Radłowa i gminy radłowskiej. Fundatorem nagród jest Pan **Zbigniew Kowalski**, wójt gminy Radłów.



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo, od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – sentencję.

Poziomo:

1. Człowiek skazany wyrokiem sądowym na ciężką karę, zwłaszcza na śmierć.
6. Człowiek wspomagający potrzebujących, ubogich.
7. Mały samolot lub zabawka w kształcie samolotu.
8. Samochód, automobil (np. osobowe, wyścigowe, sportowe, ciężarowe, pancerne).
9. Tonacja muzyczna oparta na tercji małej.
12. Nóż do rozcinania papieru.
13. Liście cebuli.
14. Przenośnie: zlepek, mieszanina różnych elementów.

Pionowo:

1. Filozof w starożytnej Grecji, głoszący wszystkim wartości i prawdy.
2. Przystosowanie się organizmu do nowych warunków życia, zwłaszcza klimatycznych.
3. Imię męskie; imię Schwarzeneggera.
4. Pogląd głoszący, że rzeczywistość jest niedostępna poznaniu racjonalnemu.
5. Metalowy uchwyt zakładany na krawędź wieczka menażki.
10. Dawna nazwa polowego szpitala wojskowego.
11. Zawody sportowe o tytuły mistrzowskie w konkurencjach indywidualnych (lekkoatletyczny).
12. Potocznie: Rosjanka

ODROBINA HUMORU

Informacja turystyczna

Do śpiącego na parkowej ławce podchodzi policjant i potrząsa go za ramię:

- Panie, co to jest? Hotel?
- A co ja jestem informacja turystyczna?

Modlitwa

Jasiu odmawia wieczorną modlitwę:

- I jeszcze spraw Panie Boże, żeby Ankara była stolicą Finlandii.
- Co ty gadasz? – dopytuje się mama.
- Tak napisałem na klasówce z geografii!

Doskonały

Nauczyciel na lekcji mówi do Jasia:

- Z ciebie byłby doskonały przestępca.
- Dlaczego?! - dziwi się Jasi.
- Bo w zeszytcie nie zostawiasz żadnych śladów działalności.

Gwizdanie

Do Fąfarów przyjechali goście. Gdy zasiedli przy stole do pokoju wszedł Jasiu.

- Mamo, chce mi siku!
- To idź sam do ubikacji. A na drugi raz nie mów, że chce ci się siku, tylko że chcesz gwizdać.
- W nocy Jasiu budzi dziadka:
- Dziadku, chce mi się gwizdać!
- Nie można teraz gwizdać, bo jest noc.
- Ale mi się chce bardzo gwizdać!
- Nie wolno, bo wszystkich pobudzisz!
- Ale ja już nie mogę!
- Dobrze, to zagwizdaj mi po cichutku do ucha.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

Deserowe czekoladki i letni owocowy nektar, były nagrodą za intelektualny wysiłek włożony w rozwiązanie krzyżówki nr 6.

Rozwiązaniem krzyżówki było hasło: „*Czas jest zawsze aktualny*”. Już w pierwszych godzinach po ukazaniu się „Radła” nr 6, czytelnicy zaczęli się zgłaszać z rozwiązaną krzyżówką. A oto nagrodzeni: **Małgorzata Kuklewicz**

(Radłów), **Małgorzata Warzała** (Radłów), **Dorota Borowiec** (Łęka Siedlecka), **Ewa Hajdas** (Siedlec) i **Tadeusz Patulski** (Radłów). Sponsorem nagród byli Państwo Ewa i Zbigniew Mączkowie z Radłowa. Serdecznie dziękujemy hojnym sponsorom i Czytelnikom za udział. Gratulujemy!



Małgorzata Kuklewicz
(Radłów)



Małgorzata Warzała
(Radłów)



Dorota Borowiec
(Łęka Siedlecka)



Ewa Hajdas
(Siedlec)



Tadeusz Patulski
(Radłów)

ROZWIĄZANIE ZAGADKI 2/2008

Nagrody dla dzieci za dostarczenie prawidłowych odpowiedzi na zagadki, zamieszczone w Kwartalniku nr 2/2008.

Redakcja nagrodziła pięcioro dzieci, które najszybciej i bezbłędnie odpowiedziały na zagadki i dostarczyły odpowiedzi do redakcji. Tu decydowały nie dni, ale godziny. Dziękujemy za zainteresowanie i gratulujemy nagród młodym czytelnikom. Wdzięczni jesteśmy też p. **Ewie i Zbigniewowi Mączkom**, właścicielom Lecznicy dla zwierząt w Radłowie za ufundowane nagrody. Upominki sprawiły miłe zaskoczenie i wielką radość naszym dzieciom. Różno smakowe, deserowe czekoladki w opakowaniu XXL oraz letni, multiwitaminowy nektar owocowy wręczyliśmy: **Kinga Filarskiej** (Radłów), **Sewerynowi Bąkowi** (Radłów),



Maciejowi Dumańskiemu (Łęka Siedlecka), **Dominice Marcinkowskiej** (Biskupice Radłowskie) i **Krzysztofowi Kucharskiemu** (Radłów).

Serdecznie wszystkim gratulujemy i dziękujemy sponsorom.



Kinga Filarska
(Radłów)



Seweryn Bąk
(Radłów)



Maciej Dumański
(Łęka Siedlecka)



Dominika Marcinkowska
(Biskupice Radłowskie)



Krzysztof Kucharski
(Radłów)

WAKACJE NA BRZEŹNICY

Kocur przeczuwając jakieś nieszczęście, wysunął łeb spod kapuścianego liścia, ciekawie poglądając na podwórko. W końcu uznał za stosowne osobiście zbadać co się stało, bo powoli zaczął zbliżać się do poszkodowanych kobiet. Jednak nie będąc pewnym co było przyczyną krzyków, powoli podszedł do suki łagodnie ocierając się o jej łapy. Pies spojrzał na niego wzgardliwym wzrokiem jak gdyby chciał mu powiedzieć: nie widzisz głuptasie ile tu się przytrafiło nieszczęścia? Dziecko płacze co prawda nie wiadomo o co, naszej pani krew się leje i pojękuje, oj coś tu nie tak kocurze, może lepiej usuńmy się w kąt podwórka, albo lepiej chodźmy do malinia-ka, przeczekamy to całe nieszczęście, bo coś mi się widzi, że tu jeszcze będzie głośno. Jak postanowiły tak też uczyniły. Kocur z racji mniejszych rozmiarów położył się na skraju zarośli, a pies wsunął swoje cielsko w gąszcz malin, wystawiając tylko łeb ze sterczącymi uszami i czujnym nosem, zatapiając wzrok w rozżalonych kobietach. I słusznie zwierzęta przeczuwały zbliżającą się awanturę. Na całą tą kupę nieszczęść nadszedł dziadek Antek. Pierwszą rzeczą jaką zauważył, to piorunujące spojrzenie babci Asi, a po kilku sapnięciach wylał się na niego potok słów oskarżających go o całe nieszczęście.

I nie mówiłam, obruszyła się Sara. Oj tak, tak, potwierdził kocur, zapowiada się feralny dzień, lepiej pozostanmy tu dłużej, bo przy temperamentie babci Asi jeszcze i nam może się coś oberwać. Tak, tak stwierdziła Sara, mnie też nie chce się siedzieć w boksie, wolę biegać po podwórku, a nuż uda mi się chapnąć babcię Kusiorkę lub innego szwędacza.

Powoli na podwórku atmosfera uległa wyciszeniu. Natalka z babcią zajęły się śniadaniem, a dziadek dla świętego spokoju wsiadł na rower i pojechał do lasu. Na podwórku i w ogrodzie ponownie zapanował spokój. Wszyscy wrócili do swoich zajęć, tylko jaskółki poszukiwały nowego obiektu zabawy. Pszczoły majestatycznym brzękiem, koily ciszę ogrodu, kret z maniakałnym uporem kopacza usypywał kopce na babci grządkach, za co też oberwało się dziadkowi, że nie przepędził go do ogrodu wujka Józka.

Tuż za ogrodem babci Asi, stoi dom babci Jani. Kobięcina mieszka samotnie z dwoma kotkami; Maćkiem i Mizią, oraz pieskiem Murzynkiem. Murzynek to mały, czarny, kudłaty piesek o wyjątkowo



Natalka z ukochaną Sarą

złośliwym usposobieniu. Gonił każde stworzenie, które pojawiło się w zasięgu jego wzroku, złośliwie podszczypując małymi zębami, czyniąc przy tym przeraźliwy hałas. I nie byłby Murzynkiem, gdyby na przywitanie nie capnął Natalkę za łydkę, kiedy to biedne dziecko poszło przywitać się ze swoją prababcią. W taki to sposób Natalka w pierwszym dniu wakacji, po przyjeździe z Gdańska zapoznała się z najbliższym otoczeniem i zwierzkami.

Dziadek Antek z Brzeźnicy

ZAGADKI DLA DZIECI

W zdaniach ukryte są nazwy zwierząt, poszukajcie je.

1. Mama kupuje żelazko.
2. W dali srebrzy się rzeka.
3. To była wzruszająca chwila.
4. Znam sekret Kasi.
5. Nie złość się na mnie.
6. On nie widzi Krzysia.

W tych zdaniach ukryte są nazwy owadów, odszukajcie je.

1. Za tobą ktoś idzie.
2. Jak przyjemnie wietrzyk dmucha.
3. Rozważ, Kasiu, czy to ci się oplaca.
4. Koło sadu stoją dwaj chłopcy.
5. Julek lekko marszczy brwi

Dzieci, które odgadną zagadki i dostarczą odpowiedzi do redakcji, nagrodzimy niespodzianką ufundowaną przez Pana Zbigniewa Kowalskiego - wójta gminy Radłów.

Święto Radłowa i gminy radłowskiej

PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ

Dni Radłowa 2008 były jednymi z większych wydarzeń rozrywkowo-promocyjnych tego lata. Różnorodność prezentacji artystycznych, profesjonalne zaplecze kulinarne i elegancka estrada zachęcały do licznego udziału mieszkańców gminy i również gości z regionu.

W dwudniowej, plenerowej imprezie uczestniczyła rekordowa liczba osób. Można było spotkać gości z okolicznych gmin: Tarnowa, Dąbrowy Tarnowskiej, Wojnicza, a nawet z Krakowa. Folklor, muzyka rockowa oraz klasyczne utwory w wykonaniu zespołów „Big Band Radlow”, „Jedna Chwila” oraz gwiazdy wieczoru „Farba”, znakomicie zagrzewały publiczność do zabawy. Podczas imprezy odbyła się loteria fantowa. Główną nagrodę, czyli markowy rower wygrała Edyta Bartusik z Radłowa. Na estradzie zaprezentowały się lokalne zespoły folklorystyczne z Radłowa, Woli Radłowskiej, Kapela Radłowianie, ZPiT „Wolanie”, orkiestra dęta z Radłowa, znakomity ZPiT „Hyrni” z Nowego Targu. Zagrały również młode, regionalne grupy: In Vain, Ethos i inne. Imprezie towarzyszyło wiele atrakcji. Dla dzieci przygotowano krainę zabaw, dmuchany zamek oraz zjeżdżalnię. Można było podziwiać walki rycerskie, a późnym wieczorem rozbrły nad Radłowem sztuczne ognie. Dzięki hojności sponsorów, tegoroczne Dni Radłowa zorganizowano barwnie i z dużym rozmachem.

– Impreza spełniła oczekiwania promocyjne i marketingowe gminy. Ukazaliśmy bogactwa kulturowe i folklorystyczne ziemi radłowskiej. Po raz pierwszy święto gminy współfinansowane było przez Narodowe Centrum Kultury w Warszawie. Imprezy tego typu zachęcają młode pokolenie do aktywnego udziału w przedsięwzięciach kulturalnych, a przez to kultywowanie i rozwijanie lokalnego folkloru – podkreśla Tadeusz Adamski, dyrektor GCKiC w Radłowie.

(mZ)

Fot. Daniel Kopacz





W hołdzie poległym - 69. rocznica bitwy radłowskiej
Fot. WIESŁAW MLECZKO

